GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. MARZEC — 1931 Nr. 3

Od Komitetu Redakcyjnego

Z dniem 1 marca r. b. P. Sędzia S. N. Bronisław Wisznicki ustąpił ze stanowiska Redaktora „Głosu Sądownictwa".

Chociaż P. Sędzia Wisznicki, opuszczając stanowisko Redaktora, pozostał nadal członkiem Komitetu Redakcyjnego, nie możemy jednak powstrzymać się, by w momencie zakończenia tej chlubnej karty działalności Sędziego Wisznickiego w paru słowach nie podkreślić zasług b. Redaktora na polu tej szarej lecz doniosłej w skutkach pracy prawniczo - dziennikarskiej i korporacyjnej.

Osoba P. Sędziego Wisznickiego związana jest najściślejszemi węzłami z naszem wydawnictwem.

Gdy w jesieni 1928 roku Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów powołał Komisję Organizacyjną wydawnictwa, Sędzia Wisznicki objął w niej przewodnictwo. Przystąpiwszy z całym zapałem i energią, ze zdrowym optymizmem do pracy, czy to jako przewodniczący komisji, czy następnie jako redaktor naszego czasopisma i nie poddając się nigdy—w najcięższych nawet chwilach początkowego okresu istnienia „Głosu" — zwątpieniu i zniechęceniu, mógł patrzeć następnie z radością na stopniowy, lecz stały rozwój wydawnictwa. W czasopismo nasze włożył p. Sędzia Wisznicki bardzo wiele rzetelnej pracy, erudycji zawodowej, wyrobienia życiowego, przedewszystkiem zaś umiłowania zadań i celów „Głosu Sądownictwa". Opuszcza posterunek redaktora w chwili, gdy byt „Głosu" został całkowicie ugruntowany i gdy można patrzeć ze spokojem w jego nadchodzącą przyszłość.

To też, żegnając Pana Sędziego Wisznickiego, jako dotychczasowego Redaktora czasopisma, Komitet Redakcyjny wyraża Mu gorące uznanie i podziękę za jego dotychczasową pracę oraz wyraża nadzieję, że swą wiedzą i doświadczeniem wspomagać będzie i nadal nasze wydawnictwo z tymże zapałem i poświęceniem.

Na wakujące stanowisko redaktora „Głosu Sądownictwa" powołany został z d. 1 marca członek Komitetu Redakcyjnego p. Kazimierz Fleszyński.

Komitet Redakcyjny.

Refleksje zrzeszeniowe

Rok w rok w pierwszym jego kwartale odbywa się ogólny pokaz, generalna rewja naszej całorocznej pracy społeczno-zawodowej — na walnych zebraniach Kół, Oddziałów, wreszcie na Walnem Zgromadzeniu delegatów całego Zrzeszenia. Przedstawiane są sprawozdania za rok ubiegły, odbywają się wybory do zarządów instytucyj zrzeszeniowych. W wielu wypadkach jets to czcza tylko formalność, dokonywana gwoli zadośćuczynieniu wyłącznie przepisom Statutu. Przy słabym bardzo tętnie wewnętrznego życia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów plon pracy społecznej jest naogół nikły i beztreściwy.

Trzeba wreszcie powiedzieć sobie jasno i wyraźnie, że źle jest w Zrzeszeniu, że życie w całym szeregu Kół i Oddziałów zaledwie wegetuje, że wśród szerszych mas sądowniczych szerzy się zniechęcenie, że brak naogół w naszem życiu korporacyjnem wyraźnego realnego programu na przyszłość, że poszczególne instytucje zrzeszeniowe stoją tylko na jednostkach, że w wielu bardzo wypadkach praca zrzeszeniowa jest czysto papierową i polega na załatwianiu bieżących „kawałków" — ut aliquid fecisse videatur.

Trzeba pozbyć się złudzeń i po męsku spojrzeć prawdzie w oczy. Kilkuset sędziów i prokuratorów w dalszym ciągu pozostaje poza Zrzeszeniem, w samej zaś organizacji, z jednej strony garść działaczy zrzeszeniowych, przeważnie tych samych, zawodowo poniekąd pełniących obowiązki w licznych naszych zarządach, ludzi dobrej woli, lecz siłą rzeczy częstokroć zmechanizowanych, raczej reprezentacyjnie aniżeli rzeczowo traktujących swe stanowisko zrzeszeniowe, z drugiej — szerokie sfery sądownicze obojętne, niedoceniające roli i zadań Zrzeszenia, należące do naszej organizacji siłą energji czy też korporacyjnego konwenansu, mniej lub więcej narzekające na Zrzeszenie, uważając je za przykrą konieczność, patrzące na Zrzeszenie pod kątem widzenia naogół pomocy materjalnej, pożyczkowej lub zapomogowej.

Co się tyczy pracy naukowo-zawodowej w Zrzeszeniu a właściwie organizowania odczytów, referatów, pogadanek, wieczorów dyskusyjnych, zakładania bibljotek i czytelni, to w nielicznych tylko ma to miejsce Kołach i do tego przeważnie przygodnie, dorywczo, bez określonego planu. Usprawiedliwienie jednakże: przemęczenie, przepracowanie, brak prelegentów, brak chętnych do czytania czegośkolwiek poza przymusowem studjowaniem akt bieżących spraw sądowych.

Tak mówią i piszą o sobie sami nasi sądownicy, zgęszczając częstokroć barwy i rozlewając wokół siebie bezdenne morze rezygnacji.

Władze centralne zrzeszenia przywiązują specjalną wagę do tak zwanej akcji odczytowej. Rozwinięto propagandę w kierunku powoływania do życia sekcyj prelegentów w siedzibach Oddziałów, będących jednocześnie siedzibami Sądów Apelacyjnych, Uniwersytetów, ogniskami prowincjonalnemi wiedzy i kultury. Znakomita większość zarządów Oddziałów Zrzeszenia zrezygnowała z samo-

dzielnej akcji w tym kierunku. Zadawala się przeważnie nawiązywaniem czy też utrzymywaniem kontaktu z miejscowemi Towarzystwami Prawniczemi; na ich terenie i pod ich egidą, idąc po linji najmniejszego oporu, biorą udział sądownicy w urządzanych tam od czasu do czasu odczytach. Koncentruje się wszystko i kończy w granicach siedziby danego Oddziału. A ta dalsza prowincjonalna prowincja, te znajdujące się na terenie Oddziału Koła, częstokroć odległe i niemające możności korzystania z dobrodziejstw umysłowego życia Centrali? Śpią i nie są niepokojone naogół przez działalność naukowo-odczytową zarządów Oddziałów. Śpią i nie chcą być budzone.

Oto Zarząd jednego z największych Oddziałów Zrzeszenia, stworzywszy sekcję odczytową, zaofiarował wszystkim swym Kołom wysyłanie prelegentów, przesłał im spis proponowanych odczytów, zobowiązał się do pokrycia wszelkich związanych z prelekcjami kosztów, dwukrotnie ekscytował Koła odpowiedniemi pismami — i doczekał się na 12 kół, — od czterech zaledwie odpowiedzi. A zdawałoby się, że przy ciężkiej nawet codziennej pracy zawodowej znajdzie każdy sędzia czy prokurator jeżeli nie na miesiąc, to na kwartał a chociażby na rok — godzinę, jedną godzinę, wybraną specjalnie w dzień świąteczny, by bez żadnych kosztów i kłopotów wysłuchać odczytu, odświeżyć, przewentylować umysł, zetknąć się przy tej sposobności z kolegami, nawiązując kontakt z przybywającymi z innych, większych środowisk — prelegentami.

Tymczasem propozycje w tym względzie pozostają uporczywie bez odpowiedzi.

A bibljoteki? Świadomi rzeczy twierdzą, że tam, gdzie one istnieją służą naogół dla uczonej jedynie dekoracji, że książki prawnicze są tam czytane w wyjątkowych wypadkach i to przeważnie w związku z utylitarnemi potrzebami dnia bieżącego. Są Koła, w których w ciągu roku nie wypożyczono z miejscowej bibljoteki prawniczej ani jednej, dosłownie ani jednej książki do przeczytania. Większe względnie powodzenie mają bibljoteki treści ogólnej, szczególnie jeżeli w katalogu figurują modni Fink, Kessel, Pitigrilli.

Tak samo fatalnie przedstawia się sprawa czytelni przy Kołach, gdzieby można było zaznajamiać się stale z całokształtem zawodowego ruchu prawniczego.

Życie towarzyskie, naogół słabe, w ostatnich czasach osłabło jeszcze więcej. A zdawałoby się, że sądownicy i ich rodziny wytworzą zwarte sądownicze grupy rodzinne, bliższe sobie i przyjacielskie.

Są ma się rozumieć wyjątki, nieliczne wyjątki, lecz istnienie ich potwierdza tylko regułę.

Wśród takich leżących odłogiem dzikich pól zawodowo - społecznej pracy zrzeszeniowej jakże pilna powstaje konieczność przeorania głębokim pługiem naszego rodzimego indyferentyzmu, naszej obojętności i bezwładu, jak wielkie powstają możliwości dla pełnej inicjatywy działalności zarządów instytucyj zrzeszeniowych.

W tym celu pomyśleć należy w pierwszym rzędzie o odpowiedniem skompletowaniu składu personalnego tych zarządów, o powołaniu do nich tych wyłącznie, którzy chcą i mogą pracować. Tu nie może być mowy o tytularnych stanowiskach prezesów, wiceprezesów, sekretarzy, skarbników. Honorowe korporacyjne obo-

wiązki społeczne muszą być spełniane z niemniejszą gorliwością i zapałem niż nasze codzienne zawodowe, urzędowe.

W miarę odmładzania się sądownictwa naszego należy powołać do pracy zrzeszeniowej obok ofiarnych wyrobionych działaczy dotychczasowych — przedstawicieli młodszej generacji sądowej.

Pomyśleć trzeba przedewszystkiem o należytej organizacji kół i ich zarządów. Koło — to zasadnicza, najistotniejsza komórka, w której rozwija się i odźwierciadla całokształt życia zrzeszeniowego. Postawić na odpowiednim poziomie pracę w poszczególnych kołach, we wszystkich następnie kołach—to odrodzić życie Zrzeszenia jako całości. Członkowie Zarządu dzielą pomiędzy sobą pracę bieżącą, specjalizują się w niej poniekąd; na zwoływanych regularnie posiedzeniach ustalany jest program działalności Koła, przystosowany do warunków lokalnych. Propaganda, by ani jeden sądownik na terenie Koła nie pozostawał poza Zrzeszeniem. Stałe okresowe pogadanki czy wieczory dyskusyjne; od czasu do czasu odczyt przyjezdnego prelegenta. Fundusz pożyczkowy, jeżeli ze względu na mały skład liczebny Koła niemożliwem jest stworzenie kasy. Odpowiednio zorganizowana czytelnia, gdy zachodzą trudności przy powołaniu do życia bibljoteki. Raz na miesiąc skromne towarzyskie zebrania koleżeńsko-rodzinne. Zorganizowanie zwiedzania i wspólne wycieczki do fabryk, zakładów, instytucyj społecznych, bliższych czy dalszych. Sądownik, który styka się stale z różnorodnemi przejawami życia w obwolutach akt, musi poznać to życie zbliska. Pobudzać do pracy naukowej, umiejętnie wzbudzać w tym względzie zainteresowania, utrzymywać kontakt chociażby pośredni, piśmienny z wielkiemi ośrodkami życia prawniczego...

O d d z i a ł y. Czuwanie stałe nad znajdującemi się na terenie Oddziału Kołami w kierunku organizacyjnym. Wizytowanie słabo lub słabiej funkcjonujących Kół, utrzymywanie wogóle ścisłej z niemi łączności. Okazywanie pomocy materjalnej przy zakładaniu Kas pożyczowych, przy organizowaniu bibljotek i czytelni, zwiedzaniu rzeczy godnych widzenia w siedzibie Zarządu Oddziału lub jego okolicy. Centrala prelegentów. Działalność wydawnicza.

O ile Oddziały nie wypełniają tego rodzaju zadań, tracą wogóle rację swego istnienia i przyśpieszają przebudowę struktury Zrzeszenia w kierunku podziału funkcyj Oddziałów pomiędzy Zarząd Główny i Koła.

Z a r z ą d G ł ó w n y. Skompletowanie Prezydjum, jako permanentnie urzędującego Zarządu, z ludzi energicznych, pełnych inicjatywy, fachowo uzdolnionych, zamiłowanych w pracy społecznej, całkowicie Zrzeszeniu oddanych. Wciągnięcie do stałej pracy w Komisjach ludzi chętnych a dzielnych z pośród sądowników stolicy. Skonkretyzowanie pracy na najbliższą przyszłość i ścisłe wykonywanie przyjętego programu. Oddziaływanie na Koło i Oddział w kierunku wypełniania ciążących na nich korporacyjnych obowiązków.

Jeżeli porównać działalność naszego Zrzeszenia z działalnością innych organizacyj społecznych, w szczególności związków różnych kategoryj urzędników państwowych, to stanie się widocznem, jak daleko pozostaliśmy w tyle.

Ściągamy składki, gromadzimy fundusze, tezaurujemy je na rachunkach bieżących czy lokatach terminowych, wciąż debatujemy nad ich zabezpieczeniem, jednocześnie jednak zrozumieć nie chcemy, że fundusze nasze winny być środkiem, nie celem, że rzeczą godną pochwały jest oszczędność przy administrowaniu sumami bieżącemi Zrzeszenia, że jednak zbyt szczupły budżet i zbytnie oszczędności powodują zanik działalności naszej organizacji, a przynajmniej znaczne osłabienie jej tempa. Trzeba wreszcie nabrać więcej rozpędu, okazać więcej przedsiębiorczości w życiu gospodarczem Zrzeszenia. Trzeba przystąpić bezwzględnie w tym roku do realizacji otwarcia pierwszego domu uzdrowiskowego sądowników polskich. Trzeba pomyśleć o posiadaniu przez Zarząd Główny własnego osiedla w stolicy, jako bazy dla wszechstronnego rozwoju działalności Zrzeszenia.

Jeżeli chodzi o dziedzinę ducha, to Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, realizując wskazane w Statucie cele naszej organizacji, winno dążyć wszelkiemi siłami do doprowadzenia wymiaru sprawiedliwości do jaknajwiększej doskonałości, pogłębiając wykształcenie zawodowe swych członków a stojąc bezwzględnie na straży niezawisłości sędziowskiej.

W dążeniu stałem do możliwie szybkiej unifikacji duchowej polskich sędziów i prokuratorów Zarząd Główny winien starać się dotrzeć do wszystkich naszych sądowników w drodze wydawania jednego dla całego państwa organu prasowego Zrzeszenia, ożywionego wspólną myślą prawniczą polską i jednakowemi wysokiemi ideałami.

Tę garść refleksyj i uwag rzucamy przed rozpoczęciem pracy w nowoobranych na rok bieżący lub odnowionych zarządach instytucyj zrzeszeniowych, pracy realnej, programowej, w treść obfitej, pełnej wiary w przyszłość sądownictwa a dalekiej od ogarniającego szerokie sfery sądownicze defetyzmu.

Nil desperandum.

JULJAN FIRSTENBERG.

Jeszcze o stanowisku konstytucyjnem sądownictwa

Stojąc na stanowisku samodzielności i zupełnej niezawisłości służby wymiaru sprawiedliwości w Polsce i nie podzielając wobec tego niektórych poglądów kolegi Firstenberga, tem nie mniej zamieszczamy jego pracę jako jeden z przyczynków do aktualnego zagadnienia — ustosunkowania się naszej przyszłej ustawy konstytucyjnej do sądownictwa.

Komitet Redakcyjny.

Kilkakrotnie już na łamach „Głosu Sądownictwa" poruszano kwestję zmiany przepisów Konstytucji, dotyczących władzy sądowej; o zagadnieniu tem pisali: Wiceprokurator E. Wolff (Nr. 2/29), Sędzia S. N. J. Jamontt (Nr. 4/30) i Naczelnik Sądu Grodzkiego Z. Sit-

nicki (Nr. 5/30). Pierwsi dwaj autorowie wypowiedzieli się za przekształceniem urzędu Ministra Sprawiedliwości na „Kanclerza Sprawiedliwości“ z odpowiednią zmianą charakteru tego stanowiska; taką samą tezę wysunęła mniejszość „grona prawników“, które w 1929 r. wydało zbiorową pracę pod nazwą „Rewizja Konstytucji“ (str. 39). Natomiast trzeci autor wysunął projekt przyznania Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego prawa naczelnego nadzoru nad działalnością sądów, nie wyłączając dziedziny skarbowo - budżetowej, którą to kompetencję posiada obecnie Minister Sprawiedliwości; należy zaznaczyć, iż ta ostatnia propozycja podana jest w formie zupełnie konkretnej i artykułowanej.

Treść powyższych projektów wywołuje szereg zastrzeżeń, które w dalszym ciągu przedstawiamy. Na wstępie należy wszakże nadmienić, iż istniejąca w Polsce organizacja władz wymiaru sprawiedliwości jest w ogólnym swoim zarysie identyczna z ustrojem sądownictwa na całym kontynencie europejskim. Jedynie Finlandja stworzyła w swej konstytucji z r. 1919 typ zupełnie odrębny, nigdzie poza nią niespotykany; byłoby zatem pożądane scharakteryzowanie tego systemu w kilku słowach.

Sprawy, związane z wymiarem sprawiedliwości i ochroną praworządności w państwie, podzielone są w Finlandji pomiędzy cztery organy: 1) Sąd Najwyższy, 2) jednego z ministrów, 3) Kanclerza Sprawiedliwości i 4) Delegata Sprawiedliwości, pomijając inne urzędy o zadaniach specjalnych, jak Trybunał Stanu i Trybunał Administracyjny. Kompetencje powyższych czterech organów sądowych tworzą dość zawiłą łamigłówkę.

S ą d N a j w y ż s z y jest instancją kasacyjną, sprawuje — jako całość — naczelny nadzór nad sądami niższemi oraz posiada pewne uprawnienia w zakresie gospodarczego zarządu wymiaru sprawiedliwości; trzeba zaznaczyć, iż Prezes tego Sądu nie ma jednostkowo żadnych uprawnień nadzorczych w stosunku do niższych instancyj. Sprawy ściśle administracyjne (m. in. budżetowe) przydzielone są j e d n e m u z m i n i s t r ó w, nie mającemu jednak żadnych innych uprawnień polskiego Ministra Sprawiedliwości; minister ten załatwia sprawy, należące do powyższego zakresu, bądź własną władzą, bądź też przedstawia je do decyzji Sądowi Najwyższemu, biorąc w tym wypadku udział w jego posiedzeniach z głosem doradczym.

K a n c l e r z S p r a w i e d l i w o ś c i odpowiada mniejwięcej urzędowi ministra sprawiedliwości. Kanclerza oraz jego zastępcę—pomocnika mianuje Prezydent Republiki; jest on doradcą prawnym Prezydenta i rządu oraz naczelnym prokuratorem państwa, obowiązanym czuwać nad powszechnem przestrzeganiem prawa; Kanclerz nie może być jednocześnie deputowanym; obowiązany jest on brać udział w posiedzeniach Rady Ministrów, ale tylko z głosem doradczym; nie wchodzi on w skład Rady i nie ustępuje wraz z nią; nie jest on odpowiedzialny politycznie przed parlamentem; urząd ten ma charakter apolityczny; w razie stwierdzenia aktów bezprawnych ze strony ministra, Kanclerz obowiązany jest złożyć Prezydentowi, ewentualnie także parlamentowi, wniosek o pociągnięcie go do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu; Kanclerz może również i Prezydentowi zwracać uwagę na nielegalność jego aktów, a w razie

dopuszczenia się przezeń zdrady stanu lub zdrady kraju winien złożyć izbie wniosek o postawienie go w stan oskarżenia przed Sądem Najwyższym; odwrotnie — Prezydent może także pociągnąć Kanclerza do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

D e l e g a t S p r a w i e d l i w o ś c i jest mężem zaufania parlamentu, czuwającym w jego imieniu nad przestrzeganiem ustaw oraz nad legalnością urzędowania sądów i wszelkich władz państwowych. Delegata i jego zastępcę wybiera corocznie izba deputowanych. W wypadku pociągnięcia ministra przez parlament do odpowiedzialności konstytucyjnej Delegat popiera oskarżenie przed Trybunałem Stanu; nie może on natomiast stawiać w stan oskarżenia Prezydenta. Posiada on prawo obecności na posiedzeniach Rady Ministrów, sądów i t. p. oraz prawo wglądu we wszelkie akta urzędowe; począwszy od r. 1928, nie może on piastować jednocześnie mandatu poselskiego. Delegat może pociągać do odpowiedzialności tylko urzędników i przytem jedynie za przestępstwa służbowe (także per omissionem). Charakterystyczne jest, że Kanclerz i Delegat są od siebie nawzajem całkowicie niezależni: o ile jakaś sprawa wchodzi w zakres działania obu, to nadaje jej bieg ten, do którego najpierw wpłynęła.

Jak wynika z danych, udzielonych nam uprzejmie przez poselstwo finlandzkie w Warszawie — na stanowisku Kanclerza zmieniły się od r. 1918 zaledwie 4 osoby (pierwsza urzędowała 10 lat), na stanowisku zastępcy Kanclerza — 2 (pierwsza do r. 1928), na stanowisku Delegata — 5 i wreszcie na stanowisku zastępcy Delegata — 7 osób. Urząd Kanclerza zajmowali częściowo sędziowie, częściowo wyżsi urzędnicy administracyjni, urząd zaś Delegata — bądź sędziowie, bądź adwokaci.

Tyle pro informatione. Trudno nam wdawać się w ocenę tego systemu, którego zresztą mechanizm nie jest nam zupełnie dokładnie znany. Pod względem konstrukcyjnym, jest to ustrój niewątpliwie mocno zawikłany; mimo to być może, iż w danym wypadku działa on sprawnie i daje rezultaty zadawalające. W każdym razie jesteśmy stanowczo przeciwni mechanicznemu przenoszeniu tego regime'u w całości na grunt polski, do zupełnie innego pod wieloma względami środowiska. Znany uczony francuski, Esmein, analizuje konstytucję szwajcarską, kończy swoje uwagi na ten temat zwrotem następującym: „Qu'on l'admire, soit, mais qu'on ne sorte pas de son milieu!" Podobną opinję należy wypowiedzieć i w tym wypadku: fragmenty mogą być trafne, całość jednak nie nadaje się do naśladowania u nas.

Przechodząc obecnie do wypowiedzenia naszego stanowiska, należy przedewszystkiem uczynić trzy uwagi o charakterze ogólnym.

1. Odpowiednie sformułowanie przepisów prawnych, a zwłaszcza przepisów o charakterze organizacyjnym, jest niewątpliwie rzeczą b. ważną, ale bynajmniej nie najważniejszą. Właściwy dobór ludzi na stanowiska państwowe, ich należyte kwalifikacje umysłowe i moralne oraz poczucie taktu w postępowaniu — są to kwestje niemniej istotne od zmiany takich czy innych dyspozycyj prawnych. Reforma prawa pisanego nie stanowi i nie może stanowić remedium na większość bolączek sądownictwa; jeżeli np. na prowincji stosunek władz administracyjnych do organów wymiaru sprawiedliwości pozostawia czasem wiele do życzenia, to ten stan rzeczy nie zmieni

się przez to, że — dajmy na to — nominacje sędziów będą uniezależnione od Ministra Sprawiedliwości. Nie trzeba zatem pokładać zbyt wielkiej nadziei w zmianach tego rodzaju.

2. Podstawą rozważań większości autorów — konstytucjonalistów, którzy zabierali głos ostatnio, jest teorja Monteskjusza o „rozdziale władz", opatrzona coprawda zastrzeżeniem, iż „rozdziału" nie można utożsamiać z „izolacją władz", oraz, że nie chodzi tutaj o odrębne „władze", ale jedynie o różne „funkcje" jednolitej władzy państwowej. Z przyjęciem tej teorji za podstawę do dyskusji zgodzić się nie możemy: uważamy, iż czas najwyższy, aby ta sędziwa doktryna przeszła wreszcie na zasłużoną emeryturę. Teorja Montesquieu w okresie swego powstania miała charakter nie prawny, a wyłącznie polityczny; popularność swoją zawdzięcza ona temu, iż używał jej ruch demokratyczny, jako oręża dla wywalczenia niezależności młodej instytucji parlamentu. Z chwilą zwycięstwa tego kierunku rola dziejowa teorji Monteskjusza właściwie się skończyła; co więcej — zaczęła ona zwycięzcom poniekąd ciążyć, gdyż system rządów parlamentarnych, wprowadzając przewagę legislatywy i niwecząc niemal zupełnie swobodę działania władzy wykonawczej. stał się właściwie zaprzeczeniem zasady „rozdziału władz".

Jest rzeczą godną podkreślenia, iż w żadnym kraju teorji „rozdziału władz" we właściwem tego rozumieniu nie wprowadzono konsekwentnie w życie; i tak np. w Anglji, z której ustroju zrodziła się nauka Menteskjusza, parlament bierze czynny i bezpośredni udział w administracji państwowej („bille prywatne"), a niektóre organy ustawodawcze (Izba lordów) i wykonawcze („Rada Tajna"), posiadają dość szerokie kompetencje sądowe; podobnie przedstawia się sprawa w Stanach Zjednoczonych, które uchodzą za kraj pełnej realizacji tej doktryny, które w jej imię posunęły się aż do zupełnej „izolacji władz" i do wyboru sędziów przez powszechne głosowanie: tam prezydent przez prawo veta uczestniczy w ustawodawstwie, wypowiedzenie wojny zastrzeżone jest Kongresowi, Senat posiada znaczne uprawnienia w zakresie władzy wykonawczej (m. in. wpływ na niektóre nominacje) oraz sądowej, a mianowicie sądu urzędników Unji za przestępstwa, dokonane w związku z urzędowaniem i t. d. i t. d. W innych państwach istnieją odchylenia niemniej liczne. Że tak jest, nic w tem dziwnego, gdyż słusznie stwiedza Jellinek w „Ogólnej nauce o państwie", iż „na rzeczywisty ustrój państwa oddziaływują względy celowości politycznej, nie zaś architektonicznego piękna i one to powodują różne odchylenia od wyraźnie uznawanych reguł".

Nie twórzmy zatem w imię oderwanej zasady takich przepisów konstytucyjnych, które nie są wywołane potrzebami życia, a kierujmy się przedewszystkiem względami celowości.

3. Jesteśmy jaknajbardziej dalecy od jakiejkolwiek „nieufności względem sądów i sędziów", o której wspomina w swoim artykule sędzia Jamontt; przeciwnie — przy różnych sposobnościach wypowiadaliśmy się za daleko idącem zwiększeniem władzy sędziowskiej w z a k r e s i e o r z e k a n i a. Z drugiej jednak strony niebezpieczna jest bardzo koncepcja zupełnego wyodrębnienia sądów z kompleksu urzędów państwowych, nadania im zupełnej autonomji

wewnętrznej, a zwłaszcza uniezależnienia sprawy nominacji sędziów od t. zw. „czynników postronnych", co w kosekwencji doprowadzić musi do stworzenia pewnego rodzaju „państwa w państwie". Tworzenie takiego „chińskiego muru" pomiędzy władzą wykonawczą a sądową prowadzi nieuchronnie do izolacji tej ostatniej, do jej odsunięcia od społeczeństwa i od zawrotnego tempa współczesnego życia. Sądownictwo wówczas może wyrodzić się w—exeusez le mot—kastę, od nikogo coprawda niezależną, ale nie odczuwającą zato dostatecznie żywo zmian, zachodzących w psychice społecznej. Wyroki sądowe muszą mieć wprawdzie zawsze charakter formalnie niewzruszalny (oprócz wypadków, przewidzianych procedurą), nie wolno jednak zapominać o tem, że orzecznictwo sądów może wywoływać czasem w społeczeństwie niezadowolenie i ferment w stopniu niemniejszym, jak działalność administracji; aby się o tem przekonać, wystarczy przejrzeć stenogramy posiedzeń sejmowych, poświęconych dyskusji nad budżetem M-stwa Sprawiedliwości. Historja uczy, iż bywały wypadki, że bezpośrednim powodem zaburzeń był nieraz pojedyńczy wyrok sądowy; przykładem dość świeżym może być choćby rewolta wiedeńska z 1927 r. W interesie sądownictwa leży, aby do takich ostateczności nie dopuszczać, gdyż wówczas może wezbrać zbyt gwałtownie fala przeciwna.

Przechodzimy z kolei do konkretyzacji naszych poglądów. Pomijając pewne podrzędne szczegóły, trzeba stwierdzić, iż cała dyskucja toczy się właściwie koło następujących problemów zasadniczych: a) jaki charakter ma mieć urząd Ministra Sprawiedliwości; b) do kogo winien należeć naczelny nadzór nad działalnością sądów; c) jaki winien być typ nominacyj sędziowskich.

A) Nie chodzi tu oczywiście o zmianę nazwy, tylko o reformę znacznie głębszą. Właściwy dylemat brzmi — nieodpowiedzialny, apolityczny Kanclerz, zależny tylko od Prezydenta, czy też Minister, będący członkiem rządu, odpowiedzialny przed parlamentem. Koncepcja Kanclerza jest niewątpliwie słuszniejsza i bardziej celowa; argumenty, przytoczone na obronę tej tezy przez jej autorów, są dostatecznie ważkie i przekonywujące. Należy zaznaczyć, iż Kanclerz posiadałby wszystkie uprawnienia obecnego Ministra, a zatem m. in. funkcje naczelnego prokuratora. Wobec tego, iż Kanclerz byłby mężem zaufania Prezydenta, ten ostatni musiałby posiadać prawo złożenia Kanclerza z urzędu (contra Wolff i Jamontt). Trzeba ponadto podkreślić, iż w następstwie proponowanej reformy powstanie konieczność rozstrzygnięcia następujących zagadnień: 1-o w jakiej formie Kanclerz będzie brał udział w inicjatywie ustawodawczej rządu (art. 10 Konstyt.); czy będzie występował w charakterze doradcy prawnego, dającego swoje avis consultatif odnośnie wszystkich projektów Rady Ministrów, czy też będzie się wypowiadał tylko o projektach, dotyczących wymiaru sprawiedliwości, czy też wreszcie będzie te ostatnie projekty zgłaszał do Sejmu samodzielnie: za najwłaściwsze uważamy rozwiązanie następujące: projekty ustaw, odnoszące się do wymiaru sprawiedliwości, przedstawia Kanclerz Sejmowi na własną rękę; o wszelkich innych wypowiada on swoją opinję z punktu widzenia zgodności z prawem obowiązującem i z ogólnemi zasadami prawa; 2-o jakie będą uprawnienia Kanclerza w kwestji budżetu sądownictwa; nie ulega wątpliwości, że

supremacja Ministra Skarbu jest tu nieunikniona, zgodnie ze stanem dotychczasowym; 3-o przy Kanclerzu będzie musiał istnieć urząd, będący odpowiednikiem obecnego M-stwa Sprawiedliwości, o takim samym mniejwięcej zakresie działania; pewne trudności wywołać tu może kwestja nazwy (Urząd Sprawiedliwości — ?).

B) Na pytanie, kto winien sprawować naczelny nadzór służbowy nad działalnością sądów — Pierwszy Prezes S. N., czy Kanclerz, odpowiedzieć należy, że Kanclerz. Obarczanie Pierwszego Prezesa całym ciężarem nadzoru nad czynnościami niższych instancyj, a ponadto kwestjami administracyjnemi, nie wyłączając skarbowo-budżetowych (projekt Sitnickiego) — oderwałoby go niepotrzebne od jego właściwych zadań. W razie urzeczywistnienia tego projektu, I Prezes zamieniłby się poprostu w administratora, „wydającego rozporządzenia wykonawcze, nakazy i zakazy", zaabsorbowanego całkowicie kwestjami finansowemi, personalnemi, dyscyplinarnemi, wizytacjami i t. p. Sąd Najwyższy ma obecnie, pomijając dziedzinę orzecznictwa, niezwykle wdzięczne pole do pracy w zakresie nadzoru instancyjnego (art. 75 — 77 u. s. p.), a w większym jeszcze stopniu w dziedzinie t. zw. ustawodawstwa sądowego (art. 41 u. s. p.), które zostało tak owocnie zapoczątkowane w ostatnich latach, zaś P. Prezes musi tą działalnością Sądu Najw. odpowiednio kierować. Praca ta nie da się w żaden sposób pogodzić z działalnością nadzorczo-administracyjną, bez znacznej szkody dla obu tych dziedzin; są to czynności — i n c o m p a t i b i l e s. Z punktu widzenia logiki konstytucyjnej oczywiście nic projektowi temu zarzucić nie można, jednakże względy życiowej celowości każą się temu sprzeciwić.

Wtem miejscu mała dygresja. W artykule swoim twierdzi Sędzia Sitnicki, iż przez wykonywanie nadzoru nad działalnością sądów Minister Sprawiedliwości jednoczy obecnie w swojej osobie władzę sędziego i prokuratora, co uznać należy za sprzeczne z art. 2 § 1 k. p. k. Pogląd ten uważamy za oparty całkowicie na nieporozumieniu: nadzór Ministra nad sądami dotyczy tylko formalno-porządkowej strony ich czynności (art. 72 u. s. p.), a zatem nie można bynajmniej uważać na tej podstawie Ministra za „sędziego", a jego funkcji nadzorczej za „sedziowską". W stosunku do Prokuratury oczywiście sytuacja jest zupełnie inna: Minister występuje tu w roli przełożonego, dającego „polecenia" o charakterze merytorycznym (art. 231 u. s. p.).

C) W przedmiocie mianowań i awansów nie widzimy potrzeby wprowadzania żadnych zmian zasadniczych, a to z tych powodów, które wyłuszczyliśmy poprzednio, mówiąc o szkodliwych następstwach pozbawiania Ministra wpływu na skład sądownictwa. Uznać należy ponadto za słuszne, aby w procesie nominacyjnym brała udział ta władza, która, nadzorując działalność sądów, rozporządza źródłowym materjałem informacyjnym, opartym na lustracji pracy kandydatów; danych tych lekceważyć nie można. Nie podzielamy obawy, aby utrzymanie stanu dotychczasowego miało oddać sądownictwo w niewolę administracji; jest to w najgorszym razie wyolbrzymienie niebezpieczeństwa, o ile wogóle ono istnieje. Jedynemi inowacjami, jakiechby należało sobie życzyć, są: 1-o przedstawianie Prezydentowi przez Ministra (respect. Kanclerza) dwuch kandydatów, nie zaś jednego, byłoby to znacznie zwiększenie uprawnień

Prezydenta i danie mu możności wyboru; 2-o zniesienie kontrasygnaty członków rządu na dekretach nominacyjnych sędziów.

Poprzestajemy na tych rozważaniach ogólnych, nie wdając się w krytykę szczegółów wyżej wymienionych projektów, ani w szersze rozwinięcie naszych poglądów. Narazie dyskusja toczy się jedynie nad naczelnemi zasadami. Wypowiadamy się przeciwko koncepcjom nieżyciowym i przeciwko reformom, któreby wprowadziły zbyteczny zamęt w istniejących stosunkach. Raz jeszcze wypowiadamy opinję, że nie należy spodziewać się zbyt wiele od zmiany prawa pisanego.

HENRYK EKSTEIN.

Kilka uwag o rygorze

DE NON ALIENANDO.

(Dokończenie).

IV.

Prawa wierzyciela, który zastrzegł sobie rygor i pozycja prawna nowonabywcy wbrew osnowie tej klauzuli. Stanowisko Muraszki. Szczególny charakter nieważności zbycia względem uprawnionego wierzyciela i przykładowe jej zilustrowanie. Opinja Jeziorańskiego. Praktyczny skutek rygoru.

Wtedy, kiedy uznaje się ważność rygoru de non alienando — ważność tę przyjmuje zarówno b. Senat rosyjski [52]) w lakonicznym zresztą wyroku, jak i nasz Sąd Najwyższy [53]), przygodnie tylko dotychczas w tej kwestji głos zabrawszy — powstaje tu pytanie, w jaki sposób pod względem prawnym kwalifikować należy sytuację nabywcy nieruchomości od osoby, która względem wierzyciela zaciągnęła tego typu zobowiązanie, utrwalone w wykazie hipotecznym. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nabywca taki w stosunku do wszystkich osób — poza danym wierzycielem, od którego ta klauzula pochodzi — będzie w położeniu identycznem z takim układem, jaki się wytwarza w związku z ujawnieniem — z jakichkolwiek przyczyn — praw nabywcy przez zastrzeżenie (na skutek zapadnięcia zawieszającej decyzji Wydziału Hipotecznego). Inaczej nieco sprawa się ma względem tego pierwotnego wierzyciela, któremu istotnie tranzakcja wbrew rygorowi zawarta nie może w żaden sposób odbierać nabytych praw. Wskutek tego wierzyciel taki nie może być w swych poprzednich prawach ograniczony w związku z faktem nabycia nieruchomości przez osobę trzecią,

---

[52]) Zasługuje tu na wzmiankę orzeczenie b. Senatu z 8. III. 1895 roku (Nr. 19/1895), przeprowadzające analizę ograniczeń prawa własności, z których za bezskuteczne można tylko uważać istotnie to prawo unicestwiające, a nie tylko w pewnych granicach tamujące rozrządzanie majątkiem. Że Senat stał na stanowisku, iż zastrzeżenie co do niewyzbywania objektu jest dopuszczalne, świadczy wyrok z 16. X. 1889 roku (Gazeta Sądowa Warszawska 1890 r. str. 441).

[53]) Wyrok z 9/22 listopada 1928 r. (Nr. 176/1928), gdzie zakres działania rygoru został sprowadzony do zatamowania przepisania na nowonabywcę tytułu własności.

rozporządzając tutaj nadto szczególnym środkiem, jaki stanowi odmowa wyrażenia zgody na ujawnienie praw nabywcy czystym wpisem do czasu zaspokojenia przysługiwać mu mogących roszczeń. W związku z tem nie może ulegać sporowi, że wierzyciel taki mocen jest wprost wystąpić o przypadającą mu sumę przeciwko swemu dłużnikowi a właścicielowi uznanemu, nie mając obowiązku pociągania do odpowiedzialności nabywcy.

W materji tej wypowiedział się ostatnio w „Głosie Sądownictwa" Czesław Muraszko[53]), przyczem wydaje się, że zarówno wysunięte tam tezy, jak i uzasadniająca je argumentacja nie we wszystkich kierunkach mogą być uznane za trafne. Przedewszystkiem nazbyt ogólne brzmienie ma twierdzenie autora co do tego, że akt zbycia nieruchomości wbrew rygorowi de non alienando nie może mieć żadnego znaczenia w stosunku do osób trzecich wogóle, gdyż, jak wynika z tylko co wypowiedzianych uwag, tego rodzaju skutek prawny zarezerwowany być może tylko dla wierzyciela, który zastrzegł sobie taką klauzulę. Pewne również wątpliwości powstają co do sposobu uzasadnienia: powoływanie się art. 21 U. H. wogóle nie odpowiada tej sytuacji, gdyż w przypadku uznania ważności rygoru de non alienando wogóle niema mowy o zatwierdzeniu aktu, który figuruje w wykazie hipotecznym przez zastrzeżenie, nie może być zatem poczytywany za akt zatwierdzony. Również bez wpływu na rozstrzygnięcie kwestji jest i art. 33 U. H., w którym mowa jest o nabywaniu praw z uszczerbkiem prawdziwego właściciela, gdyż w interesującej nas kwestji osoba, na rzecz której utrwalono rygor de non alienando, nie jest przecież właścicielem, wskutek czego nabycia doszłego do skutku wbrew rygorowi nie można kwalifikować jako mającego cechy „złej wiary" w sensie przez ten przepis prawny przewidywanym. W stosunku do osób trzecich nowonabywca będzie traktowany tak, jak każda osoba z określonych przyczyn mająca prawa swe ujawnione w dziale II wykazu przez zastrzeżenie. Powoływanie się na powyższe artykuły jest zbędne i z tego względu, że charakterystyka nabycia wbrew rygorowi — w stosunku do zainteresowanego wierzyciela — nie wymaga powoływania złej wiary nabywcy, opartej na znajomości danych pozahipotecznych, gdyż świadomość praw wierzyciela, jako utrwalonych w wykazie hipotecznym, wogóle sporowi podlegać nie może.

Nieważność w stosunku do wierzyciela, który zastrzegł sobie rygor de non alienando, ma zresztą pewien określony charakter, wynikający z tych pobudek, dla których rygor ten przez strony został wprowadzony. Skoro więc w zasadzie powstanie tego rygoru ma za genezę dążenie wierzyciela do najdalej idącego zabezpieczenia swej wierzytelności, odnośna umowa sprzedaży może być dlań uważana za nieistniejącą, o ile chodzi o kwestje związane z dochodzeniem należności (np. w toku procesu, a następnie samej egzekucji i dalszych następujących po niej czynności). O ile jednak rzecz tyczy się innych względów niezwiązanych z tak wyodrębnionym zakresem nieważności, to nabywca wbrew rygorowi mimo wszystko winien być poczytywany wobec wierzyciela, który zastrzegł dla siebie niezbywalność, za mającego tytuł własności.

---

[53]) Loc. cit. (Głos Sądownictwa).

W dziedzinie rozważań prawniczych dla oceny zasadności pewnej konstrukcji stosuje się często zabieg, zwany w logice „reductio ad absurdum". Dla zilustrowania niesłuszności tezy o całkowitym braku znaczenia tytułu nowonabywcy wobec wierzyciela można w tym trybie choćby postawić kwestję, czy wierzyciel, wobec którego zaciągnięto zobowiązanie niezbywania nieruchomości, będzie mógł ze swym kontrahentem zawrzeć umowę nabycia nieruchomości bez narażenia się na ujemne skutki ujawnienia w wykazie przez zastrzeżenie umowy zbycia zawartej z inną osobą. Zdaje się, że na pytanie takie udzielić tylko można odpowiedzi negatywnej, przez co wystąpić musi oczywisty wyłom w zasadzie, że prawa trzeciego nabywcy żadnego wogóle waloru nie będą miały wobec pierwotnego wierzyciela.

Do przyjęcia tego stanowiska należy się skłaniać nie tylko ze względów wyżej wyłuszczonych, lecz również i dlatego, że podobną konstrukcję w odniesieniu do analogicznych stosunków znajdujemy w samem pozytywnem prawie w art. 69 Prawa hipotecznego, który ustala, że „kontrakt, mocą którego dłużny właściciel przedaje dobra za szacunek niewystarczający na zaspokojenie długów hipotekowanych, jest tylko ważnym w stosunkach między przedającym i kupującym, nie naruszając w niczem praw wierzycieli do nieruchomości przedanych". Niewątpliwie przepis ten, ustanawiający nieważność charakteryzowanej w nim tranzakcji wobec wierzycieli, nie nadaje jej tak szerokiego zakresu, by rozciągać ją poza granice, wyznaczone przez ratio legis normy, mającej na celu zabezpieczenie praw wierzycieli. Sytuacja zatem w obu przypadkach byłaby bardzo zbliżona z tą tylko różnicą, że przy rygorze de non alienando źródło jej stanowiłaby umowa, kiedy tutaj pochodzi ona z samego prawa.

Kwestje te zresztą w polskiej literaturze cywilistycznej nie stanowią nowego przedmiotu roztrząsań, bo prawa osób, ujawnione w wykazie przez zastrzeżenie, domagały się wyjaśnienia ich zakresu i znaczenia jeszcze wcześniej i spowodowały ukazanie się w roku 1889 ciekawej i dziś rzadkość bibliograficzną stanowiącej broszury Feliksa Jeziorańskiego, jak widać z tytułu — „O różnych rodzajach wpisów hipotecznych niestanowczych" dość szeroki temat obejmującej [54]). Autor w zasadzie nie wyodrębnia szczególnej sytuacji właściciela, który nabył nieruchomość wbrew rygorowi, ale z uwag, które robi co do pokrewnego zakazu „de non oppignorando" — nie przesądzając zresztą kwestji jego ważności — wynika, że mówiąc wogóle o prawach, tylko przez zastrzeżenie figurujących w wykazie hipotecznym, ma na względzie najprawdopodobniej i naszą ewentualność, zwłaszcza, że właśnie interesujący nas rygor jest wyłącznym prawie dostawcą tego rodzaju hipotecznych „tworów", któremi się Jeziorański tutaj zajmuje. O przejściu zaś własności na takiego nabywcę i jego przymiocie właściciela wypowiada się w sposób następujący: „Czy można twierdzić, że właściciel uznany, który kontraktem, dla jakichkolwiek przyczyn przez zwierzchność hipoteczną niezatwierdzonym... ma być i nadal uważanym za niewątpliwego takiego właściciela (w sensie art. 30 U. H.)?

---

[54]) Warszawa 1889 — Odbitka z „Gazety Sądowej".

mojem zdaniem prawo rozporządzania własnością dóbr (nieruchomych) utracił on stanowczo, bo nie może go wykonywać współcześnie znabywcą, który wniósłszy swój tytuł, pozyskał to prawo na mocy art. 5 U. H. i on, a nie tamten, jest dłużnikiem sumy na hipotece zabezpieczonej, ponieważ na niego to skutkiem spełnienia rzeczonej formy, w myśl art. 11 tejże ustawy przeszły prawa, a tem samem i obowiązki rzeczowe do własności dóbr przywiązane..." (str. 139).

Wskutek tego — w razie wyniesienia przeciwko takiemu nabywcy skargi o dług zahipotekowany „nie będzie on się mógł zasłaniać tem, że właścicielem uznanym nie jest" (str. 52). Tego samego rodzaju stanowisko zajmuje Jeziorański i wtedy, kiedy chodzi o ujawnienie w wykazie długów przez zastrzeżenie, między innemi z powodu rygoru de non oppignorando i ilustruje jej dosadnym i godnym przytoczenia zwrotem: „uznaniu czytelnika pozostawiam, czy jest możliwem, ażeby w którymkolwiek z tych przypadków trzeci nabywca poważył się uczynić zarzut w sądzie, że wierzytelność nie jest wpisana do wykazu hipotecznego czystym wpisem, a w razie przeciwnym, ażeby sądy były przez prawodawcę upoważniane do uznania na tej zasadzie powództwa za przedwczesne" (str. 55).

Jak z powyższego wynika, skutki wprowadzenia do wykazu rygoru de non alienando nie sięgają tak daleko, jakby to się skądinąd wydawać mogło, w praktyce zaś sprowadzają się do jeszcze węższego zakresu. Krwiożerczy wierzyciel, który go sobie zarezerwował, w zasadzie nie kwestjonuje zazwyczaj tytułu nowonabywcy, do niego zwróci się o uregulowanie procentów od wierzytelności, jak i o zapłacenie całego długu — ostatecznie więc rzecz sprowadza do tamowania uregulowania tytułu nowonabywcy w wykazie hipotecznym[55]). Tego rodzaju następstwa jednakowoż nie mają w sobie nic, coby je mogło dyskwalifikować ze stanowiska dogmatyczno - prawnego i dlatego, żeby powtórzyć to, co się już wyżej powiedziało, uniemożliwienie ich pojawiania się da się tylko pomyśleć w drodze wydania specjalnej noweli do kodeksu cywilnego, ustanawiającej bezskuteczność zastrzeżenia niezbywalności.

V.

Rygor a waloryzacja. O poziomie przerachowania decydują faktyczne stosunki majątkowe, a nie formalny tytuł własności. Przykłady. Zbycie nieruchomości po wprowadzeniu legis Zoll bez wpływu na przerachowanie.

Było już poprzednio wspomniane, że kwestja rygoru de non alienando w ostatnich latach — niezależnie od swej stałej żywotności z innych przyczyn — szczególnie często dawała o sobie znać w związku z materją waloryzacji (dwukrotnie w tym przedmiocie wypowiadał się Sąd Najwyższy[56]), kiedy chodzi o ustalenie wyso-

---

[55]) Stanowisko takie zajmuje Sąd Najwyższy w wyżej cytowanym wyroku, nie przyjmując wogóle nieważności aktu zbycia nawet w stosunku do uprawnionego wierzyciela.

[56]) Wyrok cytowany wyżej sub 50 oraz wydrukowany w tomie VIII „Orzecznictwa Sądów Polskich" Nr. 280 (z 17 marca 1927 roku).

kości przerachowania długu zarówno w stosunku do pierwotnego dłużnika, który zbył nieruchomość wbrew rygorowi, jak i względem nowonabywcy. Z przyjęcia zasady ważności tego rygoru nie może jeszcze wynikać wprost wniosek o dopuszczalności tutaj przerachowania w pełnej 100% skali, jak to przyjmuje M u r a s z k o, powołując się na § 33 Rozporządzenia Waloryzacyjnego, który dopuszcza je w stosunku do osobistego dłużnika będącego jeszcze w posiadaniu nieruchomości. Aczkolwiek akt zbycia w zasadzie nie ma żadnego znaczenia w stosunku do wierzyciela, to jednak takie stanowisko możliwe jest do przyjęcia tylko wtedy, gdy chodzi o stosunki zwykłe, nie wymagające specjalnego traktowania, którego wymaga rozporządzenie waloryzacyjne. W obliczu bowiem tego aktu prawodawczego rozstrzygające dla stopy przerachowania jest nie to, jakie są formalne prawa wierzyciela i jak formalnie został uregulowany tytuł własności, lecz przedewszystkiem ekonomiczne tego podłoże, gdyż ono wyłącznie decyduje o tem, czy stosunki majątkowe dłużnika pozwalają na wyższą waloryzację. Wyzbycie nieruchomości wbrew rygorowi faktycznie wyłączyło ją z majątku zobowiązanego i winno mieć takież samo znaczenie, jak np. zawarcie umowy przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości, która przecież może być zupełnie ważnie i skutecznie zawarta nawet w razie istnienia rygoru den non alienando, a zwłaszcza wobec specjalnego ustawodawstwa, dotyczącego umów przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości ziemskich, jest dla właściciela w wielu wypadkach prawie że równoznaczna ze zwykłą sprzedażą. Podobnież należałoby przyjąć, że jeśli wierzyciel powołuje się w procesie z dłużnikiem na to, że posiada on objekt nieruchomy celem wskazania w ten sposób na stopień jego zamożności i poparcia swego żądania przyznania wyższego przerachowania, zobowiązany będzie mógł zaofiarować dowód, choćby nawet w formie zeznań świadków, że uregulowanie objektu na jego imię nie odpowiada rzeczywistym stosunkom własności (może to np. mieć miejsce, gdy jedno z rodzeństwa wylegitymuje się w hipotece zamiast wszystkich spadkobierców, którzy mają do niego zaufanie i pewność, że nigdy później nie zostanie zakwestjonowany taki prywatny układ, zmierzający do uproszczenia w prowadzeniu spraw majątkowych). W zasadzie przypadek taki, kiedy dłużnik osobisty w dalszym ciągu pozostaje jako jawny z wykazu hipotecznego właściciel, można skutecznie zestawiać z ewentualnością, w której dany objekt — wskutek niezależnych od właściciela okoliczności — uległ zniszczeniu i wartość jego ogromnie się zmniejszyła.

Również w stosunku do trzeciego nabywcy nie może być mowy o wyższem przerachowaniu, gdyż w przypadku pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej akceptuje się niejako wytworzony stan rzeczy, to znaczy uznaje się go za nabywcę, nie mogąc się już powoływać na jego nieprawne rzekomo nabycie nieruchomości, które ma powodować podwyższenie stopy przerachowania. Podobnież wygląda sytuacja i wówczas, gdy o przerachowanie występuje sam nabywca nieruchomości, powołując się na to, iż jest dłużnikiem rzeczowym, gdyż w przeciwnym razie — gdyby wierzyciel nie zaakceptował jego tytułu dłużnika do występowania w tym trybie — wniosek jego nie mógłby wogóle być poddany rozpoznaniu sądu,

jako pochodzący od osoby formalnie z danym stosunkiem prawnym żadnej łączności nie mającej. Nawet gdyby przyjąć, że miałby tu zastosowanie art. 1236 K. C., jak to twierdzi w swym artykule Muraszko, — przyjęcie takiej zasady stanowiłoby właściwie uznanie niedopuszczalności powództw o sumy hipoteczne, kierowanych przeciwko dłużnikom, których prawa w dziale II zostały ujawnione przez zastrzeżenie — to i tak odnośne wierzytelności nie mogłyby być a limine uznane za ulegające przerachowaniu w pełnej 100% skali, gdyż w myśl intencji autora przerachowanie to miałoby się utrzymywać na tymże samym poziomie, co w stosunku do dłużnika bezpośredniego, a tutaj — jak to wyżej było zaznaczone — musiałby być uwzględniony i odpowiednio zdyskontowany fakt zbycia nieruchomości. Z tego wypadałoby, że nowonabywca będzie w stosunku do wierzyciela odpowiedzialny w takich granicach, jak dłużnik osobisty, który zbył nieruchomość i wskutek tego w olbrzymiej większości przypadków nie jest narażony na waloryzację obciążających go zobowiązań w stopniu wyższym, aniżeli t. zw. dłużnik rzeczowy.

W artykule Muraszki zawarty jest jeszcze dodatkowy argument, mający przemawiać za wysuniętą przezeń interpretacją norm prawa waloryzacyjnego, w formie wskazania na to, że dłużnicy przy przyjęciu innej wykładni prawa staraliby się o wyzbycie się należących do nich nieruchomości celem obejścia praw wierzycieli i spowodowania w ten sposób niższego przerachowania. Zdaje się jednak, że uwaga ta jest właściwie pozbawiona istotnego znaczenia, gdyż scharakteryzowane w niej objawy przewidywanego masowego wyzbywania się przez dłużników obciążonych nieruchomości nie mogą mieć żadnego wpływu „sub specie" waloryzacji, jako mające już miejsce po wprowadzeniu w życie norm, dotyczących przerachowania. Właściciele objektów, którzy sprzedali je w takich warunkach, dokładnie już byli poinformowani, jakie stanowisko zajmuje Rozporządzenie Waloryzacyjne w stosunku do nich i winni być wogóle tak traktowani, jak gdyby obciążony objekt posiadali w swych rękach do ostatniej chwili. Z drugiej strony z faktu, że nieruchomość dana została już zbyta pod rządem prawa o przerachowaniu, niezbicie wynika, iż otrzymany za nią szacunek uzyskany był w pieniądzu, który wogóle waloryzacji nie podlega, w związku z czem w takich warunkach wogóle są nie do pomyślenia jakiekolwiek dociekania co do losów uzyskanego przez sprzedawcę szacunku, nie mogącego podlegać żadnej dewaluacji.

VI.

Zwrot ku przyszłej kodyfikacji polskiej. Założenie ideowe artykułu.

Tak się już stało, że przyrodzonem zakończeniem rozważań z dziedziny prawa cywilnego, dotychczas w Polsce w jednej z dzielnic obowiązującego, jest zwrot ku temu, co niedługo prawdopodobnie — po zwycięsko przeprowadzonem dziele unifikacji — te różnorodne kodeksy zastąpi, ku przyszłej kodyfikacji polskiego prawa cywilnego. Nie czujemy się tutaj przygotowani do zastanawiania

się nad tem, jakieby szczególne należało zalecać wskazania w unormowaniu kwestji zbywalności praw przysługujących jednostce wogóle, w szczególności ewentualnego wyłączenia w drodze umowy prawa rozrządzania własnością, jej obciążania względnie ustępowania praw innych — poza własnością — kategoryj. W każdym jednak razie trzeba mieć nadzieję, że przyszły polski kodeks cywilny, w skład którego zapewne wejdzie prawo hipoteczne, wzorowane na dotychczasowym systemie rodzimej hipoteki, wyraźnie ustanowi za prawem niemieckiem niedopuszczalność rygoru de non alienando i przez to usunie smutną konieczność wyboru tragicznej dla każdego prawnika drogi na rozstaju nieodpowiedniości pomiędzy formalną treścią wpisów w księgach wieczystych a rzeczywistemi stosunkami własności z jednej strony, a dogmatycznemi łamańcami z drugiej. Przedstawienie tego właśnie bezdroża stanowiło przedmiot niniejszego artykułu, który ma również na celu przypomnienie tej tak często niestety zapoznawanej zasady, że rzeczą nauki prawa (dogmatyki) i jej najszlachetniejszem powołaniem jest wyłącznie pozostawanie w tych być może ciasnych granicach, które zakreśla norma prawa stanowionego, by względy natury teleologicznej brać pod uwagę w specjalnej temu punktowi widzenia poświęconej dyscyplinie — w nauce polityki cywilnej [57]). Uświadomienie sobie różnicy tych dwóch przeciwstawnych stanowisk w umiejętnościach prawnych pozwoli na unikanie tego rodzaju trudności, które ujawniły się w historji naszego zagadnienia, gdzie poszukiwania, zmierzające do jego rozwiązania, niekoniecznie obracały się na płaszczyźnie właściwej.

---

[57]) O charakterze nauki polityki prawa mówi jej twórca, prof. Leon Petrażycki, w przedmowie do wydanego w roku ubiegłym „Wstępu do nauki prawa i moralności“ (Warszawa 1930 — Wydanie jubileuszowe str. 1 i n.), formułując zwięźle wyniki, do których doszedł w swych kapitalnych publikacjach niemieckich z dziedziny prawa rzymskiego, wydanych w końcu zeszłego stulecia. Zagadnieniom prawno-politycznym m. inn. jest również poświęcona książka „O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego“ (Warszawa 1925), gdzie na str. 91 w przypisku zacytowany został ustęp z dzieła prof. Petrażyckiego „Lehre vom Einkommen“ (Berlin 1895 t. II, str. 578), formułujący stosunek dogmatyki do polityki prawa w sposób następujący: „Nauka prawa cywilnego i polityka cywilna to dwie nauki samodzielne, które mają bardzo różne zadania naukowe. Nie może być np. o tem mowy, żeby nauka prawa dostosowywała swój system wykładu nie do własnych celów, ale do celów polityki cywilnej, albo żeby się miała troszczyć przy interpretacji źródeł i przy systematycznem przedstawieniu treści prawa obowiązującego nie o poznanie tego właśnie prawa, lecz o przeprowadzenie postulatów polityki cywilnej. Przeciwnie, trzeba jaknajbardziej stanowczo przestrzec przed takiem pomieszaniem“. Rozważania powyższe co do rygoru de non alienando stanowią — jak widać — próbę zaaplikowania tej zasady w traktowaniu konkretnego zagadnienia dogmatyki prawa cywilnego.

O prawie własności i hipotece w domach spółdzielczych

Rozwój spółdzielczego budownictwa, o ile chodzi o budowę wielopiętrowych domów zbiorowych, w których poszczególne mieszkania mają należeć na prawie własności i indywidualnej do różnych właścicieli, napotyka u nas poważne trudności z powodu braku odnośnych przepisów prawa, któreby z jednej strony zezwalały na zaprowadzenie oddzielnej hipoteki na takie mieszkania, a z drugiej strony w odpowiedni sposób normowały uprawnienia ich właścicieli. Ustawa o spółdzielniach o tem nie wspomina, zaś jedyny art. 664 K. C. N., który o takiej własności traktuje, nosi charakter ewentualny i ma zastosowanie wtedy, gdy „tytuły własności nie urządzają sposobu napraw i odbudowań", a pozatem jest bardzo niewystarczający i mało interpretowany przez literaturę prawniczą. Mówiąc o wzmiankowanym art. 664 K. C. N. F. Laurent na str. 559 tomu 7-go „Principes de droit civil francais" mówi: „Stajemy się coraz więcej indywidualistami, a wspólnota to wyjątek, który staje się coraz rzadszym, i to jest usprawiedliwieniem szybkiego przejścia do porządku nad wymienionym art. 664-tym K. C. N., nie mającym szerszego zastosowania". Jak wiadomo, powyższe przewidywania nie sprawdziły się; — przeciwnie, w dzisiejszych warunkach zarówno art. 664, jak i całość zagadnień, związanych z szybko rozwijającem się budownictwem spółdzielczem, zasługują na wielką uwagę.

Gdy piętra domów należą do różnych właścicieli, to — zgodnie z orzeczeniem Izby Cywilnej Sądu kasacyjnego franc. z dnia 31 lipca 1872 r. do art. 664 K. C. N., — grunt, na którym dom stoi, narówni z dachem i murami głównymi jest własnością wszystkich. Ponieważ trudno dopatrzeć się różnicy prawnej pomiędzy stanowiskiem właścicieli pięter a stanowiskiem właścicieli tylko poszczególnych mieszkań w wielopiętrowych domach, powyższe orzeczenie należy mojem zdaniem stosować i do właścicieli tej ostatniej kategorji. Do takiej współwłasności jurysrpudencja farncuska zalicza ponadto takie urządzenia, które zostały wybudowane do wspólnego użytku wszystkich właścicieli poszczególnych pięter względnie mieszkań. Są to np. windy, korytarze, pozatem kanalizacyjne, gazowe, kąpielowe i t. p. urządzenia.

Jaki jest charakter prawny takiej współwłasności? Kod. Nap. poza rzeczonym bardzo niewystarczającym art. 664 nic o niej nie mówi. Jednak brak reglamentacji kodeksowej uzupełniła dokryna: Naprzykład prof. Galopin w kursie prawa cywilnego (cours de droit civil) wyd. z roku 1921 na str. 104, opisuje ją w sposób następujący: „Kiedy wiele osobników posiada rzecz jedną i tę samą, własność tej rzeczy dzieli się na części matematyczne, które jednak nie odpowiadają materjalnym częściom rzeczy. Podzielone jest jedynie prawo, nie zaś sama rzecz, do której to prawo się odnosi. Prawo każdego z współwłaścicieli dotyczy każdej cząstki materji, z której rzecz się składa, lecz również spotyka się na tejże cząstce z takiemiż

samemi prawami innych współwłaścicieli". Identycznie w taki sam sposób charakteryzuje wspomnianą współwłasność Cambron, który w „Traité theorique et pratique de la copropriété" na str. 20 mówi, iż „Fundamentalną zasadą współwłasności (copropriété) jest to, iż żadna z materjalnych cząstek rzeczy wspólnej nie należy wyłącznie do któregoś z współwłaścicieli — przeciwnie, prawo każdego z nich wyraża się w idealnym, materjalnym udziale w każdej ze wspomnianych cząstek. Wszyscy właściciele są gospodarzami całej rzeczy i każdej jej części, lecz w sposób niepodzielny.

Otóż w tym stanie rzeczy wydaje się, iż jest nie do pomyślenia, aby wspomniane części nieruchomości, wybudowane ze względów przeważnie oszczędnościowych do wspólnego użytku wszystkich właścicieli, zakwalifikowane z tej przyczyny jako rzeczy wspólne, mogły się stać kiedykolwiek własnością wyłączną któregoś właściciela poszczególnych pięter lub mieszkań bez kardynalnej obrazy takich samych praw innych właścicieli. Staje się to tembardziej zrozumiałe, jeśli się zważy, że prawo własności indywidualnej w rozumieniu art. 544 K. C. N. zawiera w sobie między innemi t. zw. „jus abutendi", t. j. prawo nie tylko do zmiany przeznaczenia istoty rzeczy, lecz i prawo do jej zniszczenia. Wspomniana wspólnota i niepodzielność wypływa z natury samego sposobu budowania takich domów i zatem jest niezbędną i nie dającą się usunąć, gdyż z tą chwilą zagrożone stałoby się istnienie całej nieruchomości. Mówiąc o wspólnocie takiej, należy mieć na uwadze, iż jest ona czemś innem, niż to, co rozumiemy pod wspólnotą, wypływającą np. z umowy spółki, z umowy między małżonkami, lub wskutek dziedziczenia. Nie mogąc ze względu na treść i rozmiar niniejszego rozważania wnikać, na czem mianowicie, polega różnica pomiędzy wspomnianemi wspólnotami, zaznaczę jednak, iż co do faktu istnienia tej różnicy judykatura jest zgodną. Zatem, reasumując powyższe, jeszcze raz stwierdzam, iż pewne części nieruchomości, mianowicie mieszkania, a raczej wnętrza mieszkań stanowią własność indywidualną, a inne części, jako to mury główne, dach, grunt i różne wspomniane urządzenia stanowią opisaną wyżej własność wspólną i niepodzielną poszczególnych członków współdzielni, przyczem niepodzielność wspólnych części nieruchomości, jak widzieliśmy, jest niezbędnym warunkiem istnienia całej nieruchomości.

Tu powstaje pytanie: Jak pogodzić powyższy stan rzeczy z przepisem art. 815 K. C. N. („Nikogo nie można zmusić do pozostawania w niepodzielności i zawsze można wystąpić o dział bez względu na zakazy i umowy przeciwne"), znajdującym swój oddźwięk w art. 1166 K. C. N. („wierzyciele mogą wykonywać wszystkie prawa i skargi swego dłużnika, wyjąwszy te, które są wyłącznie do osoby przywiązane") i w orzecznictwie sądowem francuskiem (np. teza Izby podań sądu kasacyjnego franc. z dn. 24 lutego 1869 r. głosi, iż „Prawo żądania działu służy wierzycielom współspadkobiercy w myśl ogólnej zasady art. 1166 K. C. N."). Pytanie powyższe jeszcze tem się pogłębia, że judykatura francuska i polska pomimo, iż wspomniany art. 815 umieszczony jest w tytule o spadkach, wszelkie przepisy o podzielności nieruchomości spadkowych i uprawnieniach wierzycieli spadkobierców jest skłonną stosować do wspólności majątkowych, nie tylko pochodzących ze spadkobrania. Mia-

nowicie na str. 645 tomu VIII „Traité theorique de droit civil par G. Baudry - Lacantinerie" czytamy: „Chociaż art. 815 ustanowiony jest jedynie dla spadkobierców, jednak zasada w tym artykule zawarta wyrażona jest w tak kategorycznej formie, że winna mieć zastosowanie i do tych wszystkich osób, które znalazły się w niepodzielności z przyczyny od ich woli niezależnej". Pisząc o podzielności nieruchomości Cambron na str. 130 cytowanego dzieła idzie jeszcze dalej i uważa, iż „jest rzeczą niesporną, że zasady porządku publicznego, które artykuł 815 K. C. N. zawiera, czyni go mającym zastosowanie poza wypadkami wyraźnie w sprawie wskazanemi do wszelkiego rodzaju niepodzielności, bez względu na to, jakie były tej niepodzielności przyczyny i pochodzenie. W tym stanie rzeczy przyznać musimy, że gdyby zawarta w art. 815 K. C. N. zasada podzielności miała zastosowanie w wypadku nas interesującym, to nie można by było sobie wyobrazić indywidualnego prawa własności w spółdzielczym domu zbiorowym, gdzie — jak widzieliśmy — podział niektórych części nieruchomości nie może być dokonany w naturze bez zniszczenia samej nieruchomości i gdzie, w razie niemożności dokonania takiego podziału, nakazana przepisem art. 1686 K. C. N. licytacja nieruchomości godziłaby w prawa własności wszystkich właścicieli. Wszakże w literaturze francuskiej, traktującej o zasadzie podzielności, w art. 815 K. C. N. wyrażonej, a interpretującej tę zasadę — jak widzieliśmy — rozszerzająco, spotykamy uwagi, które pozwalają wnioskować, iż w przypadku nas interesującym wspomniana zasada zastosowania nie ma. Na str. 264 t. X. „Principes de droit civil" Laurent mówi: „Czy art. 815 K. C. N. ma zastosowanie we wszystkich wypadkach niepodzielności? Niewątpliwie, że nie we wspólnocie, istniejącej między małżonkami... Czy to jest wyjątkiem do art. 815? Czy też nie jest właściwiej powiedzieć, iż art. 815 nie ma zastosowania do niepodzielności, która powstała skutkiem umowy zawartej przez współwłaścicieli. Myślimy, iż trzeba ustalić zasadę, że art. 815 dotyczy wypadków, gdzie niepodzielność jest rezultatem wspólnoty, powstałej z faktu, zaistniałego bez zbiegu woli współwłaścicieli (porozumienia), nie mających na celu wspólnego interesu. Takim faktem jest spadek... Pomimo woli spadkobiercy stali się współwłaścicielami, nie mają oni żadnego interesu utrzymywać tę niepodzielność przypadkową... w interesie ich leży jaknajszybsze jej zlikwidowanie. Rzecz się zupełnie inaczej ma, kiedy wspólność jest ustanowioną umyślnie i ma za zadanie dopięcie pewnego wspólnego celu. Taką jest wspólność majątkowa między małżonkami: ma ona na celu — co jest pożądane z punktu widzenia porządku publicznego i samego małżeństwa — złączenie małżonków przez interes tak, jak są oni złączeni przez uczucie. Stąd wniosek, iż jest tu nie do pomyślenia żądanie podzielności: art. 815 K. C. N. nie ma tu zastosowania. Tak samo jest i w spółkach, zawiązanych przez kilka osób, które ustanowiły na prawie wspólnoty pewną nieruchomość... Tu również art. 815 nie ma zastosowania z bardzo prostej przyczyny: żadne stowarzyszenie nie mogło by się ostać, gdyby stowarzyszeni mogli każdej chwili żądać podzielności". Następnie i u późniejszych autorów znajdujemy powtórzenie powyższych myśli: We wspomnianym „Traite theorique et pratique de droit civil par G. Baudry - Lacan-

tinerie — Albert Wohl" w tomie VIII na str. 646, gdzie mowa o 815 art. K. C. N., czytamy: „Jednak z pewnością byłoby przekroczeniem intencji prawodawcy, gdyby stosować zasady art. 815 i do przypadków, w których niepodzielność została ustanowioną wolą świadomą stron. Akcja podziałowa spowodowałaby anulowanie umowy, której istnienie w znacznej mierze zależne jest od takiej niepodzielności. Niepodzielność jest tu niezbędną dla realizacji celu, który sobie postawiły strony. Wogóle przyjąć należy, iż zadanie podzielności nieruchomości (schodów, ulicy, studni, podwórza) niezbędnej do eksploatacji dwóch lub kilku własności sąsiednich jest nie do pomyślenia. Trzeba pozostawić sędziemu do uznania, czy rzecz niepodzielna jest niezbędną do eksploatacji dwóch własności". Guillonard w „Traite du contrat de societe" pisząc o własności niepodzielnej na str. 386 jest zdania, iż autorzy kodeksu Napoleona nie zastanawiali się nad tym rodzajem niepodzielności, która powstaje w wielopiętrowych domach, których składowe części należą do różnych właścicieli, lecz „widząc tylko ogólne niedogodności, wypływające ze wspólnoty dla spadkobierców, ustanowili za wzorem prawa rzymskiego i starego francuskiego zasadę, iż zawsze się można domagać podziału sukcesji; gdyby zaś traktowali o własności niepodzielnej wogóle, tak jak to czyni kodeks hiszpański i włoski, napewno by ustanowili wyjątek od powyższej zasady".

Otóż stwierdzić należy, iż istniejąca w domach spółdzielczych wspólnota pewnych części nieruchomości powstała nie wskutek jakiegoś wypadku, niezależnego od woli członków spółdzielni, lecz właśnie wskutek ich zamierzeń, obleczonych w formę umowy, zawiązującej spółdzielnię i mających na celu zbudowanie tych części nieruchomości dla jednakowego korzystania wszystkich właścicieli, a to gwoli zekonomizowania kosztów budowy. Idąc za myślą przytoczonych autorów można powiedzieć śmiało, że teg rodzaju wspólnota, (bez której — jak zaznaczyliśmy — niemożliwe byłoby istnienie i rzeczy głównej, za jaką przyjmujemy mieszkanie), nie może podpadać pod działanie przepisu art. 815 K. C. N. i związanych z nim art. 882, 1166, 1686, 1872 i 2205 K. C. N., ustanawiających dla współwłaścicieli, względnie ich wierzycieli, prawo i sposoby wyjścia z niepodzielności za pomocą działu w naturze, a jeśli to jest niemożliwe, to za pomocą licytacji całej nieruchomości. („Jeżeli rzecz należąca wspólnie do kilku osób, nie może być dogodnie i bez straty podzielona, sprzedaż odbywa się przez licytację, a cena dzieli się pomiędzy współwłaścicieli" art. 1686 K. C. N.). Pozatem utrzymanie zasady wyjścia z niepodzielności na każde żądanie poszczególnego członka spółdzielni lub jego wierzyciela, byłoby niepożądanem i z tego powodu, że wskutek zrozumiałej niemożności podzielenia wspomnianej nieruchomości wnaturze nieruchomość byłaby wystawiona na licytację w całości (zgodnie z cytowanym art. 1686 K. C. N.), wskutek czego byliby najniesprawiedliwiej wyzuci z majątku wszyscy inni właściciele zlicytowanej nieruchomości, gdy natomiast celem wspomnianych spółdzielni, zarówno jak i dążeniem polityki doby obecnej, jest, aby jak największa ilość osób posiadała mieszkanie na własność, b) przyśpieszyłoby się proces przejścia domów spółdzielczych w ręce osób niepowołanych, które mogłyby nietylko poszczególne lokale, lecz nawet całe domy, wybudowane przez spół-

dzielnie jak wiadomo w większości wypadków przy przemożnej pomocy finansowej Skarbu Państwa i gmin, obrócić na takie cele, na które rzeczonej pomocy społeczeństwo nie udzieliłoby napewno, c) obniżyłaby się wartość pomienionych nieruchomości, bowiem licytacja większych objektów zawsze jest połączona z ryzykiem nieuzyskania rzeczywistej ceny.

Zaznaczyć należy, iż niepożądanej zmianie właścicieli w razie wystawienia na licytację nieruchomości zapobiec nie można, bowiem byłoby to sprzeczne z przepisami licytacyjnemi, mianowicie z art. 1687 K. C. N. („każdy z współwłaścicieli ma prawo żądać, ażeby do licytacji przywoływane były osoby obce; muszą one być przywoływane koniecznie, gdy jeden z współwaścicieli jest małoletni“) z art. 1156 U. P. C. (każdy, kto chce nabyć nieruchomość, może wziąć udział w licytacji“) i wreszcie z art. 1160 U. P. C. („nieruchomość przechodzi na własność tego, kto zaofiarował najwyższą cenę“).

Musimy zatem powtórzyć za cytowanymi autorami (Baudry - Lacantinerie), że dopuścić do takiego stanu rzeczy — znaczyłoby przekroczyć intencje ustawodawcy.

Przytoczone wyżej powody, zdaniem naszem dostatecznie usprawiedliwiają tezę, iż wspomniane przepisy prawa materjalnego o podzielności majątku w interesującym nas wypadku zastosowania mieć nie mogą.

Słuszności powyższej tezy nie podważa i ta okoliczność, iż art. 1587 U. P. C. w wypadkach, gdy się ma do czynienia z nieruchomością, będącą we wspólnem posiadaniu spadkobierców, wyraźnie zaleca stosowanie przepisu art. 2205 K. C. N., nakazującego, aby sprzedaż z licytacji niepodzielnej części nieruchomości za długi osobiste współspadkobiercy była koniecznie poprzedzaną przez dział i że przepis tego artykułu judykatura francuska a poniekąd i polska uogólnia i stosuje go zarówno do współspadkobierców, jak i do współwłaścicieli (patrz art. Jeziorańskiego w Gazecie Sądowej, Warszawa, za r. 1891, str. 69.

Przytoczona wyżej rozszerzająca interpretacja art. 2205 K. C. N. jak to orzekł S. N. — w wyroku z dnia 13. V. 1927 r. (S. N. 66, rok 1927) nie jest trafna. Poza motywami przytoczonemi przez S. N. we wzmankowanem orzeczeniu przeciwko rozszerzającej interpretacji art. 2205 kar. przemawiają w danym wypadku jeszcze i względy następujące. Wydane w znacznie późniejszym czasie, niż Kod. Nap. przepisy naszej procedury cyw. (art. 1188 i 1587) czynią wyraźną różnicę z jednej strony pomiędzy nieruchomością hipotekowaną, pochodzącą ze spadku, a będącą we wspólnem posiadaniu spadkobierców i z drugiej strony wszelką inną nieruchomością. Rozciągnięcie działania przepisu art. 2205 K. C. N., dotyczącego nieruchomości spadkowej na wszelkie inne nieruchomości niehipotekowane uczyniłoby zupełnie zbędnym wyraźny przepis art. 1188 U. P. C., który brzmi: „W razie egzekucji przeciwko jednemu lub kilku właścicielom nieruchomości niepodzielonej, taż ulega zajęciu w całym składzie; wszakże na licytacji sprzedaje się jedynie prawo dłużnika do jego udziału, bez uprzedniego oddzielenia tegoż udziału. Przepis ten stosuje się również do sprzedaży nieruchomości niepodzielnych, należących do kilku osób“.

Zresztą i cel, który przyświecał twórcom art. 2205 K. C. N., nie przemawia za tem, aby artykuł ten należało interpretować rozciągliwie. Mówiąc o motywach tego artykułu, Planiol na str. 74 tomu I-dzieło o zobowiązaniach (w polskim przekładzie) mówi, że brak tego przepisu spowodowałby, iż „nabycie w drodze licytacji sądowej odbywałoby się w bardzo niedogodnych warunkach, gdyż nabywca z licytacji, znalazłszy się w niepodzielności z innymi współwłaścicielami, mógłby wciąż obawiać się pozbawienia go w drodze działów jego części nieruchomości; gdyby cała nieruchomość przypadła na udział innej osoby, uznanoby, że nabywca nigdy nie miał do niej żadnego prawa i nabycie stałoby się przedmiotowem". Inaczej mówiąc, wierzytelność, wpływająca z zobowiązania współdziedzica, opiera się na tej części nieruchomości, która dziedzicowi może dopiero przypaść z podziału; to jest — tytuł nabycia przed działem jest warunkowy, a zatem może być uznany za nie istniejący w wypadku, gdy dziedzicowi nic z podziału nie przypadnie (art. 1183 K. C. N.). Tranzakcja taka, jako zawiązana pod warunkiem rozwiązującym, nie dochodzi do skutku, skoro warunek się nie ziści. Nabywca taki będzie mógł, opierając się na art. 1184 K. C. N., otrzymać tylko wpłacone pieniądze. W interesującym nas wypadku niezastosowanie przepisu art. 2205 K. C. N. w niczem nie pogarsza sytuacji nabywcy — wierzyciela, bowiem zupełnie inną jest sytuacja prawna współdziedzica majątku spadkowego, który nigdy nie może przed przeprowadzeniem działu być pewnym, czy i jaki mianowicie majątek mu przypadnie, a inną — sytuacja właściciela mieszkania w wielopiętrowym domu spółdzielczym, którego majątek wspomnianego elementu niepewności nie zawiera i który zawsze wie, jaki objekt w domu spółdzielczym posiada. Przeciwnie, przy zastosowaniu przepisu art. 2205 K. C. N. sytuacja wierzyciela mogłaby się okazać gorszą, niż wtedy, gdy wspomniany artykuł zostanie pominięty, bowiem wierzyciel, względnie nabywca, reflektujący na kupno wystawionej na sprzedaż nieruchomości, musiałby zawsze kupować całą nieruchomość, aczkolwiek wystawiona jest ona za długi właściciela częściowego. Pozatem najważniejszym argumentem, mojem zdaniem, przemawiającym przeciwko zastosowaniu w interesującym nas wypadku art. 2205 K. C. N. (skutkującego w zastosowaniu do domów współdzielczych wystawienie całego objektu na licytację), jest ten, iż przepis wspomniany nie dałby się żadną miarą pogodzić z kardynalną zasadą prawa cywilnego w art. art. 1119, 1134 i 1165 K. C. N. wyrażoną, a polegającą na tem, iż zobowiązania mają skutek tylko między stronami i nie mogą szkodzić osobom trzecim, która to zasada byłaby pogwałcona w wypadku, gdyby za długi jednego ze współwłaścicieli wszyscy inni zostali pozbawieni dachu nad głową. Zatem słusznym się wydaje wniosek, że przy nieruchomościach, o których mowa w niniejszem rozważaniu (które nie są przecież majątkiem spadkowym) również zastosowania nie mają i przepisy o działach, dotyczące spadkobierców. W tym stanie rzeczy powstaje pytanie: na czem polegałoby prawo własności każdego z współwłaścicieli wspomnianych domów z punktu widzenia podzielności tych nieruchomości, również jaką gwarancję posiedliby wierzyciele, iż będą mogli wyegzekwować długi, zaciągnięte przez poszczególnych właścicieli pięter, względnie mie-

szkań, skoro odjęte im jest prawo w art. 815, 1166. 1686 i 2205 K. C. N. przewidziane? Czy nie prowadziłoby powyższe do poderwania kredytu takich właścicieli, zniechęcając ich do uczestniczenia w tego rodzaju budownictwie? Odpowiedź na powyższe zawiera cytowany przepis art. 1188 U. P. C., który stanowi, iż „w razie egzekucji przeciwko jednemu lub kilku właścicielom nieruchomości niepodzielnej, taż ulega zajęciu w całym składzie; wszakże na licytacji sprzedaje się jedynie p r a w o d ł u ż n i k a d o j e g o u d z i a ł u, bez uprzedniego oddzielenia tegoż udziału. Przepis ten stosuje się również do sprzedaży ruchomości niepodzielnych, należących do kilku osób". Orzeczenie Cyw. Dep. Senatu zamieszczone pod wspomnianym art. (54; 55-81; 91-84) głosi: „Za dług jednego współwłaściciela odpowiada tylko udział dłużnika, ale nie cała nieruchomość". Zacytowany art. 1188 U. P. C. i orzeczenie Senatu jest, zdaniem mojem, odpowiedzią na pytanie, na czemby polegało prawo własności każdego współwłaściciela, jeżeli chodzi o kwestję podzielności i wierzyciela jego po wyeliminowaniu z szeregu ich uprawnień przepisów wspomnianych art. 815, 1166, 1686 i 2205 K. C. N.

Tak się przedstawia kwestja podzielności nieruchomości spółdzielczej, należącej do wielu współwłaścicieli w wypadku, gdy nie jest hipotekowaną.

Przejdźmy obecnie do pytania jaki jest zakres prawa własności właścicieli takich mieszkań i zakres uprawnień ich wierzycieli, oraz czy poszczególne mieszkania w wielopiętrowych domach spółdzielczych mogą być przedmiotem oddzielnej hipoteki.

Dla należytego rozstrzygnięcia powyższych kwestyj jest niezmiernie ważnem uprzednie wyjaśnienie, czy słusznem jest dość rozpowszechnione wśród prawników mniemanie (spotykane naprzykład u Demolomba - Cours de Cod Napoleon tom III, str. 435); iż w wypadku, kiedy przy kilku nieruchomościach, będących rzeczami głównymi, a należących na prawie indywidualnej własności do poszczególnych osób, istnieje jedna lub kilka nieruchomości, przydanych wspólnie do wszystkich należących i przeznaczonych ku pożytkowi wspomnianych rzeczy głównych, to stosunek, jaki zachodzi pomiędzy obu kategorjami nieruchomości, jest stosunkiem serwitutowym; powyższe oznaczałoby (w interesującym nas wypadku), iż właściciele mieszkań,(które przyjmujemy po myśli art. 569 K. C. N. za rzeczy główne) mieliby na murach, dachach, gruncie, kanalizacji i t. p. urządzeniach wzajemny serwitut. Otóż, jeśliby tak się rzecz miała, to: 1) będziemy musieli stwierdzić, iż zakres uprawnień poszczególnych właścicieli mieszkań staje się znacznie szczuplejszy, niż w wypadku, w którymby wspomnianego stosunku serwitutowego nie było, a to z przyczyny, o której będziemy jeszcze mówili. 2) Ustanowienie hipoteki na nieruchomościach takich dla poszczególnych właścicieli byłoby niemożliwem, ponieważ — jak wiadomo — służebne części nieruchomości nie mogą być przedmiotem hipoteki (patrz Dutkiewicz, Prawo hipoteczne, str. 242). Przytoczone wyżej mniemanie o serwitutowym stosunku wspomnianych części nieruchomości jest niesłusznem z powodów następujących: Wszelkie znane Kodeksowi Cywilnemu służebności powstają albo przez tytuł, albo przez przedawnione posiadanie; a mia-

nowicie: służebności ciągłe i widoczne — przez tytuł, albo przez posiadanie 30-o letnie (artykuł 690 K. C. N..), a służebności ciągłe niewidoczne i służebności nieciągłe, widoczne lub niewidoczne — przez tytuły (art. 691 K. C. N.). Otóż jeśli przyjąć, iż w domach zbiorowych mury, dach, grunt, wodociągi i t. p. części nieruchomości są tylko służebnościami, to musielibyśmy jednocześnie uznać, iż powstały one albo na mocy specjalnych tytułów, albo na mocy przedawnienia. Z powyższego chyba dostatecznie jasno wynika, iż w domach współdzielczych, w wypadkach, w których ani wspomniane przedawnienie miejsca nie miało, ani sami współwłaściciele nie urządzili swych wzajemnych stosunków zapomocą rzeczonych tytułów, (o których głoszą art. 691 K. C. N.) wspomnianego stosunku serwitutowego być nie może. Istnienie takiego stosunku byłoby, zresztą, i wielce niedogodnem dla wszystkich właścicieli mieszkań, a to dla tego, iż najmniejsza, nawet zamierzona zmiana w wykonaniu służebności lub zmiana w nieruchomości obciążonej mogłaby być źródłem zatargów pomiędzy właścicielami, bowiem, 1) zgodnie z art. 701 K. C. N. „właściciel nieruchomości służebnością obciążonej nie może nic przedsiębrać, coby zmierzało do uszczuplenia jej użytku, lub uczynienia go bardziej niedogodnym“, 2) mający prawo do służebności, zgodnie z art. 702 K. C. N.“, może jej używać tylko stosownie do swego tytułu, nie będąc mocen ani w nieruchomości służebnej, ani w nieruchomości władnącej przedsiębrać zmiany, któraby położenie pierwszej czyniła uciążliwszem“. Zatem należy dojść do wniosku, iż, w braku specjalnych tytułów serwitutowych lub przedawnień, zakres uprawnień właścicieli poszczególnych pięter, względnie mieszkań do tych części nieruchomości, które służą do użytku wszystkich, jest taki, o którym orzeczenie cyw. 28/II. 1894 r. do art. 544 K. C. N. mówi, iż „każdy z współwłaścicieli rzeczy wspólnej ma więc korzystać swobodnie z tejże rzeczy pod warunkiem, żeby nie zmieniał jej przeznaczenia bez jednomyślnej zgody pozostałych współwłaścicieli“. Stąd wniosek, iż każdy z współwłaścicieli rzeczy wspólnej, będącej przynależnością rzeczy głównej, może z niej korzystać i wprowadzać w niej zmiany bez pytania zezwolenia innych pod jedynym warunkiem, aby tym nie przynosił szkody innym i aby nie zmieniał przeznaczenia rzeczy. Zaznaczyć należy, iż zdaniem Demolombe'a „rzecz, która została przez prawo lub strony ustalona jako niepodzielna i niezbędna przynależność rzeczy głównej, nie może być użyta dla pożytku (l'utilit'e) rzeczy głównej innego, niż ten, dla którego została ta niepodzielność ustalona“ (Trait'e de servitude, tom I, str. 444). Zatem wspomniane wspólne części nieruchomości nie są serwitutowemi w stosunku do rzeczy głównej, lecz są samoistną, niepodzielną i jednakową własnością wszystkich, zaś rzecz główna jest własnością indywidualną członków spółdzielni. Obie te kategorje własności są nierozerwalnie ze sobą związane i, jak widzieliśmy, winne być, jeśli chodzi o kwestję podzielności, rozumiane jako p r a w o d o p e w n e g o u d z i a ł u w kompleksie uprawnień i obowiązków. W pozostałych zaś cechach prawo to różni się od prawa scharakteryzowanego w art. 544 K. C. N. tylko większem ograniczeniem w zakresie rozrządzania — z uwagi na istnienie identycznych praw sąsiadów. Ograniczenie takie nie odejmuje wspomnia-

nemu prawu charakteru prawa własności i charakteru dóbr nieruchomych w pojęciu art. 544 i Dz. I tytułu I księgi II Kod. Nap. tak, jak nie odejmuje dobrom ziemskim charakteru dóbr nieruchomych, stanowiących prawo własności, naprzykład ustawa o reformie rolnej.

Czy tego rodzaju własność może być przedmiotem hipoteki? Sądzę, że — tak. Artykuł 52 U. H. opiewa, iż „Przedmiotem hipoteki być mają: I dobra nieruchome, które są własnością prywatnych i obciążeniu podlegają, II prawa i kapitały hipotekowane". Komentując powyższy art. na str. 242 prawa hipotecznego Dutkiewicz zaznacza, iż „i jedne i drugie pod warunkiem, aby stanowiły własność prywatną i ulegały obciążeniu... co nie może być zbywane, nie może być obciążane, czyli pod hipotekę oddane". Wydaje się niewątpliwem, iż interesująca nas własność posiada wszystkie wyżej wyszczególnione, a wymagane przez art. 52 U. H. cechy: jest nieruchomością w pojęciu działu I tytułu I księgi II K. N., jest własnością prywatną i podlega obciążeniu; zaś ta jej właściwość, iż częściowo składa się z objektów, będących wspólną własnością „pro indiviso" niepodlegajacą podziałowi i że pojęta jest jako prawo jedynie do pewnego udziału, nie może być przeszkodą, aby stać się mogła przedmiotem hipoteki, która nigdzie przecież nie stanowi, by tego rodzaju nieruchomości nie mogły korzystać z dobrodziejstwa ustawy hipotecznej.

Skoro sam prawodawca co do wyobrażenia dóbr nieruchomych odsyła do przepisów kodeksu, wszystko zatem, co jest nieruchomością, jest przedmiotem hipoteki niezależnie od tego, czy pewne nieruchomości wskutek tych lub innych przyczyn podlegają większym lub mniejszym ograniczeniom,dotyczącym swobody przy rozrządzaniu tymi nierucnomościami. Przecież w miarę komplikowania się stosunków społecznych porządek prawny coraz częściej wymaga nakładania częstokroć nawet bardzo uciążliwych ograniczeń swobody w dysponowaniu pewnych kategoryj własności nieruchomej, co nie przeszkadza jednak, iż własność taka może być przedmiotem hipoteki. Hipoteka nie zmienia przecież charakteru samej własności nieruchomej — nadaje jedynie jawność tego wszystkiego, co sie do niej ściąga, zatem, o ile własność taka mieści się w ramach art. 52 Ustawy Hipotecznej, to, niezależnie od tego, jaką treść posiada, przedmiotem hipoteki stać się może. W interesującym nas wypadku przepis art. 47 Ustawy Hipotecznej, miałby ten skutek, iż hipoteka będzie się utrzymywała nie tylko na całości mieszkania, lecz również na wszystkich tych idealnych częściach gruntu, dachu, murów głównych, wodociągów i t. p. częściach nieruchomości, które jednakowo do wszysktich współwłaścicieli należą z tem jednak, iż będzie się tam spotykała z taką samą hipoteką innych współwłaścicieli. W tym stanie rzeczy należy dojść do wniosku, iż t e o r e t y c z n i e r z e c z b i o r ą c i n t e r e s u j ą c a n a s n i e r u c h o m a w ł a s n o ś ć i n d y w i d u a l n a p r z e d m i o t e m o d d z i e l n e j i s a m o i s t n e j h i p o t e k i s t a ć s i ę m o ż e. Jednak powstaje pytanie, czy teoretyczna możliwość taka nie straci na praktycznej wartości, skoro zgodnie z art. 1587 U. P. C. do nieruchomości hipotekowej ma zastosowanie nie omawiana przez nas obszernie a wyrażona w art. 1188 U. P. C. zasada, lecz zasada wyrażona w art. 47 U. H.,

t. j. zasada, mocą której „hipoteka z natury swojej jest niepodzielna i utrzymuje się w całości na wszystkich nieruchomościach zobowiązaniu uległych na każdej z nich i na wszelkich ich częściach“ i skoro w konsekwencji tego, zgodnie z orzeczeniem Sen. ros. Nr. 115/89 „wierzyciel współwłaściciela nieruchomości hipotecznej nie ma potrzeby żądać działów tejże nieruchomości, owszem z zasady niepodzielności hipoteki mocen jest żądać sprzedaży całej nieruchomości“. Wszak powyższe oznacza, że „chociażby dobra, na których mamy hipotekę, w naturze były podzielone na części, całość bezpieczeństwa naszego spoczywać będzie na każdej części. Jeśliby która z tych części oddzielnie była sprzedaną, nikt nam nie może powiedzieć, abyśmy w całości na szacunku nie byli zamieszczonymi, tylko w pewnej części, a resztę abyśmy sobie odebrali z innych części; tu nas niepodzielność hipoteki zasłoni“. (Dutkiewicz, str. 236 prawa hipotecznego). Czyż zatem nie nastąpiłyby wszystkie ujemne konsekwencje, które szczegółowo rozważaliśmy, gdy była mowa o zastosowaniu do interesującej nas nieruchomości przepisu art. 2205 K. C. N. Jak już zaznaczyliśmy, hipoteka nie zmienia charakteru samej własności, a nadaje jedynie jawność tego, co się z dobrami nieruchomemi dzieje w sferze prawa cywilnego; nie rozszerza ona — że tak powiem — prawa własności ponad ten zakres, który istniał ustanowieniem hipoteki. Otóż, jak już widzieliśmy, sam właściciel może sprzedać jedynie prawo do udziału w nieruchomości (art. 1188 U. P. C.) ustanowienie zaś hipoteki prawa tego nie rozszerza; stąd wniosek, iż gdyby współwłaściciel nieruchomości sprzedał nieruchomość w całości, sprzedaż taka byłaby nieważną. Czyż stałaby się ona ważniejszą przez to, iż przeprowadził ją wierzyciel, który tylko wstępuje w prawa właściciela, a tem samem więcej praw od niego nie posiada? Zatem i wzgląd na prawo wierzyciela nie stoi na przeszkodzie, aby omówiona przez nas własność mogła posiadać oddzielną hipotekę i podpadać pod wszelkie przepisy ustawą hipoteczną objęte, z tem jednakże, iż zakres uprawnień właściciela, ewentualnie i wierzyciela jego, podlegać musi pewnym większym ograniczeniom, (o których już mówiliśmy), niż zwykła własność indywidualna.

ZYGMUNT SITNICKI.

Luźne uwagi nad projektem części szczególnej kodeksu karnego

II.

Rozdział XVIII proj. dotyczy „przestępstw przeciwko zrzeszeniom prawa publicznego“, a więc przeciwko ciałom ustawodawczym i samorządowym. Rozdział XIX zaś zawiera „przestępstwa przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych“. Oba więc wymienione rozdziały dotyczą przedmiotów pokrewnych i dlatego omówimy je łącznie, tembardziej że rozdz. XVIII, naogół biorąc, zastrzeżeń nie budzi. Conajwyżej bylibyśmy za tem, aby zamiast

formułki rozwlekłej: „Sejmu, Senatu lub Sejmu autonomicznego“ (art. 108 proj.), wprowadzić formułkę krótszą: „ciał ustawodawczych“, a to z tego względu, że niesłuszna historycznie nazwa „Sejm“, używana w Konstytucji marcowej w znaczeniu „Izby Poselskiej“ (zamiast prawidłowo: na oznaczenie obu Izb łącznie), — przy zamierzonej rewizji ustawy konstytucyjnej z pewnością się nie utrzyma.

Przechodzimy więc do rozdziału XIX proj. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że nagłówek rozdziału jest stylistycznie niefortunny. Wyrażenie bowiem: „przestępstwa przeciwko głosowaniu“ nasuwa mimowoli mniemanie, że podmiotem tych przestępstw jest „głosowanie“, co byłoby niedorzecznością i co nie leżało w intencji autorów Projektu. Naszem zdaniem, najlepiej byłoby mówić o „naruszeniu swobody głosowania“, wzorując się w tej mierze poniekąd na nagłówku rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 12 września 1930 r. (Dz. U. 64/30, poz. 509), stanowiącego zresztą prawie dosłownie powtórzenie rozdziału XIX proj.

Dyspozycje przepisów rozdz. XIX proj. stoją na wysokim poziomie techniki ustawodawczej i wątpliwości nie budzą. Natomiast odnośne sankcje niezawsze są trafne i celowe. Tak więc art. 112 — 114 proj., dotyczące czynów przestępnych, bezspornie poważnych i szkodliwych (bezprawne wpływanie na wynik głosowania, przeszkadzanie w wyborach, wpływanie na sposób głosowania), są zagrożone łagodną sankcją honorowego pozbawienia wolności (t. zw. „areszt“, odpowiadający obecnej karze „twierdzy“). Tego rodzaju słaba ochrona swobody wyborów nie ma, oczywiście, nic wspólnego z racjonalną polityką prawa karnego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet zacytowane przed chwilą rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o karach dla ochrony swobody wyborów, przewiduje w art. 1 — 3 (odpowiadającym ściśle art. 112 — 114 porj.) karę więzienia do lat 5, a nie karę „aresztu“. Sądzimy więc, że w III-ciem czytaniu Projektu kara „aresztu“ za wymienione wyżej czyny, jako niezrozumiała i dziwaczna, zostanie zastąpiona karą więzienia.

Art. 115 — 117 proj., zaopatrzone słusznie karą więzienia do lat 5, wątpliwości nie budzą. Zato art. 118, grożący temu, kto przy głosowaniu tajnem zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu, karą aresztu do roku, lub grzywny (do 10.000 zł.), wydaje nam się za surowy. Co do nas, to uważamy, że w danym wypadku wystarczyłby areszt do 6 miesięcy lub grzywna do 5000 zł., czyli że należałoby przestępstwo z art. 118 proj. zaliczyć do kategorji wykroczeń. Obostrzenie sankcji w Projekcie tłumaczy się zapewne tą okolicznością, że podsekcja „występkowa“ Kom. Kodyf. nie chciała (ze względu na architektonikę rozdziału XIX) odstępować danego przestępstwa podsekcji „wykroczeniowej“ (lub odwrotnie, ta ostatnia nie chciała go przyjąć, gdyż musiałaby tworzyć w projekcie ustawy wykroczeniowej specjalny „rozdział“, składający się... z jednego artykułu). Przy zunifikowaniu w III-ciem czytaniu projektu t. zw. Kodeksu Karnego z projektem t. zw. ustawy o wykroczeniach w jednolity Kodeks Karny, względy te, oczywiście, odpadną i art. 118 proj.

niesłusznie obecnie „awansowany" na występek.. zejdzie do rzędu wykroczeń zapomocą obniżenia sankcji w proponowanej wyżej przez nas wysokości.

* * *

Rozdział XX proj. dotyczy „przestępstw przeciwko władzom i urzędom". Niektóre przepisy tego rozdziału budzą poważne zastrzeżenia i wątpliwości.

Tak więc art. 119 głosi: „Kto przemocą lub groźbą bezprawną bądź wywiera wpływ na czynności Prezydenta Rzplitej, Ministra lub Sądu, bądź tym czynnościom przeszkadza, ulega karze więzienia do lat 10". Przepis ten (w łączności z art. 108 proj., dotyczącym wywierania wpływu na czynności, względnie przeszkadzania czynnościom ciał ustawodawczych) oparty jest na koncepcji trzech suwerennych organów narodu (art. 2 Konst.), w myśl której Prezydent Rzplitej (łącznie z ministrami) jest organem równorzędnym z jednej strony parlamentowi, z drugiej — sądom. Stojąc na gruncie tej koncepcji, Projekt wszędzie jednakowo traktuje zamach na każdy z tych trzech organów (por. np. omawiany w I-szej części naszych uwag art. 86 proj.), czyli „urównorzędnia" Prezydenta Rzplitej z Sejmem, Senatem (poniekąd także ze Zgromadzeniem Narodowem i Sejmem autonomicznym), i z (każdym) sądem (od „sądów pokoju" począwszy, do Sadu Najwyższego).

Paradoksalność koncepcji „trzech równorzędnych organów" wykazaliśmy w artykule p. t. „Rewizja Konstytucji a sądownictwo", drukowanym w Nr. 5/30 „Głosu Sądownictwa", dlatego też do sprawy tej powracać tu nie będziemy. Musimy tylko nadmienić, że dziś już, jak się zdaje, wszystkie stronnictwa polityczne przyszły do przekonania, iż koncepcja trzech organów przy rewizji Konstytucji marcowej utrzymać się nie da. Mimowoli przeto dziwić się trzeba, że Komisja Kodyfikacyjna, jak gdyby nic o tem nie wiedząc, pozostała niewzruszenie wierna bankrutującej doktrynie, którą pragnie utrwalić i usankcjonować w Kodeksie Karnym. Zdziwienie nasze potęguje jeszcze i ta okoliczność, że autorem uzasadnienia rozdziałów XV — XX proj. (a bodaj nawet omawianych art. 86, 108 i 119 proj.) jest ten sam prof. W. Makowski, który w Sejmie poprzednim zgłosił znany projekt rewizji Konstytucji z ramienia klubu B. B. (druk sejmowy Nr. 444), stojący, jak wiadomo, na gruncie odrzucenia koncepcji trzech organów...

Cokolwiekbyśmy zresztą myśleli o słuszności czy niesłuszności wzmiankowanej doktryny konstytucyjnej, jest dla nas rzeczą niewątpliwą, iż niema żadnej racji do przenoszenia tej (bądźcobądź spornej) teorji z dziedziny prawa kostytucyjnego do prawa karnego. Z tego bowiem, że stanowisko Prezydenta Rzplitej w Konstytucji jest „przyrównane" do stanowiska — dajmy na to — „sądu pokoju", nie wynika przecie, aby w Kodeksie Karnym jednakowo traktować obie te instytucje. Czy art. 2 Konst. „upośledza" Prezydenta Rzplitej, czy go nie upośledza, — to sprawa w danej chwili obojętna; bądźcobądź jednak „Prezydent

Rzplitej reprezentuje Państwo" (art. 48 Konst.) i dlatego m u s i być specjalnie traktowany. W szczególności zamach na Prezydenta Rzplitej powinien być odmiennie kwalifikowany i karany, niż zamach na Ministra, Sąd, a nawet Sejm, Senat, lub inne podobne zgromadzenie.

Z tych przeto względów proponujemy, aby art. 119 proj. rozbić na dwie odrębne normy (paragrafy): jedną, dotyczącą wyłącznie P r e z y d e n t a R z p l i t e j i zagrożoną karą więzienia na czas nie krótszy od lat 5, i drugą, dotyczącą i n n y c h w ł a d z i u r z ę d ó w, a zagrożoną dotychczasową karą więzienia do lat 10. Opierając się na tych samych przesłankach, proponujemy dalej w art. 120 proj. wyodrębnić również zniewagę Prezydenta Rzplitej (więzienie do lat 5) od zniewagi innych władz i urzędów (więzienie do lat 2 — z wyłączeniem „aresztu").

Co się tyczy art. 121 — 122 proj. (zmuszanie urzędnika do zaniechania, wzgl. przedsięwzięcia czynności urzędowej), to bylibyśmy za odrzuceniem alternatywnej kary „aresztu", a za pozostawieniem więzienia. To samo dotyczy zniewagi urzędnika (art. 124 proj.), która winna być karana wyłącznie więzieniem, a nigdy „honorowana" aresztem.

Pozatem należałoby w rozdziale XX usunąć jeszcze dwa nieporozumienia. Pierwsze polega na tem, że art. 127 proj. karze więzieniem d o l a t 5 tego, kto łapówką skłania urzędnika do naruszenia obowiązku służbowego, zaś art. 128 proj. tego, kto wynagradza urzędnika za naruszenie takiego obowiązku, karze łagodnej: więzieniem d o l a t 3. Naszem zdaniem, oba te przestępstwa są r ó w n i e szkodliwe i oba powinny być zagrożone j e d n a k o w ą karą (więzienie do lat 5).

Drugie nieporozumienie dotyczy art. 132 proj. (uszkodzenie znaków), który, podobnie jak omówiony wyżej art. 118 proj., został niesłusznie „awansowany" do kategorji występków i w tym celu zaopatrzony karą aresztu do roku lub grzywny do 10.000 zł. Naszem zdaniem, jest to typowe wykroczenie, które powinnoby być karane (jak wszystkie wykroczenia) aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 5.000 zł. O tem, że art. 132 powinien być przeniesiony do rozdz. XXIV, będzie mowa przy rozpatrywaniu art. 181 proj.

*

* *

Rozdział XXI proj. nosi trafny nagłówek. „fałszywe zeznania" (a nie: przestępstwa p r z e c i w k o zeznaniom). Rozdział XXII dotyczy „przestępstw przeciwko wymiarowi sprawiedliwości" (fałszywe oskarżenie i t. p.). Rozdział XXIII traktuje o „uwolnieniu pozbawionego wolności". Wszystkie więc wymienione rozdziały tworzą właściwie jedną logiczną całość i, naszem zdaniem, powinny zostać w III-ciem czytaniu zunifikowane. Rozpatrzmy rozdział XXI.

Art. 133, 135 i 136 wątpliwości nie nastręczają. Inaczej rzecz się ma z art. 134 i 137.

Art. 134 proj. dotyczy fałszywego zeznania, spełnionego n i e u m y ś l n i e (resp. lekkomyślnie). Jest to więc typowe wykro-

czenie i, jako takie, powinno być karane aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 5000 zł. Aliści Projekt — ze względów „konkurencyjnych", o których była mowa wyżej przy rozpatrywaniu art. 118 i 132 proj. — „awansuje" rzeczone przestępstwo na występek, zaopatrując je w tym celu surową „sankcją" (bezwzględnego) aresztu do roku. Po wcieleniu w III-ciem czytaniu projektu ustawy o wykroczeniach do Kodeksu Karnego sankcja tego przepisu zostanie niewątpliwie sprowadzona do właściwej miary.

Art. 137 brzmi: „Kto powoduje, że osoba, przesłuchiwana przed sądem w celu dostarczenia dowodu, złoży nieumyślnie fałszywe oświadczenie, mogące mieć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy, — ulega karze więzienia do lat 5".

Przepis ten jest, jak to odrazu widać, nader niefortunny. Przedewszystkiem, co to znaczy: „powoduje"? Z uzasadnienia dowiadujemy się, że chodzi tu zarówno o namawianie jak i o podstępne i „sugestywne" prowokowanie innej osoby do fałszywych zeznań. Jasną jest rzeczą dla każdego praktyka, że taka „sugestja" będzie niesłychanie trudna do uchwycenia i że obecny przepis art. 137 proj. „spowoduje" tylko możliwość wnoszenia niedorzecznych, mściwością jedynie wywołanych, oskarżeń. Najlepiej przeto byłoby, aby Projekt poprzestał na uchwytnem „namawianiu", a wyrzekł się niepotrzebnych subtelności z dziedziny telepatji.

Następnie, art. 137 proj. grozi karą nietylko świadkowi lub biegłemu za fałszywe zeznanie, lecz wszelkiej „osobie", która składa przed sądem jakiekolwiek „oświadczenie", mogące mieć znaczenie dowodu. Tak więc strona (powód, pozwany, oskarżyciel, oskarżony), która sprowokowała swego adwokata do objektywnie („nieumyślnie") fałszywego oświadczenia co do jakiegoś dowodu, może dostać się za to do więzienia. I vice versa: adwokat, który udzieli swemu klijentowi „porady", aby złożył wyuczone a — powiedzmy — niekoniecznie prawdziwe oświadczenie, może również stracić wolność, nie mówiąc o klijenteli... Jak to pogodzić z przyjętą powszechnie zasadą procedury karnej, że oskarżonemu wolno kłamać oraz z zasadą procedury cywilnej, że pozwanemu wolno nie przyznać powództwa?...

Wreszcie, co to znaczy „nieumyślnie"? Watpliwość powstaje z tego powodu, że i art. 134 proj. mówi o zeznaniu „nieumyślnem" w znaczeniu „lekkomyślności" (ob. str. 63 motywów). Z uzasadnienia do art. 137 proj. dowiadujemy się znowu, że użyte w niem wyrażenie „nieumyślnie" oznacza: „w najlepszej wierze" (str. 65). Mniejsza o bałamuctwo terminologji, ale jak udowodnić takiej „osobie" (która do tego stopnia ulega sugestji, iż w dobrej wierze kłamie), że — wogóle kłamie? Przecież ta „osoba", aby obronić się przed zarzutem ulegania halucynacjom, będzie upierać się, że naprawdę „widziała" to, co jej wmówiono! Słowem należy chyba poprzestać na ściganiu „świadomego", uchwytnego kłamstwa, tembardziej, że autorowie art. 137 proj. zgoła o niem zapomnieli...

Z tego, co wyżej było powiedziane, wynika, że art. 137 proj. powinien w III-ciem czytaniu przybrać taką mniej-więcej postać: „Kto skłania świadka lub biegłego do złożenia

przed sądem świadomie fałszywego zeznania, mogącego mieć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy, o ile zeznanie takie nastąpiło ulega karze więzienia do lat 5".

* * *

Art. 138 i 139 rozdziału XXII proj. dotyczą fałszywego oskarżenia, względnie fałszowania dowodów przy oskarżeniach o przestępstwo, karane w drodze sądowej, administracyjnej lub dyscyplinarnej. Przepisy te zastrzeżeń żadnych nie budzą. Następny jednak przepis zawiera, naszem zdaniem, myśl błędną.

Art. 140 brzmi: „W wypadkach, wymienionych w art. 138 i 139, sad może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary lub kary nie wymierzać, jeżeli sprawca odwoła lub sprostuje oskarżenie, zanim na podstawie tego oskarżenia zapadnie jakiekolwiek orzeczenie sądowe". Inaczej mówiąc, jeżeli sprawca odwoła fałszywe oskarżenie, złożone przed władzą administracyjną lub dyscyplinarną, nawet zanim zapadło np. orzeczenie starostwa, lub komisji dyscyplinarnej, — mimo to będzie karany. Natomiast ten, kto fałszywie oskarży inną osobę przed władzą sądową (a więc przed prokuratorem, policją) i odwoła je zanim zapadnie orzeczenie sądowe, może być zwolniony od kary...

Jest rzeczą oczywistą, że takie ujęcie sprawy jest z punktu widzenia polityki kryminalnej niczem nieuzasadnione. Fałszywe oskarżenie jest fałszywem oskarżeniem, nie bacząc na fakt, czy zostało złożone przed przodownikiem policji, czy przed starostą. Szkodliwość takiego czynu jest jednakowa bez względu na to, kto wydał orzeczenie, skazujące niewinną osobę. Dlatego też proponujemy w art. 140 proj. skreślić ostatni wyraz („sądowe").

Art. 141 proj. zastrzeżeń nie nastręcza. Atoli sankcja art. 142 (fałszywe samooskarżenie), polegające na karze więzienia do lat 2 lub „aresztu" (twierdzy) do lat 2, — wydaje się nam stanowczo za wysoka. Ludzie, którzy oskarżają się o niepopełnione przestępstwo, czynią to zazwyczaj albo z chorobliwego przewrażliwienia, albo dla uchronienia innej osoby (bliskiej, kochanej i t. p.) przed odpowiedzialnością karną. I jedni i drudzy zasługują na wyrozumiałość i względność. W każdym razie karanie takich przestępców więzieniem (a więc karą „hańbiącą") wydaje się nam nieuzasadnione. Bylibyśmy zatem zdania, aby przestępstwo z art. 142 proj. „zdegradować" do kategorji wykroczeń (areszt lub grzywna).

Natomiast zawiadomienie o niepopełnionem przestępstwie przez inną (nieokreśloną) osobę (art. 143) powinno być, naszem zdaniem, karane tak samo, jak fałszywe oskarżenie innej (określonej) osoby (art. 138 proj.), a więc więzieniem do lat 5. W każdym razie niema żadnych podstaw, aby „honorować" tego rodzaju wybryki (alternatywą) karą „aresztu" do lat 2, jak to przepisuje art. 143 proj. Zawiadomienie o niepopełnionem przestępstwie nie wypływa bowiem nigdy z pobudek szlachetnych, lecz ma na celu albo odwrócenie od sprawcy podejrzeń (np. kradzież, upozorowana rzekomym napadem na symulanta), albo skierowania niesłusznych podejrzeń na inną osobę. Przestępstwo to zatem wiąże się genetycznie i logicznie

z przestępstwami, o których mowa w art. 138 i 139 proj., i winno, naszem zdaniem, znaleźć się w Projekcie bezpośrednio po art. 140.

Art. 144 proj. mówi o „utrudnieniu lub udaremnianiu postępowania sądowego", czyli „ścigania lub odbycia kary". Terminologja ta jest nietrafna, albowiem „odbywanie kary" nie jest już, ściśle mówiąc, postępowaniem sądowem. Lepiej byłoby więc mówić ogólniej o utrudnianiu lub udaremnianiu wymiaru sprawiedliwości.

Jeżeli już mowa o terminologji, to należy jeszcze zwrócić uwagę na wyrażenia: „sąd może... kary nie wymierzać" (atr. 140) i „sąd może zwolnić od kary" (art. 144 § 3). Aby nie wprowadzać dwu różnych terminów do ustawy i do wyrokowania, należałoby używać konsekwentnie albo jednego, albo drugiego wyrażenia. Co do nas, to uważamy, że drugie (zwolnić od kary) jest trafniejsze i dogodniejsze dla praktyki sądowej.

*

* *

Rozpatrzmy z kolei „rozdział" XXIII proj. Składa on się zaledwie z dwóch artykułów (145 i 146), co jest jeszcze jednym argumentem za tem, żeby rozdział ten połączyć z dwoma poprzedniemi w jedną całość p. t. „przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości", lub (aby uniknąć denerwującego wyrażenia „przeciwko") krótko i poprostu: „przeciwdziałanie wymiarowi sprawiedliwości".

Art. 145 zawiera cały splot nieporozumień. W § 1-szym jest tam mowa o tym, kto „się uwalnia z zamknięcia, w którem przebywa na podstawie polecenia sądowego lub prawnego nakazu władzy publicznej". Sformułowanie dyspozycji jest naogół dobre z wyjątkiem tego „się uwalnia" (zamiast: „uwalnia się") i owej „władzy publicznej" (zamiast „państwowej", boć przecie „publiczną" jest także np. władza samorządowa). Atoli sankcja („areszt do miesięcy 6") jest stanowczo za niska i zbyt rygorystyczna.

„Areszt", jak wiadomo jest w Projekcie „karą honorową" (custodia honesta) i odpowiada t. zw. twierdzy w kodeksach dotąd obowiązujących w Polsce. Uciekają z więzień przeważnie przestępcy, skazani na zamknięcie długoterminowe, co jest zresztą psychologicznie zrozumiałe, albowiem ci „nie mają nic do stracenia". Są to więc w większości wypadków: zbóje, mordercy, szpiedzy i t. p.

Następnie — rozpiętość kary. Wynosi ona najwyżej 6 miesięcy, czyli jest, naszem zdaniem, zbyt krępująca dla sądu, przy ocenie szkodliwości danego czynu. Wprawdzie motywy (str. 75) mówią, że przecie kara za ucieczkę i tak będzie pochłonięta przez karę pozostałą do odbycia, i że przeto „przepis § 1 art. 145 ma znaczenie raczej teoretycznej wskazówki, stwierdzającej, że ucieczka z zamknięcia, prawnie zarządzonego, ma być uważana za przestępstwo". Co do nas, to jednak jesteśmy przeciwnikami wprowadzania „teorji" do kodeksu karnego. Przestępstwo albo jest — i wówczas powinno być racjonalnie karane, albo go niema — i wówczas nie trzeba wogóle konstruować fikcji. Dotychczasowe ustawy karne stoją na stanowisku bezkarności uwalniania się

z zamknięcia, jeżeli odzyskanie wolności nie było połączone z gwałtem na osobie straży, z uszkodzeniem miejsca uwięzienia, lub ze zmową, — czyli ucieczkę taką traktują, jako sprawę wewnętrzną zakładu karnego, jako naruszenie regulaminu więziennego, które powinno być karane środkami dyscyplinarnemi.

Czy tego rodzaju stanowisko jest słuszne, czy nie — to inna sprawa; w każdym razie jest ono konsekwentne. Jeżeli więc projekt (naszem zdaniem, słusznie) wprowadza karalność zwykłej ucieczki z zamknięcia, należałoby zagrozić ją karą o szerszej skali (conajmniej do 2 lat) i przytem karą bynajmniej nie „honorową" (a wiec więzieniem). W tej postaci, jak obecnie, § 1 art. 145 proj. nadaje się raczej do skreślenia.

W następnym § 2 art. 145 proj. jest mowa o ucieczce kwalifikowanej, czyli zachodzącej wtedy, gdy „sprawca działa w porozumieniu z innymi uwięzionymi, albo używa przemocy lub groźby bezprawnej, albo uszkadza miejsce uwięzienia"; sprawca taki ulega karze więzienia do lat 2. Natomiast § 3 mówi o sprawcy, który dopiero „wchodzi w porozumienie z innymi uwięzionymi" w celu dokonania przestępstwa, przewidzianego w § 2; za to usiłowanie grozi mu kara więzienia do lat 5.

Z tego wynika, że usiłowanie przestępstwa będzie tu karane surowiej, niż dokonanie! Jest to także „novum", jak art. 107, 127 - 8 i omówiony przed chwilą § 1 art 145, ale, niestety, równie, jak tamte, niefortunne...

Naszem zdaniem, § 2 i 3 art. 145 proj. powinny otrzymać brzmienie następujące:

§ 2. Kto uwalnia się z zamknięcia, w którem przebywa na podstawie polecenia sądowego lub prawnego nakazu władzy państwowej, działając w tym celu w porozumieniu z innemi osobami, albo używając przemocy lub groźby bezprawnej, albo uszkadzając miejsce uwięzienia, — ulega karze więzienia do lat 5.

§ 3. Kto w celu dokonania czynu, wymienionego w § 2, wchodzi w porozumienie z innemi osobami, uszkadza miejsce uwięzienia, lub gromadzi narzędzia, służące do ucieczki, ulega karze więzienia do lat 2".

Pozostaje do omówienia z rozdziału XXIII jeszcze art. 146. Naogół jest on sformułowany trafnie (z wyjątkiem owej władzy „publicznej", zamiast „państwowej"). Atoli sankcje jego są zbyt łagodne.

Tak więc ten, kto uwalnia więźnia ulega karze więzienia do lat 2 zamiast do lat 5 (analogicznie do art. 144 proj., który zna przecież przestępstwo pokrewne: „udaremnienie odbycia kary"). Jeżeli uwalniającym jest urzędnik (dozorujący), ulega karze więzienia do lat 5, zamiast do lat 10. Proponowane podniesienie skali (rozpiętości) kary nie będzie krępowało sądu przy jej wymierzaniu, a umożliwi ostrzejsze reagowanie w wypadkach bardziej poważnych (np. przy uwolnieniu wyjątkowo szkodliwego przestępcy, przy przekupstwie i t. p.).

EUGENJUSZ ZEJDA.

Sędzia - Komisarz

W poprzednim artykule omówiliśmy rolę sędziego komisarza w postępowaniu odroczeniowem i układowem według Rozporz. Prez. Rzp. o zapobieganiu upadłości. Obecnie przystąpmy do drugiego wypadku, kiedy Sąd ma obowiązek wyznaczenia sędziego komisarza do postępowania upadłościowego.

O ile w postępowaniu odroczeniowem obowiązki komisarza można było rozbić na trzy grupy: nadzoru formalnego, materjalnego i czynności specjalnych, to w upadłości ze względu na większą złożoność tych obowiązków, celowszem będzie, poza bardzo ogólnikową charakterystyką, rozpatrzenie roli sędziego komisarza w miarę rozwoju tego postępowania.

Obowiązki komisarza w sposób ogólny określa art. 458 K. H., który nakazuje mu zdanie sprawy przed sądem handlowym z wszelkich sporów, wyniknąć z upadłości mogących, a pod orzecznictwo tegoż sądu podanych, oraz porucza jego szczególnej pieczy przyśpieszenie sporządzenia bilansu, zwołania wierzycieli i czuwania nad zarządem upadłości zarówno podczas chwilowego zarządu kuratorów, jak i w trakcie zarządzania syndyków tymczasowych, czy ostatecznych.

Treść tego nadzoru rozsiana jest po całej III księdze K. H. i omawiana jest przy każdej poszczególnej czynności, nakazanej lub zezwolonej zarządcom.

Postarajmy się ją usystematyzować według wzoru, zastosowanego w poprzednim artykule, to jest czynności specjalne, nadzór formalny i materjalny, z jednoczesnem uwzględnieniem poszczególnych faz upadłości.

I. Okres kuratorski.

Tymczasowy zarząd kuratorów poddany jest kontroli komisarza przez art. 459 K. H. Zarząd ten jest co do terminu ściśle ograniczony (najwyżej 30 dni) i ma na celu wyłącznie opieczętowanie majątku, sporządzenie bilansu i spełnienie tych czynności, których zwłoka mogłaby narazić na szkodę masę upadłości.

Dlatego winien komisarz przedewszystkiem dopilnować, aby kurator natychmiast po zawiadomieniu go o nominacji przystąpił do urzędowania, aby nie przekraczał zakresu swego pełnomocnictwa oraz aby wszystkie polecone mu czynności spełnił w wyznaczonym terminie.

Nadzór materjalny komisarza w tem stadjum będzie się wyrażał w sprawozdaniu wykazu papierów wekslowych, otrzymanych przez kuratora do zrealizowania i z poświadczenia kwitów, za którymi kurator będzie odbierał inne sumy, należne upadłemu (art. 463 K. H.). Oprócz tego do komisarza należy decyzja, które produkta i towary winny być sprzedane jako ulegające szybkiemu zepsuciu; on również ma prawo wystąpienia do sądu z wnioskiem o zezwolenie na sprzedaż i innych towarów, mniej szybko się psujących (art. 464 K. H.). Oczywiście, iż

wybór sposobu sprzedaży, wobec braku jakiegokolwiek przepisu w tym względzie, również zależy od decyzji komisarza.

Pozatem winien komisarz wykonać w tym okresie cały szereg czynności, jemu specjalnie zleconych, a więc

1) natychmiast po dopełnieniu opieczętowania należy zdać sprawę sądowi z poznanego narazie stanu interesów, przyczem można jednocześnie wystąpić z wnioskiem o zwolnienie upadłego zaaresztowanego bądź wprost, bądź też za tymczasowym listem glejtowym albo za poręką (art. 466 K. H.); wniosek o wydanie listu glejtowego nie może być jednak zgłoszony, o ile komisarz otrzyma zawiadomienie od prokuratora, iż mogą zachodzić cechy bankructwa, albo też, że wydany został rozkaz dostawienia upadłego lub jego zaaresztowania (art. 489 K. H.);

2) opinjowanie wniosku upadłego o wydanie mu listu glejtowego (art. 467 K. H.);

3) rozpatrzenie wniosku upadłego, korzystającego z listu glejtowego, o zezwolenie mu na branie udziału w postępowaniu upadłościowem przez pełnomocnika (art. 468 K. H.);

4) zbadanie, z własnej inicjatywy lub na wniosek kuratora albo wierzyciela, pracowników upadłego w celu ułatwienia sporządzenia bilansu oraz wyjaśnienia przyczyn i okoliczności związanych z upadłością (art. 473-4 K. H.);

5) sporządzenie listy wierzycieli w ciągu 3 dni od otrzymania od kuratora bilansu i polecenie zwołania ich na oznaczony termin dla wybrania potrójnej listy kandydatów na syndyków (art. 476, 478 i 480 K. H.); pozatem służy komisarzowi prawo zwoływania zebrań wierzycieli w miarę potrzeby nawet przed ułożeniem bilansu (art. 477 K. H.); przewodnictwo na tych zebraniach oraz sporządzenie z nich protokułu należy oczywiście również do komisarza;

6) złożenie sądowi sprawozdania końcowego z okresu kuratorstwa wraz ze swoimi wnioskami; wprawdzie żaden przepis prawa tego wyraźnie nie wymaga, jednak wynika to z konieczności przedstawienia stanu upadłości w momencie likwidacji I okresu postępowania;

7) dopilnowanie, aby w 24 godziny po zamianowaniu syndyków tymczasowych kuratorowie zdali im w obecności komisarza sprawę ze wszystkich swoich czynności i stanu upadłości; ten akt przyjęcia władzy winien odbyć się w formie piśmiennej i nosić podpis komisarza (art. 481 K. H.); wszystko to oczywiście staje się zbędnem, o ile nie zaszły zmiany w osobach zarządców;

8) w powyższem wyliczeniu celowo pominięty został przepis, który powinien był być postawiony na czele wszystkich obowiązków komisarza; do niego bowiem należy odebranie od kuratora przysięgi co do sumiennego i rzetelnego wykonywania swych obowiązków (art. 461 K. H.); ze względów praktycznych jednak przepis ten jest rzadko stosowany (w Łódzkim Sądzie Okręgowym prawie nigdy) i zazwyczaj przysięgę odbiera którykolwiek z zawodowych sędziów Wydziału Handlowego.

II. Okres syndykostwa tymczasowego.

Czynności syndyka tymczasowego są o wiele bardziej różnorodne; w związku z tem rozliczniejsze są również obowiązki sędziego komisarza.

Poza ogólnem dopilnowaniem, aby syndyk wykonał nałożone na niego obowiązki w terminie, zakres nadzoru materjalnego jest szerszy ze względu na to, iż syndyk, jako zarządca w przeciągu dłuższego okresu czasu, spotyka się z większą ilością konieczności, przez prawo nie przewidzianych.

Syndyk tymczasowy ma do wykonania dwa naczelne zadania: uporządkowanie i konserwację stanu czynnego i ustalenie stanu biernego.

Uporządkowanie i konserwacja aktywów nie da się oczywiście dokonać przez proste wstrzymanie się od wszelkich czynności, a przeciwnie wymaga bardzo wielu czynów pozytywnych.

W tym zakresie nadzór komisarza musi się również wyrażać we wglądzie w celowość i pożytek zarządzeń syndyka.

Prawo wymaga uprzedniego zezwolenia sędziego komisarza jedynie w 2 wypadkach: o ile chodzi o ściąganie należności i sprzedaż walorów i towarów (art. 492 K. H.) oraz na wydanie wierzycielowi towaru, o ile syndyk uznaje prawo wierzyciela do odzyskania (art. 585 K. H.). Zezwolenie to jest o tyle istotne, iż bez niego czynność w żaden sposób nie może być wykonana i że syndykowi nie służy żaden dalszy środek prawny na odmowną decyzję. Ściąganie należności wymaga zezwolenia komisarza tylko o tyle, o ile mogłoby narazić masę upadłości na straty, a więc jeśli ma nastąpić w drodze procesu sądowego, natomiast realizowanie terminowych papierów wartościowych jest normalnym aktem zarządu, za którego zaniedbanie syndyk mógłby być pociągnięty do odpowiedzialności materjalnej. Uzyskane przez syndyka sumy winny być składane na przechowanie w Urzędzie Skarbowym i mogą być podnoszone wyłącznie z nakazu sędziego (art. 498 K. H.).

W drugim natomiast wypadku — przy wniosku wierzyciela o zwrot towaru — rozbieżność zdań między komisarzem a syndykiem powoduje przekazanie sprawy sądowi, który rozstrzyga po wysłuchaniu zdania komisarza (art. 585 K. H.) Jeśli natomiast komisarz i syndyk jednomyślnie postanowią odmówić wydania towaru, służy wierzycielowi już tylko droga normalnego powództwa.

Oprócz tych 2 wypadków prawo o żadnych innych czynach zarządu nie wspomina, chociaż z praktyki wiadomo, jakie i ile kwestyj trudnych do rozstrzygnięcia nastręcza zarząd masą upadłości w obecnych stosunkach gospodarczych.

Przejrzyjmy najważniejsze. Należy na samym wstępie z całem naciskiem podkreślić niedopuszczalność niektórych form, do których syndycy częstokroć okazują wielką skłonność. Dość często syndycy wnoszą o zezwolenie na prowadzenie upadłego przedsiębiorstwa przemysłowego systemem zarobkowym, dowodząc, iż w ten sposób masa nie ponosi żadnego ryzyka. Istotnie na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż taki pogląd słuszny, lecz zaprzeczyły temu wielokrotnie ogłaszane upadłości handlującym, prowadzącym swe przedsiębiorstwa właśnie w sposób zarobkowy. Przyczyn tego zjawiska nie będziemy tu oczywiście zgłębiać, ponieważ nie jest to naszym celem.

Dopuszczalne natomiast i nawet w pewnych warunkach wskazane jest wydzierżawienie przedsiębiorstwa przemysłowego; osiąga się w ten sposób dwie korzyści: przypływ gotówki na opędzenie kosztów postępowania upadłościowego i konserwację urządzeń przemysłowych. Prawo wprawdzie o tego rodzaju umowie nic nie mówi, jednak biorąc pod

uwagę ważność tego kroku i niebezpieczeństwo, które bądź co bądź, jest z dzierżawą związane, należy dojść do przekonania, iż zarówno samo postanowienie co do wydzierżawienia, jak i warunki umowy dzierżawy winny uzyskać uprzednią aprobatę komisarza.

W przedsiębiorstwach handlowych zdarzają się dość często wypadki zgłaszania przez syndyków wniosków o zezwolenie na otwarcie sklepu celem rozsprzedaży składu towarów sezonowych. Sędziowie komisarze wnioski te zazwyczaj przedstawiają do decyzji sądowi. Postępowanie takie jest niewłaściwe, albowiem taka rozprzedaż w zasadzie niczem się nie różni od normalnej sprzedaży towarów, na którą wymagane jest zezwolenie jedynie komisarza i to tylko co do zasady, gdyż wybór sposobu sprzedaży pozostawiony jest syndykowi (art. 492 K. H.). Należy tu jedynie zwrócić uwagę na to, aby pod pozorem rozsprzedaży nie uprawiano prawidłowego handlu, to jest aby nie nabywano nowych towarów, gdyż takie postępowanie jest bezwarunkowo niedopuszczalne.

Poza temi najważniejszemi czynami zarządu jest syndyk tymczasowy samodzielnym zarządcą, ulegającym nadzorowi sędziego komisarza bezpośrednio lub też w drodze skargi wierzycieli. Skargi te (art. 495 K. H.) rostrzyga komisarz bądź sam, o ile ma po temu podstawę, bądź też przedstawia sądowi ze swojem sprawozdaniem. O możności skarżenia się upadłego na zarząd syndyka K. H. nie wspomina.

Bardziej sprecyzowane są prawa i obowiązki sędziego komisarza w drugim dziale czynności syndyka tymczasowego — ustalania masy biernej.

Art. 501 K. H. nakłada na komisarza wyraźny obowiązek dopilnowania, aby sprawdzanie wierzytelności odbyło się bez zwłoki. Winien zatem sędzia czuwać nad tem, aby syndyk natychmiast po objęciu urzędowania wezwał wierzycieli przez pismo publiczne i listami do zaprodukowania swych pretensji w ciągu dni czterdziestu. W ciągu 15 dni po upływie poprzedniego terminu winno się odbyć sprawdzenie wierzytelności (art. 503 K. H.). Odbywa się ono w formie sporu między wierzycielem a syndykiem w obecności sędziego, który z czynności tej spisuje protokuł. Wierzyciele, już przyjęci do masy, mogą być obecni przy sprawdzaniu swych wierzytelności i mają prawo czynienia zarzutów przeciwko wszelkim sprawdzeniom, nawet już dokonanym (art. 504 K. H.). O ile sprawdzona wierzytelność nie została przez nikogo zaczepiona, podlega przyjęciu i wówczas na przedstawionym dokumencie syndyk czyni wzmiankę o przyjęciu, a sędzia komisarz stawia swoją widimatę (art. 506 K. H.). W ciągu ośmiu dni po sprawdzeniu wierzytelności winien wierzyciel zaręczyć przed komisarzem za jej rzetelność i prawdziwość (art. 507 K. H.).

Z nielicznych przepisów o trybie sprawdzania wierzytelności nie wynika jasno, kto właściwie przyjmuje wierzytelność do masy i jakie są prawa sędziego komisarza. Nasuwają się trzy zasadnicze pytania: 1) czy komisarz może odmówić przyjęcia wierzytelności, uznanej przez syndyka; 2) czy komisarz może nakazać syndykowi przyjęcie pretensji, zakwestjonowanej przez niego; 3) jaki jest skutek sprzeciwu, zgłoszonego przez już przyjętego wierzyciela.

Rozp. Prez. Rzp. o zapobieganiu upadłości sprawy te normuje w sposób zdecydowany i jasny: sędzia komisarz nie bierze żadnego

bezpośredniego udziału w sprawdzaniu wierzytelności, jest natomiast instancją odwoławczą od odmownych decyzji nadzorczych. Natomiast K. H. nie zawiera w tym przedmiocie żadnych wyraźnych i ściśle rozgraniczających dyspo ycyj.

Sędzia komisarz może z własnej inicjatywy żądać od wierzyciela przedstawienia jego ksiąg lub wyciągu z nich, a nawet z urzędu „rzecz odesłać do sądu, który wyda decyzję na jego sprawozdanie", (art. 505). Z przepisu tego w związku z koniecznością umieszczenia swej widimaty na klauzuli o przyjęciu wierzytelności do masy, wynika iż nawet w wypadku pretensji przez syndyka, komisarz może odmówić jej przyjęcia.

Jeśli natomiast syndyk zaprzecza wierzytelności, komiarz może na wniosek syndyka również polecić okazanie tytułów i złożenia ich w kancelarji sądowej. Ponieważ jednak wierzytelność może być przyjęta tylko w razie zgody obu czynników sprawdzających, a brak jakiegokolwiek przepisu, uzasadniającego przypuszczenie, aby komisarz był w tym wypadku czynnikiem przeważającym, zatem brak również podstaw do twierdzenia, iż może on wbrew woli syndyka nakazać przyjęcie zaprzeczonej przezeń wierzytelności.

Na odmowne decyzje sędziego żadna skarga nie przysługuje, a wierzycielowi służy jedynie droga normalnego powództwa.

Przewiduje jednak K. H. jeszcze jeden specyficzny sposób załatwienia zgłoszonej wierzytelności: jeśli syndyk pretensji nie zaprzecza, a sędzia komisarz znajduje jednak jakieś przeszkody do przyjęcia, może ze swem sprawozdaniem odesłać sądowi dla wydania decyzji (art. 505 K. H.). Analogiczny przepis zawiera również art. 508 K. H., przewidujący na wypadek powstania sporu o wierzytelności, możność odesłania stron przed sąd ze skróconym terminem i bez pozwu, przyczem niezbędny tu jest również wniosek komisarza; jednak wobec przystosowania tego trybu do specjalnych instytucyj francuskiego Kod. Post. Cyw., nieznanych naszej U. P. C., tryb ten właściwie realnego znaczenia nie posiada, gdyż nie zwalnia wierzyciela od konieczności wystąpienia z normalną skargą powodową.

We wszystkich wypadkach, kiedy sąd rozpoznaje spory, wynikłe z nieprzyjęcia wierzytelności do masy, może nakazać sędziemu komisarzowi sprawdzenie faktów i stawienie osób, któreby mogły udzielić wyjaśnień (art. 509 K. H.).

Pozostaje jeszcze do omówienia wpływ zarzutów, zgłoszonych przez wierzyciela już przyjętego. Wprawdzie art. 504 K. H. upoważnia wierzyciela do stawienia zarzutów, lecz nie udziela mu pozatem żadnych praw do wyciągnięcia konsekwencji z nieuwzględnienia jego wniosków. Dlatego należy uznać, iż zarzuty te mogą mieć jedynie znaczenie informacji do użytku komisarza i syndyka.

W razie potrzeby może sędzia wystąpić do sądu z wnioskiem o udzielenie nowego terminu sprawdzenia; wniosek taki winien postawić komisarz, a nie syndyk, jak to się często dzieje (art. 511 K. H.). O tym nowym terminie należy ogłosić tak, jak i o pierwszym.

Po upływie wszystkich terminów, wyznaczonych na sprawdzenie wierzytelności, syndyk winien sporządzić listę wierzycieli niestawających; zamknięcie tej listy przez sędziego stawia tych wierzycieli w stan opóźnienia (art. 510 K. H.). Nie znaczy to wprawdzie, aby utracili oni swe wierzytelności; będą się mogli zaprodukować w ciągu całego dal-

szego przebiegu postępowania upadłościowego, nie będą jednak mieli prawa dopominania się czegokolwiek z podziałów już dokonanych (art. 513 K. H.).

W ciągu trzech dni po upływie terminów, wyznaczonych na zaręczenie za rzetelność przez wierzycieli, winien sędzia komisarz wyznaczyć termin na zwołanie wierzycieli (art. 514 K. H.). Wezwanie dokonywuje syndyk, przyczem udział w zgromadzeniu mogą brać tylko wierzyciele wiadomi lub ich pełnomocnicy, których upoważnienia winien komisarz sprawdzić (art. 515, 517 K. H.). Na zebranie to będzie wezwany również upadły, który, o ile otrzymał list glejtowy, musi się stawić osobiście, a przez pełnomocnika jedynie z przyczyn ważnych i przez komisarza uznanych (art. 516 K. H.). Pierwszy głos będzie miał syndyk, który złoży sprawozdanie o stanie upadłości; następnie może być udzielony głos również upadłemu.

Celem zgromadzenia jest powzięcie decyzji, czy należy zawrzeć układ, czy też związek wierzycieli. W obradach mogą brać udział tylko wierzyciele nieuprzywilejowani, to jest nie posiadający ani hipoteki ani zastawu. Do zawarcia układu niezbędna jest liczebna większość obradujących wierzycieli, reprezentująca ponadto conajmniej 3/4 sprawdzonych i przyjętych wierzytelności (art. 519 K. H.), a jeżeli tego drugiego warunku zabrakło, narada może być odroczona najwyżej do ośmiu dni (art. 522 K. H.); zawarty układ winien być natychmiast podpisany pod rygorem nieważności (art. 522 K. H.).

Na zebraniu tem przewodniczy sędzia komisarz i on też spisuje protokuł jego obrad (art. 518 K. H.). Do niego należy dopilnowanie, aby wszystkie wymagane formalności zostały dochowane.

Lecz postępowanie upadłościowe nie jest zwykłem postępowaniem cywilnem; posiada ono również pewną cechę publiczno-prawną. Do zawarcia układu nie wystarcza sama zgoda wymaganej przez prawo większości wierzycieli, a niezbędne jest również, aby z aktów, ksiąg i papierów upadłego nie nasuwało się jakiekolwiek domniemanie bankructwa. Dlatego też art. 521 K. H. nakłada na sędziego komisarza specjalny obowiązek czuwania, aby w takim wypadku do układu nie doszło. Jeśliby jednak wierzyciele pomimo sprzeciwu komisarza układ zawarli, ma on obowiązek w swojem końcowem sprawozdaniu, przy którym przedstawia rezultat obrad zgromadzenia, przytoczyć wszelkie zarzuty, jakie mu się przeciwko dobremu prowadzeniu się upadłego nasuwają, aby dać sądowi materjał do ewentualnego skorzystania z art. 526 K. H.

Skoro jednak układ zostanie przez sąd prawomocnie zatwierdzony, odbędzie się w obecności sędziego komisarza rozrachunek między syndykiem a upadłym, przyczem wszystkie ewentualne spory należy poddać pod rozpoznanie sądu (art. 525 K. H.). Dopiero po zamknięciu rozrachunku może być upadłemu wydany majątek. Przedtem jednak winna być uiszczona wymierzona przez sąd opłata stosunkowa, nad czem również winien czuwać komisarz.

III. Okres syndykostwa ostatecznego.

Jeśli jednak na zwołanem przez sędziego komisarza zebraniu wierzycieli nie dojdzie do zawarcia układu lub jeśli sąd prawomocnie odmówi potwierdzenia zawartego układu, następuje utworzenie związku

wierzycieli, mającego na celu likwidację masy upadłości i podział czystych aktywów między wierzycieli odpowiednio do posiadanego przywileju lub w stosunku do wysokości należności.

Kontrakt związkowy zawiera się prostą większością osób przybyłych, bez względu na reprezentowany kapitał. Takąż większością następuje wybór syndyków ostatecznych oraz mianowanie kasjera.

Działalność syndyków ostatecznych, tak samo jak i działalność wszystkich innych zarządców masy, poddana jest nadzorowi sędziego komisarza (art. 458 i 528 K. H.) z tem jeszcze obostrzeniem, iż syndycy ostateczni obowiązani są do składania komisarzowi co miesiąc sprawozdania, wykazującego stan upadłości i funduszów, zdeponowanych w Urzędzie Skarbowym (art. 559 K. H.).

Syndycy ostateczni reprezentują ogół wierzycieli i dlatego zarząd ich nie jest w zasadzie skrępowany żadnymi przepisami. Z samego jednak zadania, jakie mają oni do spełnienia, wynika, iż każdy ich czyn powinien być skierowany ku szybkiemu i możliwie najkorzystniejszemu zlikwidowaniu masy.

Z mocy własnych swych uprawnień mają syndycy ostateczni wolny wybór sposobu, w jaki chcą zrealizować aktywa ruchome oraz likwidować wierzytelności i długi, lecz sędzia komisarz winien baczyć, aby czyny te były celowe i nie przynosiły szkody masie.

Do niektórych jednak czynności niezbędne jest zezwolenie komisarza, a więc: 1) na wniosek syndyków i według sporządzonego przez nich wykazu, lecz z zezwolenia komisarza, wydane zostaną upadłemu i jego rodzinie suknie, bielizna i sprzęty, potrzebne do osobistego ich użytku (art. 529 K. H.); 2) dopiero z upoważnienia komisarza mogą być spłacani wierzyciele uprzywilejowani (art. 533 K. H.); 3) przystąpienie do sprzedaży nieruchomości może nastąpić tylko z upoważnienia komisarza (art. 564 K. H.).

Oprócz tego, o ile nie nasuwa się domniemanie bankructwa, upadły będzie miał prawo ubiegania się o zasiłek; syndycy stawiają wniosek co do kwoty zasiłku, a decyduje sąd po wysłuchaniu opinji komisarza (art. 530 K. H.).

Do czynności, specjalnie zleconych komisarzowi, należy: 1) złożenie sprawozdania sądowi natychmiast po zawarciu związku wierzycieli; w sprawozdaniu tem należy umieścić opinję, czy upadły może być usprawiedliwiony (art. 531 K. H.); 2) nakazanie podziału posiadanych funduszów między wierzycieli z oznaczeniem ile na każdego wypada (art. 559 K. H.); 3) zwołanie i przeprowadzenie ostatniego likwidacyjnego zgromadzenia wierzycieli (art. 562 K. H.); oczywiście, iż zgodnie z ogólną zasadą, wyrażoną w art. 477 K. H., sędzia komisarz może zwoływać zebrania wierzycieli kiedykolwiek uzna to za potrzebne.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag ogólnych. Sędzia komisarz nie jest przełożonym żadnego z zarządu masy. Nie ma prawa wydawania poleceń ani stosowania represji, winien jednak o wszelkich dostrzeżonych usterkach zawiadamiać sąd, który jest władny odwołać w każdym czasie każdego z mianowanych przez siebie zarządców. Tak samo działalność sędziego komisarza, choć prawo nie przewiduje skarg na jego czynności podlega kontroli sądu, który posiada zwierzchni nadzór nad całym tokiem postępowania upadłościowego.

ORZECZNICTWO

Tezy, opracowane przez B. O. S. N

WEKSEL — ROSZCZENIE Z TYTUŁU NIESŁUSZNEGO ZBOGACENIA.

Art. 75 Pr. Weksl.

Za dowód niesłusznego zbogacenia się wystawcy wekslu własnego, bądź też wystawcy lub akceptanta wekslu trasowanego, może Sąd uznać zamieszczoną w wekslu chociaż przez art. 1 i 99 pr. weksl. nie wymaganą, klauzulę walutową, jako stwierdzone podpisem dłużnika oświadczenie jego o otrzymaniu waluty wekslowej.

N. I. C. 1273/30 z dnia 23. X. 1930 r.

WEKSEL — ZMIANA TREŚCI.

Art. 69 Prawa Wekslowego.

W myśl art. 69 prawa wekslowego dłużnik odpowiada jedynie według treści wekslu, która istniała w chwili położenia podpisu, według treści zaś zmienionej mógłby odpowiadać tylko wówczas, gdyby było udowodnione, że zmiana nastąpiła przed powstaniem zobowiązania wekslowego, czyli przed wydaniem wekslu wierzycielowi, albo że dłużnik na późniejszą zmianę treści się zgodził, przytem, jeżeli zmiana jest widoczna, ciężar dowodu spada na wierzyciela.

N. I. C. 1462/30 z dnia 28. XI. 1930 r.

UPADŁOŚCI OGŁOSZENIE — SKUTKI WYROKU.

Art. 11 p. 1 Ustawy z 2 sierpnia 1926 r. o prawie właściwem dla stosunków prywatnych wewnętrznych (Dz. Ust. poz. 580) i art. 441 Kod. Handl.

W razie kolizji pomiędzy ustawami poszczególnych dzielnic skutki wyroku, ogłaszającego upadłość, co do jego wstecznego działania, powinny być określone na mocy ustawy dzielnicy, w której wyrok zapadł.

N. I. C. 390/30 i 414/30, z dnia 17. IX. 1930 r.

UPADŁOŚCI OGŁOSZENIE — A ZAWIESZENIE WYPŁAT.

§ 102 Ordynacji Upadłościowej Niemieckiej z 10 lutego 1877 r. (Dz. Pr. Rzeszy niem. Nr. 10, str. 35), zmienionej Ustawą z 17 maja 1898 r. w brzmieniu Obwieszczenia Kanclerza Rzeszy z 20 maja 1898 r. (D. Pr. Rz. N., str. 612).

§ 102 Ordynacji upadłościowej nie stanowi, by niewypłacalność, w której konsekwencji nastąpić winno ogłoszenie upadłości, była koniecznie połączona z zawieszeniem wypłat, lecz by wynikała ona z okoliczności, wskazujących nie na przejściowe, lecz na stałe trudności płatnicze, uniemożliwiające handlującemu wywiązywanie się z bieżących zobowiązań.

N. I. C. 390/30 i 414/30, z dnia 17. IX. 1930 r.

UPADŁOŚCI OGŁOSZENIE — ZACZEPIENIE PRETENSJI UPRZYWILEJOWANYCH.

§ 30 Ordynacji Upadłościowej Niemieckiej z 10 lutego 1877 r. (Dz. Pr. Rzeszy niem. Nr. 10, str. 351), zmienionej Ustawą z 17 maja 1898 r. w brzmieniu Obwieszczenia Kanclerza Rzeszy niem. z 20 maja 1898 r. (Dz. Pr. Rz. n. str. 612).

Z mocy § 30 ordyn. upadłościowej dopuszczalne jest zaczepienie tranzakcji, której mocą wierzyciel uzyskał uprzywilejowanie swej pretensji bądź ze szkodą dla ogółu wierzycieli, bądź w tym czasie niewymagalnej, bądź wreszcie nie ulegającej w odnośny sposób zabezpieczeniu, nietylko jeśli tranzakcja ta nastąpiła po zawieszeniu wypłat, lub po otwarciu postępowania upadłościowego, lecz i na dziesięć dni przedtem.

N. I. C. 390/30 i 414/30, z dnia 17. IX. 1930 r.

Orzecznictwo francuskie

UPADŁOŚĆ — LIKWIDACJA SĄDOWA. PRZYJĘCIE WIERZYTELNOŚCI DO MASY. ZRZECZENIE SIĘ. ZGŁOSZENIA NA SUMĘ WYŻSZĄ.

Przyjęcie wierzytelności do pasywów upadłości lub likwidacji sądowej zawiera w sobie umowę sądową, przez którą owa wierzytelność jest odtąd ustalona co do jej cyfry i znajduje się pod osłoną przed wszelkimi sporami.

Skoro zatem władza skarbowa (la Régie) została dopuszczona do pasywów likwidacji sądowej ze swą wierzytelnością tak pod tytułem zwykłym, jak uprzywilejowanym, nie ma ona prawa żądać, zrzekając się swego przywileju, umieszczania w pasywach całkowitej swej wierzytelności na kwotę wyższą od produkowanej.

Sąd Kas. Franc. (Ch. des Req.) 9. XII. 1930 D. 1931. 20.

SPRZEDAŻ. KLAUZULA „Z ZASTRZEŻENIEM DOBRYCH INFORMACYJ" WARUNEK DOZWOLONY. WARUNEK POTESTATYWNY.

Przy sprzedaży na kredyt ważną jest klauzula „z zastrzeżeniem dobrych informacyj", przez którą sprzedawca zastrzega sobie prawo odmówienia wydania towaru, w razie gdyby otrzymał niekorzystne wiadomości o wypłacalności kupującego (art. 1168 K. C.).

Lecz sprzedawca nie mógłby, utrzymując bez uzasadnienia, że otrzymał złe informacje, przekształcić tego warunku dozwolonego na warunek czysto zawisły od jego woli; i, jeśli pragnie powołać się na klauzulę, jest obowiązany zakomunikować rzekome informacje, przyczym nie może powoływać się na ich poufny charakter (art. 1174 K. C.).

Klauzula traci zresztą swą rację bytu, i sprzedawca jest obowiązany wydać towar, jeśli nabywca zaproponował złożenie ceny do depozytu.

Sąd Apelac. w Colmar 23. XII. 1929 D. P. 1930. 2. 144.

Z piśmiennictwa handlowego

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO Nr. 2, 1931 r. **Prof. A. Benis** w artykule p. t. **Podwyższanie i obniżanie kapitału akcyjnego** wypowiada zdanie, że przepisy polskiego prawa akcyjnego w tej mierze nietylko są dla ruchu gospodarczego niewystarczające, ale, grzesząc zbytnim formalizmem, stają się niewykonalne lub nawet szkodliwe. Przedewszystkiem emisje z własnych funduszów spółki (t. z. emisje wewnętrzne) nie są przewidziane przez nowe prawo akcyjne, będą się zatem odbywać praeter legem lub extra legem. Autor ostro krytykuje postanowienie art. 115 ust. ostatni, które wymaga, by cena emisyjna akcyj była oznaczona wyżej wartości nominalnej z tem, że nadwyżka ta winna być przynajmniej równa części kapitału zapasowego i rezerwowych, jaka przypada podług ostatniego bilansu na każdą dotychczasową akcję. Cena emisyjna jest zjawiskiem dynamicznem, zależnem od różnych subjektywnych i objektywnych momentów i nie da się wtłoczyć w sztywną i naiwną formułkę, jak to czyni polskie prawo. Wyczerpująca i uzasadniona krytyka autora traci w tym punkcie nieco na aktualności wobec uchylenia krytykowanego przepisu przez R. P. R. z 3/XII — 1930 D. U. 86/30 p. 664); nowela, jak wiadomo, zastrzegła tylko, by emisja nie nastąpiła niżej wartości nominalnej akcji. Również cały szereg przepisów, dotyczących prawa poboru nowej emisji, formalności i sposobów zrealizowania emisji, spotyka się z surową krytyką. Tak np. przepis art. 114 ust. 2, według którego nowa emisja może być dokonana dopiero po całkowitem wypłaceniu dotychczasowego kapitału akcyjnego, należy bezwątpienia za autorem uznać za zbyt rygorystyczny i mało przemyślany. Od siebie dodamy, że wzór nowego prawa akcyjnego, kodeks handlowy niemiecki nie załatwia tej sprawy tak sztywno (por. art. 278 ust. H. G. B.). Prof. Benis dochodzi do wniosku, że u nas są niemożliwe t. zw. emisje pośrednie lub przy współudbiale syndykatu gwarancyjnego, upatrując przeszkodę głównie w przepisie art. 121 ust. 5. W związku z powiększonem kapitałem stoi sprawa akcyj uprzywilejowanych. Przywileje, jakie dopuszcza ustawa są, według prof. Benisa, zbyt szczupłe, a czasem zbyt krępujące. Tu przecież nie możemy się zgodzić w pełni z wywodami autora, np. przywilej dywidendy uprzywilejowanej w normalnych warunkach ma nie przedstawiać żadnej wartości, „gdyż dywidenda spółek akcyjnych porządnie prowadzonych, bywała zawsze 2 — 3% wyższą, niż

stopa Banku Emisyjnego". Sądzimy, że na zasadzie art. 40 pr. akc. akcje uprzywilejowane będą mogły brać udział zarówno w dywidendzie pierwszeństwa, jak i w pozostałym zysku ze zwykłymi akcjami, co im pozwoli osięgnąć dochód dwa razy wyższy, niż to autor przewiduje. Oczywiście kwestję tę musi uregulować statut. Podobnie nie możemy się zgodzić, na rozciągnięcie ograniczeń zbycia akcyj, do których jest przywiązany obowiązek powtarzających się świadczeń niepieniężnych (art. 48 ust. 1:2 pr. akc.), na akcje uprzywilejowane co do głosu. Tylko art. 32 i ust. 3 art. 39 mogłoby być miarodajne (ewentualnie art. 33). Zatem wniosek, iż akcje te będą pozbawione wartości targowej, jako faktycznie niesprzedajne, nie może być uznany za słuszny.

W tymże numerze „Przeglądu" w art. J. Kaczkowskiego „Projekt reformy akcyjnej w Niemczech" znajdujemy charakterystykę norm niemieckiego projektu, odnoszących się do rachunkowości zmian statutu, fuzji, przekształcenia i likwidacji spółek akcyjnych, wreszcie postanowień karnych. Na uwagę zasługuje dążenie projektu do wprowadzenia jedności bilansowej (chyba ujednostajnienia bilansów). W tym celu udziela władzy administracyjnej uprawnienia do ułożenia formularzy bilansowych dla przedsiębiorstw (u nas istnieją ustalone wzory tylko dla banków w związku z art. 66 prawa bankowego). Analogicznie do naszego art. 89 prawa akc. zamierza projekt wprowadzić nadzór zewnętrzny przez biegłych rewidentów. Jednakże nawet w Niemczech znajdują się przeciwnicy ze względu na brak dostatecznej ilości wyszkolonych rewidentów. W dziedzinie norm, dotyczących statutu spółek nowością jest wprowadzenie pojęcia kapitału autoryzowanego, pojęcia ustawodawstwu europejskiemu nieznanego, a właściwego prawu anglo-amerykańskiemu. Brak miejsca nie pozwala nam na szersze omówienie tej inowacji, jak i innych niemniej ciekawych, jakie zawiera projekt niemiecki.

Pozatem numer „Przeglądu" zawiera zwykłe działy stale prowadzone.

SEWERYN SZER. SPÓŁKA MIĘDZY MAŁŻONKAMI. Interesująca, a tak mało znana w polskiej literaturze prawniczej kwestja dopuszczalności spółek między małżonkami znajduje właściwe oświetlenie w pracy Seweryna Szera. Ze względu, iż w b. kongresówce obowiązują w tej mierze dotychczas przepisy Kodeksu Napoleona i zbliżonego doń Kodeksu Cywilnego Kr. Pol., autor przedstawia przedewszystkiem poglądy orzecznictwa i doktryny francuskiej.

W części, poświęconej orzecznictwu, znajdujemy przegląd argumentów, w myśl których spółki między małżonkami nie są dopuszczalne, oraz odzwierciedlenie opinji orzecznictwa o charakterze i skutkach zawartej faktycznie między małżonkami spółki. Według orzecznictwa francuskiego spółki między małżonkami są zawsze bezwzględnie nieważne (d'ordre public d'une nullité absolue). Jednakże, licząc się z bezpieczeństwem obrotu, orzecznictwo łagodzi tę tezę, uznając spółkę między małżonkami za spółkę faktyczną, jeżeli chodzi o stosunki zewnętrzne, w jakie spółka weszła przed orzeczeniem nieważności.

W drugiej części autor daje obraz doktryny francuskiej, która mocno krytykuje stanowisko sądów i dopuszcza w zasadzie istnienie spółek między małżonkami, chyba że ich zawarcie miało na celu obejście prawa.

Poglądy nauki francuskiej słusznie uznaje autor za miarodajne dla naszych stosunków, zwłaszcza, że argument, oparty na władzy mężowskiej (art. 213 i 1388 K. C. Franc.), nie znajduje obecnie w naszym systemie prawnym odpowiednika. Nadto nowela z 1. VII. 1921 r. wzmocniła nietylko osobistą niezależność mężatki, ale i materjalną. Wypowiada się przeto autor za dopuszczeniem u nas spółek między małżonkami bez zastrzeżeń.

St. St.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ.

Art. 25 p. 4 Rozporządzenia z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. Nr. 35, poz. 323).

W przypadku, gdy wypowiedzenie umowy najmu pracy nastąpiło nie od dnia pierwszego następnego miesiąca, a od dnia pierwszego bieżącego miesiąca, w którym nastąpiło wypowiedzenie, wypowiedzenie nie uważa się za niebyłe i trwa w mocy, a tylko liczyć się winno od pierwszego następnego miesiąca, gdyż tylko zastrzeżenie o początku okresu wymówienia, sprzeczne z wyraźnym przepisem art. 25 p. 4 rozporządzenia z 16 marca 1928 (poz. 323) uważa się za niebyłe i nie mające żadnego znaczenia.

N. I. C. 924/30 r., z dnia 11. IX. 1930 r.

KOMISJE ROZJEMCZE — ICH KOMPETENCJE.

Ust. z 25. II. 1930 w sprawie zmian postanowień ustawy z 1 sierpnia 1919 r. (D. U. 30, poz. 263).

Ustawę z 25 lutego 1930 r. (D. U. 30, poz. 263) w sprawie zmian postanowień ustawy z 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (D. U. 65, poz. 394) należy uwzględnić również w sprawie, wszczętej przed jej wydaniem w Komisji Rozjemczej; jeżeli przeto Komisja ta przekroczyła w takiej sprawie kompetencje swe, nadane jej przez ustawę z 1 sierpnia 1919 r., przez wydanie orzeczenia dotyczącego roszczeń o odszkodowanie z powodu zerwania umowy, nie może to obecnie stanowić powodu uchylenia orzeczenia; wynika to bowiem z art. 3 ustawy z 25 lutego 1930 r., w którego myśl strona w pewnych warunkach może żądać przeniesienia do Komisji Rozjemczej sprawy, wcześniej wszczętej właściwie w Sądzie, natomiast w tejże ustawie niema wzmianki, by sprawa, niewłaściwie wszczęta w Komisji, a ulegająca obecnie jej kompetencji, mogła być wytoczona w sądzie.

N. I. C. 559/30, z dnia 17. X. 1930 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — POTRĄCANIE ZASIŁKÓW Z KASY CHORYCH.

Art. 19 Rozporządzenia z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 32).

W razie choroby pracownika umysłowego pracodawcy służy prawo strącania na swą korzyść zasiłków, otrzymywanych przez pracownika w gotówce od Kasy Chorych, lecz jedynie z wynagrodzenia, przypadającego temuż pracownikowi za okres choroby, w postaci zmniejszenia każdorazowej wypłaty o kwotę należnego za ten sam czas zasiłku.

N. I. C. 2056/29 r., z dnia 24. IX. 1930 r.

GODZINY NADLICZBOWE — WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ.

Art. 16 ust. o czasie pracy w przem. i handlu (D. U. z 1920, p. 7).

Stawki wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, ustanowione w art. 16 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, winny być również stosowane w przypadkach, kiedy pracodawca zaniedbał wymaganego przez ustawę uzyskania zezwolenia na przedłużenie czasu pracy lub zawiadomienia właściwej władzy, a także i w przypadkach, kiedy przedłużenie czasu pracy jest z mocy ustawy wogóle niedopuszczalne.

N. I C. 1554/30, z dnia 10. X. 1930 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI.

Art. 25 p. 3 Rozp. Prez. Rzplitej z d. 16. III. 1928 r. (D. U. 1928, poz. 323) o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Przed wydaniem rozporządzenia Prez. Rzplitej z d. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych nie istniał zakaz zawierania umów na czas określony, z którego upływem pracodawca mocen był umowę rozwiązać bez wypowiedzenia i bez odszkodowania, nie zawiera również takiego zakazu wymie-

nione rozporządzenie, przeciwnie, jak wynika z art. 25 p. 3, wyraźnie takie umowy dopuszcza.
N. I. C. 1587/30, z dnia 17. X. 1930 r.

POWÓDZTWO WZAJEMNE — W SĄDACH PRACY.

Art. 39 U. P. C. oraz ust. 3 i 4 art. 3 Rozp. Pr. Rz. z dn. 22. III. 28 r. o Sądach Pracy (Dz. Ust. poz. 350).

W postępowaniu przed sądem pracy nie jest dopuszczone zgłoszenie powództwa wzajemnego, niepodlegającego jurysdykcji tego sądu, a w związku z tem wyłączone jest przekazanie sprawy innemu sądowi w trybie art. 39 U. P. C.
N. I. C. 1468/30, z dnia 21. XI. 1930 r.

KASA CHORYCH — PRZEDMIOT SPORÓW SĄDOWYCH W ZAKRESIE ISTNIENIA LUB NIEISTNIENIA OBOWIĄZKU UBEZPIECZENIA.

Art. 106 ust. z d. 19. V. 20 r. (D. U. Nr. 44, poz. 272) o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Przedmiotem sporów sądowych pomiędzy pracownikami i pracodawcami a Kasami Chorych w zakresie istnienia lub nieistnienia obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby mogą być jedynie stosunki prawne, dotyczące osób wskazanych indywidualnie i powstałe na tle konkretnych umów pracy.
N. I. C. 853/30, z dnia 5. 22. XII. 1930 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — UMOWY O PRACĘ JEDNODNIOWĄ.

Art. 1 i 5 Rozporządzenia Prezydenta z d. 16 marca 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. N. 35, poz. 323).

Stałe powtarzanie przez dłuższy okres czasu umów o pracę na przeciąg jednego dnia winno być poczytane za równoznaczne z zawarciem umowy na czas nieokreślony, chyba że szczególne okoliczności przypadku usprawiedliwiają zawieranie umów w powyższej postaci.
N. I. C. 1390/30, z dnia 11. XII. 1930 r.

URLOPY — USTĄPIENIE NA WŁASNE ŻĄDANIE.

Art. 3 Ust. z dn. 16. V. 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (D. U., poz. 334) i ust. 1-y art. 39 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. p. 323).

Jak wynika z art. 3 ust. z dn. 16. V. 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, oraz z przepisu ust. 1-go art. 39 Rozp. Prez. z d. 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych — w wypadku ustąpienia pracownika na własne żądanie, pracodawca nie jest obowiązany do wypłacenia pracownikowi ani wynagrodzenia za niewykorzystany przez pracownika urlop, ani też 3-miesięcznego odszkodowania.
N. I. C. 783/30, z dnia 23. IX. 1930 r.

PRACODAWCY ROLNI.

Ust. z d. 1. sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi. (Dz. Pr. Nr. 65, poz. 394).

Właściciele osad włościańskich, zatrudniający w swem gospodarstwie pracowników rolnych, są pracodawcami w rozumieniu ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. (D. Pr. Nr. 65, poz. 394).
N. I. C. 1217/30, z dnia 23. X. 1930 r.

SĄDY PRACY — TRYB ZASKARŻENIA WYROKÓW SĄDU GRODZKIEGO, ORZEKAJĄCEGO ZAMIAST SĄDU PRACY.

Rozp. Pr. z dn. 22 marca 1928 r. o sądach pracy (D. U. p. 350).

Rozporządzenie z 22 marca 1928 normuje organizację i postępowanie w Sądach Pracy, a Sądów powszechnych dotyczy o tyle tylko, że rozszerza kompetencję Sądów Powiatowych (Grodzkich) na pewne spory o wartości do 5000 zł. w wypadkach nieistnienia w danej miejscowości Sądu Pracy (art. 23 ust. 1 rozp.), natomiast nie wprowadza co do tych spraw w Sądach powszechnych żadnych zmian w trybie postępowania, a zatem nie zmienia trybu zaskarżenia wyroków I-ej instancji.
N. I. C. 1467/30, z dnia 21. XI. 1930 r.

Odpowiedzi od Redakcji

PRZEJŚCIE DO CIĘŻSZEGO OSKARŻENIA W SĄDZIE APELACYJNYM. Otrzymaliśmy zapytanie, czy sąd apelacyjny, stwierdziwszy błędne ustalenie czynu przypisanego oskarżonemu, jako ciężkie uszkodzenie ciała (cz. I art. 468 k. k.) i ustalając zadanie b. ciężkiego uszkodzenia (cz. I art. 467 k. k.), ma prawo, bez wniosku ze strony prokuratora, uznać wyrok sądu okręgowego, wydany w trybie uproszczonym i zaskarżony tylko przez oskarżonego, za nieważny na mocy art. 13 i p. „c" art. 485 k. p. k. Uważamy, że sąd apelacyjny takiego prawa nie posiada w żadnym razie, t. j. nawet w tym wypadku ,gdyby prokurator na rozprawie odwoławczej zgłosił odpowiedni wniosek, wykraczając w ten sposób przeciw swoim uprawnieniom, jako ograniczonym z powodu niezłożenia przezeń apelacji, a to ze względów następujących. Przez sąd „niższego rzędu" § 1 art. 13 k. p. k. rozumie sąd grodzki w stosunku do sądu okręgowego (§ 1 art. 1 prawa o ustr. s. p.). Sąd Okręgowy, rozpoznając przekazaną mu przez prokuratora, w myśl art. 22 przep. wpr., sprawę w trybie uproszczonym, nie przestaje być sądem okręgowym i nie staje się sądem niższego rzędu w stosunku do tegoż sądu okręgowego, rozpoznającego sprawę w zwykłym składzie (§ 1 art. 23 przep. wpr.). To też rozpoznanie sprawy w trybie uproszczonym, miast zwykłego, nie może być uznane za akt obrazy art. 13 k. p. k., a więc nie daje podstawy do stosowania p. „c" art. 485 k. p. k. Uchylenie wyroku Sądu Okr. i zarządzenie postępowania zwyczajnego mogłoby nastąpić jedynie w wypadku, przewidzianym w § 2 art. 28 przep. wprow. W braku warunków takiego wypadku, sąd apelacyjny skrępowany jest przepisami art. 484 k. p. k.

W MATERJI PRZEPISÓW CZ. II ART. 39 K. K. Przepis ustępu 2 cz. II art. 39 k. k. nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że w grę wchodzi jedynie rodzaj dokonanego przestępstwa, nie zaś stan władz umysłowych oskarżonego po dokonaniu przezeń zabójstwa, b. ciężkiego uszkodzenia ciała i t. d., wobec czego opinja biegłych, że oskarżony „jest obecnie zdrów", nie może mieć skutków prawnych. Wyzdrowienie oskarżonego w szpitalu może pociągnąć za sobą zwolnienie ze szpitala, ale jedynie na podstawie postanowienia tej władzy sądowej, która zarządziła wykonanie ustawowego przepisu, nie zaś samego zarządu szpitala. O umieszczeniu chorego w szpitalu może decydować i sędzia śledczy, umarzający śledztwo, ponieważ zbadanie stanu umysłowego oskarżonego zostało jemu powierzone (p. „e" art. 251 k. p. k.), on decyduje o oddaniu oskarżonego pod obserwację (art. 130 k. p. k.) i on umarza śledztwo, bez żadnej ingerencji ze strony sądu (art. 272), wobec czego zachodzi brak podstaw do wprowadzenia tej ingerecji w materji wykonania przepisu cz. II art. 39 k. k.

ZAWIADOMIENIE O UMORZENIU DOCHODZENIA. W razie umorzenia dochodzenia przez sąd grodzki w myśl art. 247 k. p. k. należy o tem powiadomić pokrzywdzonego. Wynika to zarówno z przepisu § 2 art. 248, nadającego pokrzywdzonemu prawo do zaskarżenia decyzji co do dowodów rzeczowych, jak i z zasadniczego, stosującego się do wszelkiego rodzaju orzeczeń, przepisu art. 50 k. p. k.

ZWOLNIENIE PRZEZ POLICJĘ ZATRZYMANEJ PRZEZ NIĄ OSOBY. Zatrzymanie podejrzanego przez policję nie jest jeszcze aresztowaniem i te 2 pojęcia należy bardzo wyraźnie rozróżniać (p. mot. praw. do art. 175 projektu kom. kod.). Przepis art. 168 k. p. k., nakazujący sprowadzenie przez policję zatrzymanego podejrzanego „natychmiats" do sędziego (śledczego lub grodzkiego) nie może być traktowany w oderwaniu od art. 169, stanowiącego wykonanie przepisu art. 97 konstytucji, wobec czego należy uznać, że policja, stwierdziwszy brak „warunków, niezbędnych do wydania postanowienia o aresztowaniu" (art. 167 w związku z art. 165 k. p. k.), ma prawo sama zwolnić zatrzymanego, bez potrzeby doprowadzenia go do sądu.

WYKONANIE ZAWIESZONEJ KARY. W razie uchylenia zawieszenia kary w myśl art. 21 p. p. do k. k. naeży wydać wyrok łączny pod postacią zsumowania kar, jak tego wyraźnie wymaga p. 7 art. 66 k. k.

ODWOŁANIA OD ORZECZEŃ WŁADZ KOMUNALNYCH. Sąd Najwyższy na posiedzeniu składu zwiększonego w dn. 24 stycznia 1931 r. orzekł, że odwołania od orzeczeń karnych władz komunalnych, wydanych w myśl art. 62 i in. ustawy o tymcz. ureg. fin. kom. poz. 747/23, podlegają przepisom art. 618 i n. k. p. k.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. odbytem w dniu 7 lutego 1931 roku, Sekretarz Genralny zareferował pismo sędziego sądu okręgowego w Brzeżanach, Uranowicza, który żądał skreślenia go z listy członków oraz zwrotu składek za luty i wogóle zwrotu wpłaconych dotąd przez niego składek na fundusz Kasy Zopomogowej. W związku z tem uchwalono zawiadomić sędziego Uranowicza, że fundusz Kasy Zapomogowej w myśl regulaminu, jako oparty na koleżeńskiej samopomocy, nie podlega zwrotowi, a w pozostałej części pismo tegoż sędziego Uranowicza przesłać według kompetencji Oddziałowi we Lwowie.

Wsprawie ujemnego ustosunkowania się niektórych organów prasy do Sądownictwa — uchwalono nie wydawać żadnych enuncjacyj.

Uchwalono zwołać na **dzień 28 marca 1931 r.** o godzinie 10 m. 30 **zebranie Głównego Zarządu Zrzeszenia,** a o godzinie 4 m. 30 **Walne Zgromadzenie Zrzeszenia** z następującym porządkiem dziennym:
Zebranie Głównego Zarządu dn. 28 marca 1931 r. o godz. 10 m. 30. w Gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, plac Krasińskich Nr. 5.

1. Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia z dnia 27 września 1930 r. odbytego w Wilnie.
2. Sprawozdanie Prezydjum.
3. Dyskusja nad sprawozdaniem.
4. Wniosek Koła Wileńskiego w sprawie udzielenia z funduszów Głównego Zarządu zapomóg Kołom przy organizacji Kas Pożyczkowo - Oszczędnościowych.
5. Sprawa pokrycia rachunków związanych z prowadzeniem Kas Zapomogowych.
6. Sprawa jednolitej legitymacji dla członków Zrzeszenia.
7. Sprawa upoważnienia Prezydjum przez Główny Zarząd do nabywania nieruchomości.
8. Wolne wnioski.

Walne Zgromadzenie dn. 28 i 29 marca 1931 roku
w Gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, plac Krasińskich Nr. 5.
Dnia 28 marca o godzinie 4 min. 30 po poł.

1. Zagajenie i wybór Prezydjum Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokułów poprzedniego Walnego Zgromadzenia z dnia 30 marca 1930 r. oraz Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 1 czerwca 1930 r.
3. Sprawozdanie Prezydjum:
   a) ogólne,
   b) kasowe,
   c) „Uzdrowisk i Letnisk“,
   d) Kasy Głównej Zopomogowej.

4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Podział na Komisje:
   a) Statutową (ref. p. S. Nowodworski),
   b) Samopomocy i programu gospodarczego (ref. p. S. Maciejewski),
   c) Program działalności Uzdrowisk i Letnisk (ref. p. Prok. A. Chróścicki),
   d) Opracowanie wniosków konstytucyjnego stanowiska sądownictwa (ref. p. Z. Zaleski).

o godz. 12 dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia:

6. Dyskusja nad sprawozdaniem Prezydjum.
7. Sprawozdanie Komisji Statutowej.
8. Zmiana Statutu.
9. Wybory członków Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.
10. Sprawozdanie pozostałych Komisyj Zjazdowych.
11. Sprawa stylizacji Regulaminu „Uzdrowisk i Letnisk", a mianowicie § 4 tegoż Regulaminu.
12. Wolne wnioski.

Zebranie Komisyj o godzinie 10 rano dn. 29 marca 1931 r. w gmachu Sądu Apelacyjnego. Zebranie Towarzyskie o godzinie 8 wiecz. w gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej 15.

Na temże posiedzeniu uchwalono powołać do Głównego Komitetu „Uzdrowisk i Letnisk" p .s. Z. Zaleskiego w charakterze zastępcy członka tegoż Komitetu.

Walne Zgromadzenie Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Dnia 7 marca o godz. 6-ej w gmachu Sądu Apelacyjnego odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła Warszawskiego przy udziale 48 członków, reprezentujących na zasadzie udzielonych pełnomocnictw pisemnych, łącznie 75 głosów, (na 392 członków Koła).

Po zagajeniu zebrania przez Sędziego Betley'a i uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego sędziego Najw. Tyrbunału Administrac., ś. p. Izydora Makowskiego oraz S. S. N. Edwarda Lorenza, powołano na przewodniczącego sędziego Naj. Trybunału Admin. Franciszka Pędowskiego, który zaprosił na asesorów sędziów S. Ap. J. Maciejewskiego i wice-prez. S. O. Żołątkowskiego, zaś na sekretarzy sędziów Mioduszewskiego i Majewskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu nadzwyczajn. walnego zgromadzenia z dnia 22 listopada 1930 roku, sędzia Betley zdał sprawozdanie z działalności Zarządu, oraz przedstawił sprawozdanie kasowe i Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej, a Sędzia Kozieł Poklewski, imieniem Komisji Rewizyjnej odczytał dwa protokuły tejże z d. 6 marca, poczem rozwinęła sie nader ożywiona dyskusja, po której zebranie jednomyślnie uchwaliło udzielić absolutorjum Zarządowi Koła i Komisji Rewizyjnej, oraz wyrazić podziękowanie za pracę Zarządowi, a w szczególności sędziemu Betley'owi. Następnie na wniosek Przewodniczącego, jako wynik dyskusji — postanowono przyjąć jako dezyderata i zalecić Zarządowi:

1. poczynić energiczne starania celem uzyskania dla Koła własnej siedziby,
2. zwrócić się do sędziów zamiejscowych, i wogóle do nie należących do Zrzeszenia, skłaniając ich do zapisania się na członków,
3. rozszerzyć działalność odczytową i naukową,
4. czynić starania celem ożywienia i rozwoju życia towarzyskiego,

5. przekazać Zarządowi Głównemu wniosek co do założenia przy Zrzeszeniu Archiwum do historji Sądownictwa polskiego i działalności zrzeszonych,
6. czynić starania w zakresie założenia kooperatywy mieszkaniowej,
7. czynić starania celem udostępnienia członkom Koła nabywania książek i przedmiotów powszedniego użytku (np. odzieży).

Następnie po zaproszeniu do skrutynium sędz. Zaleskiego i Merkla odbyły się wybory uzupełniające do Zarządu oraz delegatów na walne Zgromadzenie przyczem wybrani zostali:

Do Zarządu Koła:

Sędzia Fr. Pędowski, — sędzia Jan Maciejewski, — sędzia Chrzanowski, — Jako zastępcy: W-prok. E. Wolff. Sędzia Posemkiewicz. — Jako delegaci na walne zgromadzenie Zrzeszenia zostali wybrani: Władysław Łukaszewicz, Jan Gumiński, Franc. Pędowski, Aleksy Chrzanowski, Stanisław Zaleski, Marjan Janowski, Józef Bettley, Jerzy Majewski, Mieczysław Siewierski, Czesław Muraszko, Edward Wolff, Józef Dębicki, Henryk Gogga, Zygmunt Boudelle, Jan Mioduszewski, Czesław Leszczyński, Wincenty Leśkiewicz, Michał Waśkowski, Konstanty Janowski, Jan Jurecki.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów i wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie o godz. 10 min. 40 zastało zamknięte przez Przewodniczącego, któremu podziękowano za pracę okrzykami „dziękujemy“ i oklaskami.

* * *

Ze względu na szczupłe ramy notatki, nie możemy podać przebiegu całej dyskusji, która wykazała wielką żywotność Koła i słuszność mniemania niektórych członków, iż Koło to jest Kołem czołowem, służącem za wzór dla innych Kół prowincji. Przyjrzyjmy się sprawozdaniu zarządu.

Liczba członków Koła wynosi 392 osoby, co w porównaniu z rokiem 1927 daje przyrost o 75%. W roku 1930 przybyło dzięki staraniom Zarządu a w szczególności podpr. Chróścickiego 70 osób, zmarło 3, po za obrębem Koła pozostaje 50 osób. Szereg mówców zastanawiał się nad przyczynami, dlaczego tylu sądowników nie należy do Zrzeszenia. Postanowiono użyć wszelkich sposobów, aby pozyskać tych „abstynentów“.

Bibljoteka Koła liczy 1433 tomów, korzystało z niej 375 członków, każda tedy książka była w obiegu przeciętnie 3 razy.

I znowu szereg mówców zastanawiał się nad faktem, czemu nie czytają wszyscy, co zrobić, aby rozszerzyć, polepszyć rozwinąć tę instytucję, nad uporządkowaniem której wiele pracy poświęcił sędzia Leszczyński.

Komisja wycieczkowa organizowała wycieczki do Zamku Królewskiego, do stacji Filtrów, do Więzienia, do Muzeum Narodowego, na stację Radio, do Zakładu Higjeny. Nie zadawala to wszystkich.

Żądano, aby zwiedzać Mennicę, Zakłady Graficzne, domagano się urządzania zebrań towarzyskich, stawiano za warunek, aby były tanie („herbatki“), a nie były nudne. Ich cel — bliższe zapoznanie się między Sędziami i ich rodzinami. Żądają mówcy, aby urządzono odczyty: w Warszawie niebrak wśród sędziów i prokuratorów wybitnych prawników, którzyby mogli podjąć się wygłaszania odczytów i prowadzenia dyskusji naukowych. Trzeba poruszać zespół stowarzyszonych, należy zainteresować szerokie warstwy i pobudzać słuchaczy, bo np. zdarzył się wypadek, że na odczyt przybyło tylko pięciu słuchaczy i prelegent był urażony. Sędzia Mioduszewski stawia wniosek, aby przy Zrzeszeniu założono archiwum do historji Zrzeszenia i sądownictwa polskiego i wnet szereg mówców popiera ten wniosek, domaga się, aby go przekazać Zarządowi Głównemu, ubolewa nad tem, że sylwetki wielu zmarłych działaczy z sądownictwa nie zostały należycie wyświetlone, że może najlepsi — zmarli, a sądownictwo polskie osiągnie wyższy poziom, gdy zwolni się od obcych naleciałości.

Wiceprokurator Wolff żąda, aby Koło zajęło się kwestją mieszkaniową i oto wyłania się ciekawy fakt, że spółdzielnia urzędników Min. Spraw. posiada przydzielony plac na Żoliborzu, ale plac może być odebrany, gdy nie przystąpi się do budowy.

W sprawie uposażenia sędzia Janowski wygotował obszerny memorjał ze wskazaniem źródeł na pokrycie podwyżki poborów, lecz w związku z ogólną konjunkturą wszelkie starania nie dały wyników pozytywnych.

Na dzień 1 stycznia 1931 r. saldo wydanych pożyczek wynosi 36.790 złotych 55 groszy, gdy na 1 stycznia 1927 r. wynosiło ledwie 4544 złotych.

Z przedstawionego zamknięcia bilansu widać, że Koło posiada 9295 złotych majątku, składającego się z mebli, bibljoteki, kapitału udzielonego na pożyczki, wreszcie 5 akcji Banku Polskiego wartości 850 złotych.

Fundusz oszczędnościowy członków wynosi 30.679 zł. 95 groszy a nadwyżka wpływów za rok 1929 — 1299 złotych 98 gr. i za rok 1930 — 1856 zł. 38 gr., które to nadwyżki postanowiono dołączyć do kapitału zapasowego.

Na zakończenie zaznaczono, iż Koło cieszy się uznaniem ogólnem, że dzięki staraniom wiceprezesa Karyorego i sędz. Pozniaka dla członków Koła uzyskano zniżkę 50 procent na bilety do Teatrów Miejskich, a ułatwienie co do zakupu na raty odzieży i książek na terenie Warszawy dałoby się uzyskać z łatwością.

Wszystkie przemówienia, acz niedługie odznaczały się wiarą w przyszłość, energją.

Niesposób jest przytoczyć wszystkich uwag, rzuconych pięknych myśli. Zebranie nie było zakłócone najmniejszym dysonansem i mimo spóźnionej pory każdy je opuszczał z zadowoleniem, wynikającem z przeświadczenia, że jednak Koło Warszaw. stanowi jednolity, zwarty i prężny organizm i słusznie może być nazwane Kołem czołowem.

J. M

Z działalności Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

Nadchodzący okres ogólnych zgromadzeń w Kołach, Oddziałach, oraz Walnego Zgromadzenia całego Zrzeszenia z natury rzeczy wywołuje bardziej ożywioną działalność Zarządów organizacyj sądowniczych.

W tym okresie Zarząd Oddziału Warszawskiego odbył aż 2, a mianowicie 7/II i 28/II r. b. zebrania. Niestety, z powodu zbyt późnego rozesłania zawiadomień (na co się uskarżali delegaci prowincjonalni) udział członków z prowincji był bardzo nieliczny, a nawet na zebranie w dniu 7/II 31 z prowincjonalnych delegatów nie przybył nikt. A szkoda, gdyż poruszone były żywotne kwestje dla działalności Oddziału i byłoby lepiej, gdyby decyzje powzięte były w większem gronie.

Na zebraniu w dniu 7/II 31 Zarząd zastanawiał się nad szczegółami statutu wydawnictwa „Głos Sądownictwa", przyczem rozstrzygnął sprawę veta Redaktorskiego.

Kwestja ta nastręczała trudności w pojmowaniu zakresu uprawnień redaktora w stosunku do kwalifikacji poszczególnych prac. Wybrana w swoim czasie Komisja w składzie Sędziów: Prez. Bacciarellego, Małachowskiego, Z. Merkla, B. Wisznickiego i E. Wolffa jednogłośnie zaproponowała skreślenie odnośnego ustępu traktującego o veto redaktora wobec zastrzeżenia uprawnień redaktora w tym względzie przez obowiązujące przepisy prawne. Zarząd przychylił się do wniosku Komisji i postanowił w statucie wydawnictwa skreślić ustęp, dotyczący veta redaktora. Na temże posiedzeniu Zarząd powołał w miejsce Prok. Skibniewskiego-członka delegata Koła Siedleckiego, który przeszedł na notarjat, zastępcę członka Zarządu sędziego okręgowego Gutkowskiego — również z Siedlec.

Zebranie Zarządu w dniu 28 lutego r. b. odbyło się przy udziale następujących osób: pp. Bacciarellego, Dobromęskiego, Fleszyńskiego, Grzybowskiego, Kwiatkowskiego, Małachowskiego, Neymana, Merkla, Paczoskiego, Śniechowskiego, Wisznickiego i Wozdeckiego. Po załatwieniu kwestyj formalnych, jak odczytanie protokułu poprzedniego zebrania Zarządu i przyjęcie nowych członków, zebrani wysłuchali

sprawozdania Prezydjum Zarządu w sprawie działalności centrali prelegentów przy Zarządzie Oddziału. W okresie sprawozdawczym odbyto 3 prelekcje wyjazdowe w Łodzi, Sosnowcu i Piotrkowie. Pomimo zgłoszenia kilku referatów i gotowości prelegentów wygłoszenia prelekcyj w rożnych miejscowościach i zwolnienia Kół od wszelkich kosztów, prelekcje odbyły się, jak wyżej podano, zaledwie w 3 miejscowościach. Przyczyną tego jest dziwna obojętność Zarządów poszczególnych Kół, które na nadesłaną w tym względzie ofertę Prezydjum Zarządu Oddziału zupełnie nie reagowały. Czyżby w tych Kołach uważano się za tak biegłych w nauce prawa, że nawet wysłuchanie prelekcyj miałoby być zbędne?. Odnosząc się z całem uznaniem dla wiedzy i doświadczenia naszych Kolegów, tem nie mniej przypuszczamy, że abstynencja ta jest raczej wynikiem pewnego pesymizmu, z którym musimy jak najenergiczniej walczyć, jeżeli chcemy osiągnąć dla sądownictwa należne miejsce i szacunek w społeczeństwie.

W związku ze zgłoszonem ustąpieniem redaktora Wisznickiego zebranie wyraziło Panu Wisznickiemu serdeczne uznanie i gorącą podziękę za dotychczasową przeszło 2-letnią pracę w zakresie kierownictwa wydawnictwem „Głos Sądownictwa", która w wynikach swych doprowadziła do rozwoju czasopisma zarówno pod względem poczytności, jak i poziomu naukowego. Wybór nowego redaktora Zarząd zlecił Komitetowi Redakcyjnemu.

Zgodnie ze statutem, ⅓ członków obecnego Zarządu została wylosowana, a mianowicie: Merkel, Maciejewski, Wiśniewski, nadto zgłosił swe ustąpienie p. Neuman w związku z przejściem na stonowisko naczelnika wydziału w Ministerstwie Sprawiedliwości, oraz pp. Fleszyński i Kwiatkowski pragnąc ustąpić swe miejsca delegatom Kół prowincjonalnych, których jaknajliczniejszy udział w Zarządzie Oddziału ze względu na potrzebę bliższego kontaktu i konieczność wzajemnego oddziaływania na siebie jest nader pożądany.

Zebranie uchwaliło, aby na przyszłem Walnem Zgromadzeniu Oddziału przy wyborach uwzględniano głównie kandydatów z prowincji.

W dziedzinie pracy naukowej Zebranie uchwaliło zorganizowanie następnego konkursu na pracę z prawa cywilnego ze szczególnem uwzględnieniem prawa handlowego i ustaw z niem pokrewnych, asygnując na nagrodę konkursową zł. 300.

Prezydjum Zarządu Oddziału postanowiło następnie prosić o przyjęcie na siebie obowiązków członków Sądu Konkursowego PP. Prez. S. N. B. Pohoreckiego, prof. Namitkiewicza, mec. Jackowskiego, S.S. N. J. Nowodworskiego oraz S. S. A. Andrzejkowicza.

Wreszcie Zebranie uchwaliło wyasygnować na koszta zwołania Zjazdu członków - korespondentów „Głosu Sądownictwa" zł. 600. Zjazd korespondentów postanowiono wyznaczyć na dzień 27 marca r. b.

Po zakończeniu posiedzenia Zarządu Oddziału odbyło się zebranie Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa", na którem wybrano na Redaktora — P. v-pr. S. A. Kazimierza Fleszyńskiego.

Na temże posiedzeniu uchwalono zwołanie dorocznego ogólnego zgromadzenia Oddziału Warszawskiego na dzień 22 marca r. b. o godz. 10-ej w gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie (Pl. Krasińskich) z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie Zebrania. 2) Wybór Prezydjum. 3) Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu. 4) Stan czasopisma „Głos Sądownictwa". 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6) Określenie składki rocznej na r. 1931. 7) Preliminarz budżetowy na r. 1931. 8) Wybory uzupełniające ustępujących członków Zarządu, zgodnie z art. XIII § 2 Statutu i wybory zastępców. 9) Wybór członków Komisji Rewizyjnej. 10) Wolne wnioski.

Z życia prowincji

Z KOŁA SOSNOWIECKIEGO.

W dniu 2 marca r. b. w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbyło się pożegnanie Wiceprezesa tegoż Sądu Władysława Klanka, który odszedł do Warszawy na podobne stanowisko. Uroczystość ta zgromadziła wszystkich sądowników i miejscową palestrę. W imieniu zebranych przemawiali p. p. Prezes Sądu Okręgowego F. Opęchowski, Prokurator Sądu Okręgowego M. Dobromęski, Sędzia Sądu Okręgowego W. Sokólski oraz adwokat A. Pawełek. Przemawiający oprócz wyrażenia swych uczuć oraz żalu z powodu odjazdu Wiceprezesa Klanka słusznie podkreślili jego wyjątkową, niezwykłą wprost pracowitość i całkowite oddanie się swemu zawodowi. W ciągu bardzo krótkiego czasu, bo zaledwie drugiej połowy 1930 r. Wiceprezes Klank dzięki swemu mocnemu i zdecydowanemu charakterowi potrafił ująć cały Wydział Karny, któremu przewodniczył, w silne karby zracjonalizowanej i sumiennej organizacji. Ten właśnie wyraz podziwu dla swoistej, niezwykle sprężystej konstrukcji psychicznej Wiceprezesa Klanka zupełnie sprawiedliwie znalazł właśnie odbicie w przemówieniach wszystkich mówców. Wiceprezes Klank w dłuższem swem przemówieniu, charakteryzującem jego stosunek do kolegów, bardzo serdecznie podziękował za zgotowaną mu, jak zaznaczył, jedną z najmilszych chwil w życiu.

T. D.

Z życia koleżeńskiego

USTĄPIENIE PROKURATORA ZYGMUNTA SKIBNIEWSKIEGO.

W związku z przejściem do notarjatu ustąpił ze Zrzeszenia S. i Pr., a zarazem Zarządu Oddziału Warszawskiego oraz składu redakcji „Głosu Sądownictwa" długoletni członek tych organizacyj, b. Prokurator p. Zygmunt Skibniewski. W życiu Zrzeszenia kolega Skibniewski wyróżnił się jako uspołeczniony jego członek, oddający się z zapałem pracy zawodowej i korporacyjnej a zwłaszcza naukowej.

W sprawach naszego wydawnictwa kolega Skibniewski okazał się b. czynnym członkiem-korespondentem, to też ustępującemu Koledze tą drogą zasyłamy serdeczne podziękowanie za udzielaną nam cenną współpracę.

Przegląd czasopism prawniczych

„PRZEGLĄD SĄDOWY", Nr. 2, zawiera artykuł Antoniego Bartza — Większość rzeczowa w postępowaniu układowem. Dr. Korzonek — Uwagi w wątpliwych kwestjach postępowania układowego.

„CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE", Nr. 4. Warszawa, — Dr. Prof. Grzywo-Dąbrowski. — Alkoholizm a przestępstwo, odczyt wygłoszony na X Zjeździe Psychjatrów w Łodzi. — Adw. Markusfeld. Istota czynników powodujących powstanie czynu przestępnego, sposób i stopień ich dziedziczenia i środki zapobiegające ich powstawaniu. Artykuł ten jest wstępem i ogólnym zarysem w oświetleniu psychologji i socjologji współczesnej i rozpatruje przestępstwo. jako „reakcję danego osobnika, polegającą na czynieniu lub nieczynieniu czegoś, będącą średnią wypadkową działania czynników exogennych i endogennych, rezultatem której będzie spełnienie czynu zakazanego przez ustawę". Dr. Marja Rytel omawia 45 wypadków sztucznego poronienia leczonych w szpitalu siedleckim.

Dr. Ryglicki. Przyczynek do zastosowania promieni Roentgena.

„GŁOS ADWOKATÓW" Nr. 1, Kraków. Adw. Dr. Goldblatt. Zanik etyki w walce z wolnoprzesiedlnością adwokatów w Polsce. — Poruszona przez autora sprawa jest niezmiernie doniosłą i wciąż jeszcze otwartą mimo wielokrotnych gorących debat i dyskusyj. Omawiany artykuł stanowi więc cenny przyczynek do wszechstronnego ujęcia zagadnienia. Założenie artykułu jest słuszne. W wybudowaniu scementowania fundamentów mocarstwowej państwowości niepodległej Rzeczypospolitej unifikacja adwokatury jest jednym z podstawowych zadań. Ujednostajnienie adwokatury na całym obszarze Państwa bez wprowadzenia wolnej przesiedlności przeprowadzić się nie da. — Jednakże zasada ta ma swych przeciwników, których zwalcza cytowany artykuł. Dotychczas możemy zgodzić się wywodami autora, jednak dalszy ciąg motywów, a przedewszystkiem sposób dyskusji wywołać musi poważne refleksje, a nawet zupełny niesmak. Zwracając się do członków palestry „z b. dzielnicy porosyjskiej", którzy są przeciwni „przesiedlności", adw. Dr. Goldblatt „piętnuje ich hipokryzję i perfidję", zarzucając, że „usadowili się przy pełnym żłobie" (w stolicy, siedzibie Najwyższych Władz i Urzędów) i „zazdrośnie strzegą, aby ta ziemia obiecana nie była dostępna kolegom z za miedzy, którzy głodem przymierają". „Ci purgatorzy, dżentelmeni z pod czapki Monomacha z pretensjami na prestygatorów obyczajności i obrońców etyki adwokackiej stają w obronie ludności Rzplitej!" — Trzeba przyznać, że złą przysługę oddał swym kolegom z Małopolski szanowny autor artykułu; pocieszamy się, że koledzy jego nie zechcą się solidaryzować z podobnemi metodami dyskusji, nie mówiąc już nawet o stylu („przesiedlność", „b. dzielnica porosyjska", „prestygator"). „Słusznym w artykule jest jedynie tytuł: „zanik etyki".

„CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH", Nr. 10—11. Poznań. W zeszycie tym zwraca uwagę streszczenie przez sędziego Pietrykowskiego dzieła niemieckiego Der Deutsche Richter adw. M. Beradta i strawestowanie go do naszych warunków. Zdaniem Beradta należy wychować nowy typ sędziów, jako ludzi myślących i czujących, przejętych ważnością swego zawodu i rozumiejących swą misję stania na straży nie martwej litery prawa, lecz sprawiedliwości. Sprawiedliwością będzie to, co sędziemu mówi jego uczucie łącznie ze znajomością życia. Ars aequiet boni wymaga od sędziego, by stał się twórcą prawa, by stosował miarę ludzką w swych orzeczeniach. Niezależność sędziego polega na jego nieusuwalności i nieprzenaszalności. W sprawie nastawień politycznych należy przyjąć za zasadę, że apolitycznym nikt być nie może, że zapatrywanie polityczne jest sprawą osobistą każdego obywatela, lecz nie może ono mieć nic wspólnego z urzędem sędziego. Sędziemu wolno mieć zapatrywania polityczne, nie wolno mu ich jednak wyjawiać; należałoby mu nawet odebrać prawo wyborcze. Awans sędziego nie może być zależny od czynników politycznych, a raczej od opinji adwokatów, którzy najlepiej znają wady i zalety każdego sędziego (z tym stanowiskiem trudno nam się pogodzić — uwaga recenzenta). Przy referowaniu wyroków decydować musi interes jednostki, o ile nie wychodzi to na szkodę ogółu. Główną zasadą, którą powodować się powinien sędzia, jest przekonanie Beradta, że „każdy obywatel wolny od kary jest glorią dla państwa a każdy skazany ciemną plamą na jego tarczy"

W Nr. 12 tegoż Czasopisma Witold Borysiewicz porusza kwestię zaniku polskiej adwokatury w Małopolsce wschodniej. Według zestawień autora na terenie Sądu Apelacyjnego we Lwowie adwokaci Polacy stanowią zaledwie 8% ogółu adwokatów. W samym Lwowie adwokatów Polaków jest 20%, w pozostałych większych miastach zaledwie 5% a w 105 miejscowościach nie ma ani jednego adwokata Polaka. W Izbie adwokackiej we Lwowie wpisanych jest 570 aplikantów, a w tej liczbie zaledwie 20 aplikantów Polaków, t. j. niecałe 4%. Analizując powody tego stanu rzeczy autor dochodzi do wniosku, że przyczyny szukać należy w ciężkich warunkach materjalnych Polaków. „Tylko płatna etatowa praktyka sądowa może zapewnić dostateczny kontyngens sił polskich dla adwokatury".

Dr. Argasiński — Akcja Izb Adwokackich w Małopolsce w sprawie t. zw. wolnej przesiedlności adwokatów. — Jakby w odpowiedzi na artykuł adw. Goldblatta, autor stoi na stanowisku, że kampania prowadzona pod efektownemi tytułami „walki adwokatów małopolskich o swoje prawo konstytucyjne" i żądanie zniesienia „kordonów przedrozbiorowych" jest kampanją prowadzoną pod fałszywą flagą. Idzie tu tylko o wolność otwarcia kancelarji adwokata tam tylko, gdzie obowiązują ustawy znane temu adwokatowi z jego nauki i praktyki. Tego nie chcą zrozumieć adwokaci. Od siebie autor tłomaczy tę niechęć zrozumienia „przepełnieniem, pauperyzacją i narodowościowym składem małopolskiej adwokatury".

„GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ", Nr. 1 i 2 zawierają artykuły: M. Holc, Ubóstwo a opieka społeczna. Eile. Rząd i administracja po wybuchu powstania 30 r. — Brzeziński. Zagadnienie reformy administracji publ. w Polsce. — Typiak — Odciążenie urzędów gminnych i usprawnienie jej administracji. Eile. Tajna policja W. ks. Konstantego.

M. W.

Prasa włoska o nowych kodeksach faszystowskich

W końcu października 1930 r. ogłoszono we Włoszech nowy kodeks karny i procedurę karną, które wchodzą w życie z dniem 1 lipca 1931 r. Fakt ten przyjęła entuzjastycznie prasa włoska, poświęcając dużo nieraz miejsca narodzinom tych nowych tworów prawniczych. Z pomiędzy prasy codziennej "Il Popolo d'Italia" pisze, że ogłoszenie obu kodeksów w VIII rocznicę „marszu na Rzym" stanowi jeden z najważniejszych i imponujących dowodów prawniczego genjuszu narodu, a król włoski, którego 2 dekretami ogłoszonemi w Gazecie Urzędowej z dnia 26 października 1930 r. został zatwierdzony ostateczny tekst obu kodeksów, został nazwany: „invictus in armis, in legibus sapiens", zaś jednoczesna promulgacja obu kodeksów oceniona została najwyższą pochwałą.

Omawiając koleje tworzenia kodeksów i ich istotę prasa włoska przypomina, że zamiar tworzenia tych kodeksów powstał w r. 1925, kiedy to przedłożony został Izbie i Senatowi odpowiedni wniosek, — tak że praca nad kodeksami trwała niemal 6 lat.

Nowy kodeks oparty jest na kodeksie z r. 1889; w celu zwalczania przestępstw zrygoryzował on system kar głównych i dodatkowych, a nadto wprowadził środki bezpieczeństwa o charakterze czysto administracyjnym, nie karne, lecz prewencyjne. Według ogólnej ideologji kodeksu, wypływającej z ogólnej filozofji socjalnej, politycznej i prawnej faszyzmu, państwo rozumie się jako jeden organizm ekonomiczny, polityczny, prawny, etyczny i religijny; dlatego też nowy kodeks zrobił bardziej stanowczy użytek ze środków zabezpieczenia państwa od przestępcy, niźli dawny kodeks; została więc odbudowana, uchylona w r. 1890, kara śmierci, utrzymywana dotychczas jedynie w kodeksie wojskowym; kara śmierci odpowiada potrzebom politycznym i socjalnym państwa — **jest prawną, jeśli jest konieczną;** odstrasza od nowych przestępstw, jakie by wynikały z niezadowolenia opinji ze słabej kary za przestępstwa, któreby wstrząsnęły społeczeństwo, a do których należą te ciężkie i ohydne, gdzie trudno mówić o pokucie i poprawie sprawcy; żadna kara nie usuwa przestępstwa, lecz je może redukować częściowo, np. we Francji ilość zbrodni wzrosła między r. 1902 i 1907, gdy wskutek ułaskawień przez prezydenta republiki, kara śmierci nie była wykonywaną. Utrzymanie więc kary śmierci w nowym prawodawstwie nie oznacza

cofnięcia się lub ominięcia czegoś ze świetnej tradycji włoskiej, lecz przeciwnie świadczy, że naród włoski odzyskał swoją męskość i energię, wyzwolił swoją kulturę prawną od wpływów obcej ideologji wymierzonej przeciwko karze śmierci. Kara dożywotniego jak i czasowego więzienia w nowym kodeksie została pozbawiona niepotrzebnego obostrzenia i zbytecznej dotkliwej surowości; kara pieniężna będzie stosowana wedle uznania sędziego w granicach określonych w kodeksie, jako kara dodatkowa przy przestępstwach z chęci zysku: wprowadzona jest również akcja cywilna, przyczem utożsamiona jest krzywda moralna ze stratą materjalną.

Dziennik medjolański „Corriere della sera" z dnia 27 października 1930 r. w sprawie tych nowych kodeksów karnych podaje na podstawie relacji Ministra Sprawiedliwości (dotyczącej tych kodeksów), umieszczonej w Gazecie Urzędowej, m. in., że wpływ na te kodeksy wywarła struktura społeczna. Nowy włoski kodeks karny nie oparł się na żadnej szkole kryminologicznej; przewidziana w nim kara śmierci jest najbardziej skuteczną przy przestępstwach bardzo ciężkich i tych, które stanowić będą największe niebezpieczeństwo dla ładu społecznego i dlatego kara śmierci przeznaczona jest n. p. za zabójstwo. Następnie idzie kara pozbawienia wolności osobistej t. j. więzienia za występki (delitti) i aresztu za wykroczenia (contravenzioni). Wprowadzona jest też do kodeksu nowa kategorja przestępstw przeciwko nienaruszalności i zdrowiu płci (delliti contro integrità e la santità della stirpe), jak np.: zarażenie syfilisem lub rzeżączką i wywołanie poronienia. Jako bluźnierstwo w nowym kodeksie karane są szykany i słowa obelżywe (invettive ole parole oltraggiose), wymierzone przeciwko godności, symbolom i osobom czczonym przez religję rzymsko - katolicką; tej ochrony są pozbawione inne wyznania, a zniewagi wymierzone przeciwko nim podlegają ściganiu jak za nieprzyzwoitość (il turpiloquie).

W tymże dzienniku zamieścił swoje ogólne uwagi o nowych kodeksach Mariano Amalio, który jest zdania, iż nowy kodeks różni się od projektu przedewszystkiem ogólnem złagodzeniem kar pozbawienia wolności, co jednakże nie umniejsza, lecz umacnia skuteczność prawa; zawiera ogromną rozpiętość kar i daje szeroką możność sędziemu stosowania okoliczności łagodzących. W całości swej jest on zwierciadłem współczesnego poczucia moralnego, dlatego ma w sobie sporo inowacyj i modyfikacyj, prostych, ale ważnych, z pomiędzy których należy wspomnieć o uchyleniu art. 456 projektu, w którym zagrożona była karą 6 miesięcy więzienia nadmierna szybkość aut, bo groził ten przepis przemysłowi automobilowemu i ruchowi turystycznemu w kraju. Również zostały zgrupowane pod jednym nowym tytułem, porozrzucane poprzednio w różnych miejscach dawnego kodeksu i specjalnie umocnione: ochrona rodziny macierzyństwa i zdrowia ogólnego; dlatego w dziale przestępstw przeciwko płci są karane: zarażenie syfilisem, wywołanie poronienia za zgodą i bez zgody kobiety, spowodowanie bezpłodności, podżeganie do zabiegów przeciwko potomstwu.

W innym znów dzienniku włoskim z tegoż czasu jest znów mowa o projekcie reformy kodeksu cywilnego. Dziennik ten pisze, że specjalna komisja przedstawiła Ministrowi Sprawiedliwości Rocco, projekt I księgi kodeksu cywilnego; projekt ten usuwa braki kodeksu obowiązującego i zawiera 584 art., zgrupowanych w XIII działach (i titoli), tyczących się praw obywatela i rodziny. Kierując się duchem doktryny faszystowskiej uchylono dział XI obowiązującego prawa, dotyczący opieki nad nieletniemi i upośledzonemi, odnosząc takową do norm urządzeń prawnych (instituti giuridici); natomiast dodano trzy nowe działy: o osobach fizycznych i osobach prawnych, o alimentach i o małżeństwie — ten ostatni pod nagłówkiem „o porządku małżeńskim" („del regime matrimoniale") Komisja musiała wypełnić braki i niedostatki obowiązującego kodeksu, uzupełniane dotychczas przez teorję i jurysprudencję, a zwłaszcza wyżej wspomnianych działów. Działy te obejmują razem 36 art. i zawierają dyspozycję o zamieszkaniu (il domicilio), o nieobecnych, o pokrewieństwie i powinowactwie oraz o małżeństwie, a to pod kątem widzenia konkordatu zawartego ze Stolicą Apostolską. W dziale usynowienia jako inowacja wprowadzone jest uznanie dzieci nieślubnych (figli adalterini). Według art. 279 mogą być uznane dzieci nieślubne przez rodzica niezwiązanego małżeństwem, jak również i związanego przez małżeństwo, o ile to ostatnie jest unieważnione lub rozwiązane i o ile niema dzieci prawnych lub uprawnionych lub ich prawnych następców; według art. 300 uznanie może zawsze nastąpić przez rodziców dziecka nieślubnego, lecz dla tego potrzebnem jest noszenie nazwiska ojcowskiego oraz opieka i wy-

chowanie udzielane przez ojca. Dział VIII projektu mówi o adoptacji, działy IX i X o opiece i wyzwoleniu. Projekt proponuje ustanowienie sędziego od opieki (im giudice di tutela), któryby wykonywał swe czynności przy Preturze; mając na celu uniknięcie roztrwonienia funduszów przez nieletniego, sędzia taki będzie się opiekował inwestytuowaniem kapitałów nieletniego, a więc w obligi państwowe i przez państwo gwarantowane, przez nabywanie nieruchomości w kraju, hypotekowanie i papiery publiczne, depozytu procentowego lub oszczędności. Wreszcie działy XI, XII i XIII traktują o ograniczeniu i pozbawieniu woli (della interdizionee inabilizione), o alimentach i o aktach stanu cywilnego.

W. Nestorowicz.

Przejawy dyktatury w kodeksach karnych

(Kodeksy sowiecki i faszystowski).

Nowo wydany kodeks karny faszystowski nasunął p. Adamowi Konarskiemu szereg spostrzeżeń na temat przejawów dyktatury w kodeksach karnych, sowieckim i faszystowskim. Spostrzeżenia te, w celniejszych wyjątkach, zamieszczone na łamach „Prawdy" łódzkiej (Rok VI, Nr. 4) podajemy poniżej.

W Rosji sowieckiej mamy podział przestępstw na dwie grupy: 1) przestępstwa, skierowane przeciw podstawom nowego porządku prawnego, ustanowionego przez władzę robotniczo-włościańską oraz przestępstwa, przez nią uznane za najbardziej niebezpieczne. Te są zagrożone specjalnie surowemi sankcjami. I 2) wszelkie pozostałe przestępstwa.

Jeżeli do tego dowolnego podziału dodamy postanowienia kodeksu, które nakazują sędziom wymierzać sprawiedliwość *„według socjalistycznego poczucia prawnego"* i ktore karzą wszelkie czyny przestępne, przewidziane w kodeksie, lub też czyny podobne, przez kodeks nieprzewidziane, to przekonamy się, jak niebezpieczną bronią staje się kodeks w ręku władzy dyktatorskiej. Zresztą oficjalny komentator kodeksu stawia sprawę z rozbrajającą szczerością, twierdząc, że odnośny art. 10 kodeksu, o zasadzie stosowania analogji, ma na celu wypełnienia luk w ustawie i że to dawna teorja uznawała zasadę *nullum crimen sine lege,* jako kartę swobód obywatela. Zasada ta odpowiadała pojęciu społeczeństwa jako *zbiorowiska jednostek swobodnych,* ale nie odpowiada pojęciu społeczeństwa w zrozumieniu sowieckiem, widzącem w społeczeństwie *„jednostkę pracy o własnym celu".* To też przezornie postąpiły władze polskie, iż w konwencji konsularnej, podpisanej w Moskwie, zastrzegły się wyraźnie, że do urzędników konsularnych polskich nie wolno stosować cytowanego art. 10 kodeksu.

Dając tak szerokie pole samowoli, i w tej dziedzinie regime sowiecki pokazuje raz jeszcze, iż *nie jest on ustrojem, obliczonym na trwałe istnienie, ale systemem przejściowym,* który z tego względu, aby nie upaść, musi ciągle opierować pojęciami *rewolucji* i *kontrrewolucji* (art. 69 i 73 kodeksu).Racją bytu takiej konstrukcji kodeksu jest wcale nie nowy punkt widzenia na rolę sądownictwa w wiecznej rewolucji, którego twórcą był jeszcze Robespierre: „Ludy nie sądzą sposobem zwykłych sądów. Nie oskarżają, lecz ciskają gromy i błyskawice. Nie skazują swoich przeciwników, lecz pogrążają ich w nicość".

Les extremes se touchent. Mimo zasadniczych przeciwieństw z systemem sowieckim *jest faszyzm w tym punkcie całkiem z bolszewizmem zgodny:* na miejsce jednostki i jej uprawnień, na miejsce „zmurszałych" kart swobód, deklaracji praw — wysuwa zorganizowaną zbiorowość. Jeżeli zaś jednostka broni się przeciwko zamachom na jej wolność musi zostać unieszkodliwiona. W uzasadnieniu tego został wyrażony pogląd, *iżpaństwo faszystowskie nie może dopuścić, by siły indywidualne w jakikolwiek sposób i z jakichkolwiek względów rozwinęły działalność sprzeczną z jego interesami politycznemi.* Stąd się biorą surowe kary za obrazę szefa rządu (czytaj Mussoliniego), stąd tendencja do jaknajbardziej rozciągłego traktowania pojęcia *przestępstw politycznych.* I tak za przestępstwo polityczne ma być uważany nietylko taki czyn, który narusza prawa polityczne państwa lub jego obywateli, lecz również i każde przestępstwo pospolite, skoro tylko choćby częściowo popełnione zostało z pobudek politycznych.

Takie karanie samej opozycji przeciwko istniejącemu systemowi jako takiej, ma na celu nietyle ukaranie przestępcy, ile raczej *unieszkodliwienia go.* I w tem zbiega się ta tendencja z nowoczesną teorją prawa karnego, która wyrzuciła do lamusa przestarzałe poglądy o poprawie przestępcy za pomocą kary, o odkupieniu i o prawie przestępcy do kary, a poprzestaje jedynie na ochronie społeczeństwa przed popędami społecznemi przestępcy. Lecz inna rzecz samoobrona społeczeństwa przed przestępcami, a inna stosowanie a la longue podczas przewrotów i później starej machiawelistycznej zasady, iż cel uświęca środki.

Widząc w kodeksach karnych obydwóch tak różnych, a tak do siebie podobnych organizmów państwowych pendant do ideologji dyktatury w ogólności, nie można również pominąć odrębnego poczesnego miejsca, jakie w obydwóch kodeksach zajmują *sprawy gospodarcze.* Są one tak nierozdzielnie związane z ustrojami społecznemi, iż wydaje się niedość trafnem i nazbyt uproszczonem rozróżnienie, jakoby w faszyźmie stanowiły one *środek do osiągnięcia pewnych celów* politycznych, w bolszewiźmie zaś stanowiły *cel sam w sobie.*

Kodeks sowiecki wprowadził osobny *rozdział o przestępstwach gospodarczych,* za które przepisuje specjalnie wysokie kary. Wobec istnienia w Rosji obowiązku pracy na każde żądanie państwa, zrozumiałem jest równorzędne traktowanie dezercji do pracy jako przestępstwa, zarówno jak uchylanie się od ewidencji lub rejestracji, niezgłaszanie się do pracy lub samowolne opuszczenie pracy.

Podobne stanowisko państwa w stosunku do zagadnienia pracy wykazuje kodeks faszystowski. Innem jest natomiast podejście do tego problemu, gdyż — uważając również gospodarkę za funkcję narodową — pracę zaś za obowiązek społeczny, faszyzm przedewszystkiem baczy, aby w procesie produkcji nie dopuścić do *przeciwieństw pomiędzy kapitałem a pracą,* co może być osiągnięte tylko przez *państwowe urzędy pracy.* Tendencje te znajdują swój wyraz w kodeksie, w szeregu przepisów, karzących wyłamanie się bądź pracowników, bądź pracodawców z pod państwowej reglamentacji stosunków pracy, unormowanej słynną ustawą o syndykatach z 3 kwietnia 1926 r. i w Carta del Lavoro z 30 kwietnia 1927 r., stanowiącej prawdziwą kartę mobilizacyjną pracy.

Zapewne projekt kodeksu nie jest tem samem co kodeks, ale odnosi się to tylko systemu — w tym względzie na zmiany liczyć nie można.

R ó ż n e

Polskie Stowarzyszenie Złotego Krzyża (Lwów, plac św. Ducha 1) prosi nas o powiadomienie swych członków, że prospekty dotyczące pensjonatu w Krynicy i mieszkań w Truskawcu można już otrzymać za zwrotem kosztów druku po 20 gr.

Zgłoszenia o przydział mieszkania w Truskawcu nadesłać należy najpóźniej do dnia 25 marca, a w Krynicy do dnia 15 kwietnia 1931.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

GÓRNICZA USTAWA — ODPOWIEDZIALNOŚĆ WŁAŚCICIELA NADANIA ZA SZKODY ZRZĄDZONE NA POWIERZCHNI.

Art. 388 i 389 ustawy górniczej z 1892 r. (Zw Pr. t. VII).

Według przepisu art. 388 **niezawiadomienie właściciela nadania górniczego przez właściciela powierzchni** o zamiarze pobudowania się **pozbawia ostatniego prawa do wynagrodzenia za wzniesione budynki jedynie, gdy odnośna działka powierzchni okaże się,** zgodnie z zaświadczeniem okręgowego inżyniera górniczego, **niezbędna dla potrzeb nadania;** lecz właściciel nadania odpowiada zasadniczo za wszelkie straty i uszkodzenia, zrządzone na powierzchni przez roboty górnicze, zatem nawet w razie prawidłowego ich prowadzenia.

N. I. C. 629/30. z dnia 3. XI. 1930 r.

OCHRONA ŁOKATORÓW — SPÓR POMIĘDZY OSOBAMI ZGŁASZAJĄCEMI PRAWA DO JEDNEGO I TEGO SAMEGO LOKALU.

Art. 11 ust. 2 lit. „f" Ust. o ochr. lokat. z dn. 11. IV. 1924 r.

Ustawa o ochronie lokatorów, regulująca wynikający z najmu wzajemny stosunek lokatorów z właścicielem domu względnie sublokatorów z lokatorami, nie ma w zasadzie żadnego zastosowania do stosunku wzgl. sporu pomiędzy osobami, roszczącemi sobie wzajemnie wyłączające się prawa lokatorskie do jednego i tego samego pomieszczenia (lokalu) z tytułu nawiązanego z właścicielem domu stosunku umownego, dotyczącego jednego i tego samego objektu.

N. I. C. 1765/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

OCHRONA ŁOKATORÓW. — ODROCZENIE EKSMISJI SUBLOKATORÓW.

Art. 23 i 13 Ust. o ochr. lokat.

Art. 23 Ust. o ochr. lokat. w myśl wyraźnego brzmienia art. 13 tejże ustawy niewątpliwie ma zastosowanie i do stosunków umownych podnajmu i nadaje sądowi wyrokującemu możność odroczenia wyrzeczonej eksmisji w uwzględnieniu materjalnego położenia pozwanego lokatora lub sublokatora na mocy własnego wyrozumiałego wniosku.

N. I. C. 746/30. z dnia 6. V. 1930 r.

Art. 1 i nast. ustawy z dnia 10 czerwca 1926 Nr. 61 poz. 354 Dz. U. o warunkowem zawieszeniu wykonania kary.

Art. 11 L. 2 lit. c. ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 N. 39 poz. 406 Dz. U.

Orzeczenie warunkowego zawieszenia kary jest bez prawnego znaczenia dla pytania, czy zachodzi ważna przyczyna wypowiedzenia z art. 11 L. 2. lit. c. ustawy o ochronie lokatorów.

III. I. Rw. 2090/29. z dnia 10. XII. 1929 r.

PRZERACHOWANIE — CZAS POWSTANIA TYTUŁU.

§§ 3 ust. 1,26 ust. 1,11 ust. 3 i 33 Rozporządzenia waloryzacyjnego. (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

§ 3 ust. 1 rozp. walor. uznaje za miarodajny dla zastosowania stawki skali § 2 rozp. wal. czas powstania tytułu, uzasadniającego należność pieniężną (z poprawką, zawartą w ust. 1 § 26 rozp. wal. co do weksli), nie czyniąc wyjątku dla sum, zabezpieczonych hipotecznie i nie mówiąc nic o dacie wciągnięcia wpisu do wykazu hipotecznego jako momencie miarodajnym dla zastosowania stawki § 2 rozp. walor.; różnice, zachodzące między przerachowaniem pretensji osobistej z tytułu danej wierzytelności i przerachowaniem hipoteki, zabezpieczającej tę wierzytelność, sprowadzają się tylko do zastosowania odmiennej miary przerachowania (por. ust. 3 § 11 i 33 rozp. walor.), lecz nie stawki przerachowania.

N. I. C. 1529/29 r. z dnia 12. II. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — REGRES DŁUŻNIKA OSOBISTEGO PRZECIWKO NABYWCY NIERUCHOMOŚCI ZA PRZEKAZANY DŁUG.

§ 3 Rozp. walor. (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

W razie wyegzekwowania przez wierzyciela ciążącego na nieruchomości długu od osobistego dłużnika, który po sprzedaży nieruchomości przekazał powyższy dług do zapłaty nabywcy, dłużnikowi temu służy w stosunku do nabywcy regres w wysokości uiszczonej sumy, przerachowanej na złote według stawki z daty dokonania przez niego zapłaty, a nie z daty zawarcia aktu kupna-sprzedaży.

N. I. C. 1760/29 r. z dnia 14. III. 1930 r.

ODSETKI — ODPOWIEDZIALNOŚĆ NOWONAPYWCY NIERUCHOMOŚCI, PRZEJMUJĄCEGO DŁUG.

§ 6 ust. 3 Rozp. Walor. i art. 68 Ust. Hip.

Z mocy § 6 rozp. walor. nieprzedawnione w dniu wejścia w życie tego rozporządzenia (por orz. S. N. 1929 r. Zb. Orz. N. 105) odsetki za czas do 1 lipca

1924 r. stają się kapitałem w tem znaczeniu, że oblicza się od nich po doliczeniu ich do kapitału odsetki bieżące, jak od kapitału, nie może to jednak mieć tego skutku, aby nabywca obciążonej przejętym przez niego długiem nieruchomości, osobiście odpowiedzialny za odsetki, przyrosłe w czasie posiadania przez niego nieruchomości, zwolniony został od tej osobistej odpowiedzialności za okres czasu do 1 lipca 1924 r. i aby odpowiedzialność jego ograniczała się za ten okres do samej nieruchomości.

N. I. C. 1968/29 r. z dnia 3. IV. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — WIERZYTELNOŚCI TOWARZYSTW POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

§ 11 rozporz. walor.

Rozporządzenie waloryzacyjne dla pożyczek, udzielonych przez towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, żadnych wyjątków od przepisów § 11 tego rozporządzenia nie wprowadziło.

N. N. I. C. 67, 68/30 r. z dnia 16. IV. — 2. V. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — RESZTY SZACUNKU.

§ 29 ust. 1 lit. „a” rozp. walor.

Przy przerachowaniu reszty szacunku nieruchomości, następnie przez dłużnika odprzedanej, nie jest obowiązkiem wierzyciela powołać się i udowodnić, że dłużnik uchronił od deprecjacji uzyskaną ze sprzedaży sumę, gdyż onus probandi ciąży w tym przypadku na dłużniku, jako tym, w którego jedynie posiadaniu mogą się znajdować dane co do sposobu zużycia będącej jego własnością sumy pieniężnej.

N. I. C. 600/30. z dnia 23. V. 1930 r.

CZYNSZÓW DZIERŻAWNYCH PRZERACHOWANIE.

Art. 3. Ustawy z 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców gruntów (poz. 181).
Rozp. walor z d. 14 maja 1924 r.. (Dz. Ust. z 1925 poz. 218).

Przerachowanie czynszów dzierżawnych, w walucie rosyjskiej umówionych, za place miejskie, podlegające mocy ustawy z 26 marca 1926 r. (poz. 181), w wypadkach nieukończenia umów dzierżawnych, winno być dokonywane na zasadach ogólnego w dziedzinie przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych rozporządzenia Prezydenta z 14 maja 1924 r.

N. I. C. 545/30. z dnia 26. V. 1930 r.

KONSYSTORZA PRAWOSŁAWNEGO PRAWO OBRONY MIENIA CERKIEWNEGO.

Art. 449 i 446 t. IX. Zw. Pr. i art. 94 i 96 Ust. Konstyt. wyd. 1883 r.

Kler cerkwi prawosławnej, jako posiadacz faktyczny, może wystąpić o przywrócenie zakłóconego posiadania, o ile jednak nie wystąpi, nie pozbawia przez to Konsystorza prawa wystąpienia w obronie majątku cerkiewnego, parafja bowiem w świetle przepisów t. IX Zw. Pr. nie ma osobowości prawnej i nie posiada przedstawicielstwa ją reprezentującego, za takiego więc przedstawiciela nie może być uważany starosta cerkiewny, który ma pieczę nad majątkiem danej cerkwi i którego uprawnienia wyczerpująco wymienia Instrukcja z 12 czerwca 1890 r. (art. 94 i 96 Ust. Konsyst. wyd. 1883 r.).

N. I. C. 158/30. z dnia 26. V. 1930 r.

EKSMISJA LOKATORA Z POWODU ZAKŁÓCANIA PORZĄDKU DOMOWEGO.

Art. 11 ust. 2 lit. „c” Ust. o ochr. lokatorów z d. 11 kwietnia 1924 r.

Za powód do wyrzeczenia eksmisji z powodu zakłócania porządku domowego służy urządzenie w mieszkaniu lokatora przytułku dla różnego rodzaju przestępców, ściganych przez władze bezpieczeństwa publicznego i częste z tego powodu rewizje policyjne.

N. I. C. 1701/29 r. z dnia 25. II. 1930 r.

SPADKOBRANIE W POJĘCIU UST. O OCHR. LOK.

Art. 12 ustawy o ochronie lokatorów (D. U. 1924 r. poz. 406) w związku z art. 744 i 745 K. C.

Art. 12 ustawy o ochr. lok. nie może być interpretowany według ogólnych zasad spadkobrania na podstawie kodeksu, przepis bowiem powyższy ma na względzie zapewnienie dachu nad głową tym, którzy ze zmarłym lokatorem mieszkali, stanowiąc wspólne ognisko domowe.

N. I. C. 1681/29 r. z dnia 15. I 1930 r.

EKSMISJI ZAWIESZENIE — NIEDOPUSZCZALNE W STOSUNKU DO OSÓB, KTÓRE SAMOWOLNIE ZAJĘŁY MIESZKANIE.

Art. 23 Ust. o ochronie loktarów z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Art. 23 Ust. o ochr. lokat., upoważniający Sąd do zawieszenia w pewnych razach wyrzeczonej eksmisji, ma na widoku lokatorów, korzystających z mieszkania na zasadzie umowy najmu, nie może zato być stosowany do osób, które samowolnie lokal zajęły i względem których w drodze powództwa o przywrócenie zakłóconego posiadania eksmisja wyrzeczoną została.

N. I. C. 2002/29 r. z dnia 7. II. 1930 r.

BUDOWLANE PRAWO — DOŁY USTĘPOWE.

Art. 256 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. Ust. N. 23 poz. 202) i art. 674 K. C.

Art. 256 Rozporządzenia z 16 lutego 1928 r. (poz. 202) nakazuje zachowanie przy urządzaniu dołów ustępowych dwumetrowej odległości od granicy sąsiada niezależnie od tego, czy sąsiadujące posiadłości stron oddzielone są murem wpólnym lub niewspólnym i podlegają działaniu art. 674 K. C.

N. I. C. 307/30 z dnia 12. VI. 1930 r.

DZIERŻAWCÓW EKSMISJI WSTRZYMANIE.

Art. 1 i 2 Ustawy z 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców gruntów zajętych pod budynki w obrębie miast, miasteczek, wsi i osad na obszarze okręgów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie (Dz. Ust. N. 29 poz. 181).

Zaniedbanie obrony przepisem art. 1 Ustawy z dn. 26 marca 1926 r. w toku procesu o eksmisję nie pozbawia pozwanego prawa wystąpienia następnie w trybie art. 2 tejże ustawy o wstrzymanie wykonania zapadłego wyroku.

N. I. C. 1939/29 r. z dnia 4. IV. 1930 r.

DZIERŻAWCÓW EKSMISJA.

Ustawa z 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (Dz. Ust. N. 29 poz. 181).

Ustawa z dn. 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (poz. 181), jakoteż i poprzednie w tymże przedmiocie ustawy, nie przedłużając mocy obowiązującej samych umów dzierżawnych, pozostawia jedynie pewien stan faktyczny i nie daje wstecz mocy prawnej zawartym przez dzierżawców umowom poddzierżawy.

N. I. C. 1774/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

DZIERŻAWCÓW DROBNYCH OCHRONA

Art. 6 Ust. z dn. 31. VII. 24 r. w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców. (D. U. p. 741) i art. 1763 K. C.

Art. 6 Ust. z dn. 31. VII. 24 r. w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców (D. U. p. 741). stanowiąc, iż czynsz dzierżawny może być żądany, ustanawiany i płacony tylko w kwocie pieniężnej, uznaje temsamem za nieważne ustanowienie czynszu w postaci części płodów, przewidziane w art. 1763 K. C.

N. I. C. 241/30. z dnia 20. V. 1930 r.

WARTOŚĆ PRZEDMIOTU ZASKARŻENIA.

Art. 55[1], 273 p. 1 ust. 2 art. 186 U. P. C.

Przy oznaczeniu wartości przedmiotu sporu nie bierze się w rachubę procentów biegnących w toku sporu, oraz kosztów procesu. Tę samą zasadę obliczenia stosuje się przy oznaczaniu wartości przedmiotu zaskarżenia.

N. I. C. 586/30. z dnia 13. VIII. 1930 r.

Orzecznitwo francuskie

Art. 1382 K. C.

Z powodu śmiertelnego wypadku, który spotkał mężczyznę, z którym żyła kobieta i od którego otrzymywała od wielu lat świadczenia o charakterze bynajmniej nie losowym, kobieta ta doznaje szkody bezpośredniej, dającej jej prawo do odszkodowania przeciwko sprawcy, odpowiedzialnemu za wypadek; ...niezależnie od regresu o zwrot kosztów pochowania, które ona poniosła.

Sąd Kasacyjny Franc. (Ch. Crim.) 28. II. 1930 r. D. P. 1930 I. 49.

Powyższy wyrok został zaopatrzony glossa Pierre Voirin, profesora prawa cywilnego na uniwersytecie w Nancy, treść której podajemy w streszczeniu.

I. W kwestji kosztów pogrzebu autor glossy stwierdza, że orzecznictwo przyznaje z tego tytułu uprawnionym do dziedziczenia po zmarłym regres przeciw sprawcy wypadku. Nie jest to zbyt słuszne, gdyż koszta pogrzebu są ciężarem spadku. Nie można pojąć, jak mógłby być pokrzywdzony uprawniony do dziedziczenia wówczas, gdy te koszta zostają pokryte z aktywów spadku, skoro wogóle nie mógł się spodziewać spadku, wolnego od ciężaru kosztów pochowania zmarłego.

Tembardziej przeto należy przyznać regres osobie, która, nie mając praw do spadku, jedynie „pietatis gratia" zajęła się pogrzebem zmarłego. Dlaczegóżby więc odmawiać prawa regresu konkubinie przeciwko sprawcy śmiertelnego wypadku, gdy ta pochowała zmarłego?

II. Aby uzasadnić prawo konkubiny do odszkodowania z tytułu doznanej krzywdy moralnej i materjalnej omawiany wyrok Sądu Kasacyjnego zręcznie omija fakt konkubinatu. Motywy jego zdają się w sposób domniemany przeprowadzać analizę konkubinatu tak, jak to uczyni wyraźnie w swym wyroku sąd apelacyjny w Lyonie, z dn. 31. III. 1930 r. (D. P. 30. 2. 64). W stosunku konkubinatu, mianowicie, należy rozróżnić dwa odrębne elementy: wspólność łoża, która sama przez się nie nakłada żadnych obowiązków, i wspólność życia, zawierającą poza stroną uczuciową zjednoczenie interesów materjalnych, mogące dać tytuł do różnych skarg. Opierając się właśnie na tej wspólnocie życia konkubina, którą raczej należałoby nazwać towarzyszką, mogłaby żądać wynagrodzenia szkód i strat od sprawcy śmierci jej towarzysza.

Jednakże prawo nie może być upodobnione do chemji. Analiza prawna nieraz pożyteczna dla właściwej oceny sytuacji musi się zatrzymać na granicy, poza którą mielibyśmy życie niezgodne z danemi społecznemi przez nas badanemi. Można badać analitycznie poszczególne elementy zjawiska, ale nie zawsze można przerwać węzeł, który je łączy. Autor cytuje cały szereg przykładów, z których wynika, że jeśli sytuacja prawna polega nie na podporządkowaniu się, a na przeniknięciu wzajemnem elementów, to analiza, którаby usiłowała je radykalnie rozdzielić, by określić los każdego z nich oddzielnie, byłaby niewłaściwa.

Uproszczenie sytuacji, jakie osiągamy drogą analizy przez zlekceważenie elementu podrzędnego (accessorium), jest dozwolone tylko wówczas, gdy nie narusza ono samej istoty sytuacji, przez nas badanej. Z tego względu takie uproszczenie jest tylko dopuszczalne w stosunku do podrzędnego elementu, a nie do istotnego. Tak np. można nie brać pod uwagę błędu nieistotnego przy zawarciu umowy, art. 1110 k. c.; podobnie potwierdzenie aktu nieważnego (annulable) nie wymaga powtórzenia warunków dodatkowych umowy, art. 1338 u. 1 k. c.

Tej metodzie analitycznej przeciwstawia się synteza, która niweluje i ujednostajnia złożoną sytuację, podporządkowując jednej zasadzie prawnej różnorodne elementy, uwzględniając zawsze stosunek zależności, jaki je łączy.

W kwestji konkubinatu wspólności życia nie można oddzielać od wspólności łoża. Właśnie wspólność łoża jest elementem głównym i stałym, nadającym charakter niemoralny całemu stosunkowi. Interes moralny, na który powołuje się konkubina, ma swe źródło nie we wspólnym pożyciu, a właśnie w uczuciu miłosnym, opartym na stosunkach niemoralnych.

Bez wątpienia konkubina doznaje krzywdy moralnej z powodu śmierci swego towarzysza. Nie może jednak żądać odszkodowania, gdyż jest to naruszenie interesu nieuprawnionego (illegitime), z powodu niemoralności jej uczuć. Sądy dotąd przyznawały szkody i straty jedynie w razie naruszenia interesu uprawnionego przywiązania (Por. Paris. 6. VI. 1920; Reg. 10. IV. 1922 r., D. P. 1923 i. 52).

Z tego samego względu niemoralności stosunków pozamałżeńskich, konkubina nie może się skarżyć z powodu szkody materjalnej, wywołanej rozwiązaniem jej wspólnoty interesów, wypływającej ze wspólnego życia. Nadto wspólnota taka nie ma w sobie nic stałego i konkubina pozostaje pod ciągłą groźbą jej zerwania.

Na zakończenie podkreśla autor, że wyrok sądu taki, jaki tu zapadł, może tylko zachęcić do jawnego utrzymywania konkubinatu, do jawnego współżycia w stosunkach pozamałżeńskich; wówczas, opierając się na notorycznym fakcie współżycia, sądy będą przyznawać te same korzyści w materji odszkodowania szkody wyrządzonej przez trzeciego, jak między prawdziwemi małżonkami.

Od siebie dodamy, że teza, tak wypowiedziana przez sąd Kasac. Franc., nie zjawia się po raz pierwszy. Podobny wyrok zapadł już w Izbie Karnej Sądu Kas. Fran. 26. XI. 1926 (D. P. 1927 I. 73) wraz z obszerną glossą Henri Labou, który ujmuje zagadnienie odmiennie i widzi możliwość skargi konkubiny o wynagrodzenie szkód i strat.

art. 866 k. c. Darowizna, zwolnienie od powrotu, prezkroczenie części rozrządzalnej, zatrzymanie nieruchomości, warunki.

Gdy darowizna nieruchomości, uczyniona podczas działu przez wstępnego z uwolnieniem od powrotu na rzecz osoby, powołanej do spadku, przekracza część rozrządzalną, obdarowany może zatrzymać nieruchomość jedynie pod dwoma warunkami: że oddzielenie w naturze nadwyżki nie da się dogodnie uskutecznić i że część rozrządzalna przenosi połowę wartości nieruchomości.

Stąd nie jest prawnie uzasadniona decyzja, która, upoważniając obdarowanego do zachowania nieruchomości, opiera się tylko na niedogodności oddzielenia w naturze bez zbadania, czy część, która przekracza część rozrządzalną, jest większej wartości niż połowa wartości nieruchomości.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 28. X. 1929. D. P. 1930. I. 93.

art. 1104, 1130 k. c. Kontrakt pod tytułem obciążliwym, umowa losowa, wspólne kupno nieruchomości, klauzula przyrostu na rzecz przeżywającego, warunkowe prawo własności, ważność umowy.

Klauzula przyrostu, umieszczona w akcie nabycia nieruchomości, dokonanego wspólnie przez kilka osób, wyszczególniająca, że umierający z pośród nabywców wcześniej będą uważani, jak gdyby nie byli właścicielami tej nieruchomości, i że prawo własności pozostanie wyłącznie przy ostatnim przeżywającym, który będzie uważany za jedynego i niezmieniającego się właściciela całej nieruchomości tak, jakby on ją zawsze posiadał, — jest umową losową i pod tytułem obciążliwym;

To zastrzeżenie nadaje ostatniemu, pozostającemu przy życiu, własność całkowitą nieruchomości, licząc od daty aktu kupna, a to jako skutek spełnienia się zawieszającego warunku przeżycia; nie stanowi ono umowy o przyszły spadek po każdym z wcześniej umierających i stąd nie może być unieważnione przez zastosowanie art. 1130 k. c.

Przynajmniej wówczas, gdy nie jest ustalone, że to zastrzeżenie było środkiem ukrytym, aby pozbawić dziedziców koniecznych części obowiązkowej, a dziedziców zwykłych ich praw spadkowych.

Sąd Apelac. w Colmar 10. XII. 1929. D. P. 1930. 2. 81.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ. NIEROZWAGA. BEZPŁATNE, BŁĘDNE INFORMACJE.

Bankier, udzielając bezpłatnie i bez żadnego do tego obowiązku umownego informacyj korzystnych o jednym ze swych klientów, lecz oczywiście błędnych, staje się odpowiedzialnym wobec tego, komu informacyj udzielił, z powodu swej nierozwagi, a nie z powodu niedopełnienia zobowiązania.

I, skoro te informacje spowodowały szkodę temu, kto o nie prosił, a to w skutek mylnie udzielonego kredytu, sędziowie meriti są powołani do oceny doniosłości tej szkody.

Sąd Kon. Franc. Ch.-des Req. 2. XII. 1930. D. H. 1931. 18.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

B. ZABOR ASTRJACKI.

Podstawa do nadzwyczajnego łagodzenia kary według § 266 u. k. nie stwarza sama przez się konieczności warunkowego jej zawieszenia.

O możności i zasadności zawieszenia wykonania kary stanowi sąd na zasadzie swego swobodnego przekonania, którego zaskarżenie nie jest w kasacji dopuszczalne. Podstawy do zaskarżenia nie stwarza okoliczność, że przepis § 266 u. k., który do oskarżonego zastosowano, zawiera w słowach... „które zasadnie rokują nadzieję poprawy winnego", właściwie tę samą klauzulę, którą zawiera przepis art. 1 ustawy o warunkowem zawieszeniu wykonania kary, gdyż klauzula taka w § 266 u. k., niezależnie od intencji ustawy o warunkowem zawieszeniu wykonania kary, ma w pierwszym rzędzie znaczenie decydujące o możności nadzwyczajnego łagodzenia kary, a braną być może przez sąd pod uwagę w wypadku potrzeby zawieszenia kary o tyle tylko, o ile sąd chce orzeczoną karę ponadto zawiesić oskarżonemu (Orzeczenie z 22. I. 1931 II 3 k 1140/30).

Różnica ustawowych pojęć nielegalnego stowarzyszenia wedle austr. ustawy o stowarzyszeniach z 15. XI. 1867 L. 134 Dz. p. p. i § 286 u. k.

Prawnym wymogiem powstania stowarzyszenia wedle ustawy o stowarzyszeniach jest zawiadomienie politycznej władzy krajowej o powstaniu Związku osób odpowiadającego pojęciu stowarzyszenia, dokonane przez jego założycieli. Ze względu na ten wymóg ustawa o stowarzyszeniach rozróżnia w ogólności stowarzyszenia dozwolone i zabronione, a pojęcie stowarzyszenia tajnego stwarza jedynie Ustawa Karna, podając w § 286 u. k., że za takie należy uważać związek kilku osób wtedy, jeśli ten związek rozmyślnie zataja swe istnienie przed władzą, lub jeżeli zataja rozmyślnie urządzenie swoje, statuty lub cele istnienia. Z porównania powyższych pojęć okazuje się że do istoty przestępstwa z § 36 ustawy o stowarzyszeniach wystarczy np. niezawiadomienie władzy o zamierzonem stworzeniu stowarzyszenia, popełnione w następstwie niedbalstwa, przeoczenia lub zapomnienia, podczas gdy do występku zawiązania tajnego stowarzyszenia z § 285 uk. potrzeba koniecznie złego zamiaru, wyrażającego się albo w chęci zatajenia wogóle istnienia stowarzyszenia, albo w chęci zatajenia szczegółów jego wewnętrznej organizacji (Orzeczenie z 22/I. 1931 II 3 k 1078/30).

Rada gminna korzysta z ochrony przewidzianej w § 68 u. k. tudzież w art. V ustawy z dnia 17. XII. 1862 Nr. 8/23.

Pod pojęciem władz publicznych, o których mowa w art. V ustawy z 17/12 1862 Nr. 8/63 Dz. R. należy rozumieć takie organy państwowe, powiatowe i gminne, które na zewnątrz są uposażone we władzę rozstrzygania i rozporządzania i które są trwale zorganizowane. Gmina jako podstawowa jednostka organizacji państwowej jest instytucją prawa publicznego, działającą z mocy szczególnych przepisów ustawowych i załatwiając na mocy ustawy z 12/6 1866 Dz. U. Kr. Nr. 19 lub ustawy z 3. VII. 1896. Dz. Kr. Nr. 51 czynności odnoszące się do ogółu mieszkańców gminy — sprawuje przez te czynności rządu, bez względu nato, czy czynności te są wypływem własnego, czy też poruczonego zakresu działania (O. S. P. w. 713/923). Według postanowień wzmiankowanych ustaw krajowych w Galicji rada gminna jest władzą rządzącą, uchwalającą i kontrolującą, ma ona więc charakter władzy publicznej w rozumieniu § 68 u. k., sąd odwoławczy wobec tego, odmawiając radzie gminnej rzeczonej ochrony, błędnie zastosował ustawę (Orzeczenie z 5/II. 1931 II 3 k 1157/30).

Stosowanie przy odważaniu surowców, wchodzących w skład wytwarzanych kosmetyków, nielegalizowanych i nierzetelnych wag i odważników, podpada pod sankcję art. 23 l. 2, dekretu o miarach z 8. II. 1919 w brzmieniu ustalonem obwieszczeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dn. 28. VI. 1928 Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 661.

Stosowanie przy wyrobie artykułów kosmetycznych nielegalnych i nierzetelnych wag, musi być uważane za zabronione, mimo że specyfików kosmetycznych zazwyczaj się nie sprzedaje na wagę, lecz wedle obojętności zależnej od pojemności stosowanych do dozorowania tych artykułów flaszeczek i tubek. W skład bowiem ilości danego artykułu wchodzą poszczególne składniki w ilościach wyrażonych jednostkami wagi, które zarówno przy kalkulacji ceny sprzedażnej towaru jak i przy oznaczeniu jego rzeczywistej wartości, mają rozstrzygające znaczenie.